BIBLJOTEKA ZAKŁADU POLITYKI AGRARNEJ
SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
REDAGOWANA PRZEZ
Prof. ZDZISŁAWA LUDKIEWICZA

BIBLIOTHÈQUE DE L'INSTITUT DE POLITIQUE AGRAIRE
DE L'ECOLE SUPÉRIEURE D'AGRICULTURE DE VARSOVIE.

№ 3.

Dr. WITOLD STANIEWICZ.

MATUJZY BOŁONDZISZKI
WIEŚ POWIATU LIDZKIEGO
(STUDJUM SPOŁECZNE I GOSPODARCZE).

MATUJZY BOŁONDZISZKI
UN VILLAGE DE L'ARRONDISSEMENT DE LIDA.
(ÉTUDE ÉCONOMIQUE ET SOCIAL).

WYDANE Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA WYZNAŃ
RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

WILNO — 1923.
SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF W WARSZAWIE, WILNIE,
LUBLINIE, ŁODZI i KRAKOWIE.

BIBLJOTEKA ZAKŁADU POLITYKI AGRARNEJ

SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W WARSZAWIE

Rok 1923.

№ 1. Prof. Z Ludkiewicz. Rozmieszczenie własności ziemskiej i gospodarstw wiejskich w Polsce. Str. 104 i 9 map. Cena zasadn. 5.

№ 2. Witold Babiński. Niepodzielność drobnych gospodarstw wiejskich na ziemiach Rzeczypospolitej. Stronic 80. Cena zasadn. 2.50.

№ 3. Dr. Witold Staniewicz. Matujzy Bołondziszki wieś powiatu Lidzkiego. Str. 160, 2 mapy i 2 tablice. Cena zasadn. 6.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Bibliothéque de l'institut de politique agraire de l'Ecole supérieure d'agriculture de Varsovie.

Année 1923.

№ 1. Prof. Z. Ludkiewicz. Répartition de la propriété foncière et des exploitations agricoles en Pologne.

№ 2. Witold Babiński. Indivisibilité de la petite propriété foncière en Pologne.

№. 3. D-r. Witold Staniewicz. Matujzy Bołondziszki, un village de l'arondissement de Lida.

Adresser les demandes à la librairie: Gebethner et Wolff, Varsovie, rue Sienna 9 Pologne.

UWAGA:

Pierwsze dwa №№ „Bibljoteki" wydane były pod tytułem „Rocznik zakładu Polityki Agrarnej.

Dr. WITOLD STANIEWICZ.

MATUJZY BOŁONDZISZKI

WIEŚ POWIATU LIDZKIEGO

(STUDJUM SPOŁECZNE I GOSPODARCZE).

MATUJZY BOŁONDZISZKI

UN VILLAGE D'ARRONDISEMENT LIDA.

(ETUDE ÈCONOMIQUE ET SOCIAL).


DRUK T-WA WYD. „POGOŃ"
POGOŃ

Żonie mojej, której wszystko zawdzięczam, pracę tę składam w ofierze.

PRZEDMOWA.

Powszechnie daje się odczuwać potrzeba dokładnego zbadania stosunków agrarnych ziemi Wileńskiej, aby zdać sobie jasno sprawę z istotnego stanu rzeczy. Dokładne zbadanie tych stosunków posiada nietylko znaczenie czysto teoretyczne, ale, a może i przedewszystkiem, znaczenie wysoce praktyczne. Istotnie, przeżywamy obecnie tak zwaną reformę rolną, w wyniku której nastąpi gruntowna przebudowa stosunków wsi wileńskiej; reforma ta dąży do naprawy istniejących stosunków społecznych, do takiego ich ustosunkowania, zwłaszcza w dziedzinie struktury agrarnej, by utrwalić na zawsze pełen entuzjazmu stosunek ludności tej ziemi do Polski, który znalazł swój wyraz w historycznych uchwałach Sejmu Wileńskiego, oraz zapewnić tej dzielnicy zdrową strukturę gospodarczą, na rozkwicie rolnictwa przedewszystkiem opartą.

Ale czyż można mówić o naprawdę celowem i świadomem przeprowadzeniu reformy rolnej, skoro się niezna istniejących warunków, skoro się przedewszystkiem nie poznało głównych bolączek, do usunięcia których najpierw dążyć należy... A jednak stwierdzić musimy, iż brak nam zupełnie prac, któreby się przyczyniły do gruntownej znajomości ziemi naszej. Brak nam opisów poszczególnych powiatów lub gmin; istnieje wprawdzie piękna monografja Czesława Jankowskiego o powiecie oszmiańskim, ale jest to raczej studjum historyczne, niż statystyczne i gospodarcze. Co prawda napisanie takiej naukowej monografji, o tak dużem terytorjum, jakiemi są powiaty, a chociażby i gminy Ziemi Wileńskiej jest rzeczą niezmiernie trudną, jeżeli nie niemożliwą ze względu na brak materjałów, zniszczonych przeważnie

przez lata wojenne. Ale brak nam i opisów drobniejszych całości, a więc pojedyńczych wsi lub dworów, które naprzykład dzięki przepięknym monografjom Prof. Bujaka posiada Galicja, a które przedewszystkiem przyczyniły się do wyjaśnienia jej stosunków gospodarczych i kulturalnych oraz posłużyły za punkt wyjścia w dążeniach do ich naprawy. [1])

Istotnie tylko zaznajomienie się z ludnością na miejscu, na pewnem niedużem terytorjum, wniknięcie we wszystkie stosunki jej życia, zbadanie ich genezy historycznej oraz bezpośrednie zebranie na miejscu materjałów z chwili bieżącej, może prowadzić do istotnego i dokładnego poznania kraju, zwłaszcza jeżeli prace te będą dokonane przez szereg badaczy i w różnych okolicach Ziemi Wileńskiej.

Taką cegiełką i przyczynkiem do gruntownej znajomości Ziemi Wileńskiej ma być właśnie praca niniejsza, której przedmiotem jest jedna wieś leżąca niemal nad obecną granicą polsko-litewską w powiecie lidzkim. Że ta właśnie wieś posłużyła przedmiotem badań jest mój osobisty do niej stosunek. Prowadząc w jej najbliższem sąsiedztwie gospodarstwo rolne, poznałem ją dobrze, zaznajomiłem się z ziemią i ludźmi, wniknąłem w ich życie i drobne nawet stosunki, co zachęciło mię do dalszych badań oraz niezmiernie ułatwiło badania teoretyczne i poszukiwanie materjałów.

Znalezienie tych ostatnich nie było jednak rzeczą łatwą. Urzędowych danych zwłaszcza z lat ostatnich, przedwojennych brak niemal zupełnie, zaginęły one w zawierusze wojennej, która przez lat tyle nad Ziemią Wileńską szalała.

Materjały, zebrane już przez władze polskie, które znaleść mogłem w Starostwie lub urzędzie gminnym, były najczęściej niewystarczające i, jak już pobieżne badanie wykazywało, dale-

---

[1]) Fr. Bujak. Maszkienice Rozpr. Akad. Umiejętności T. XVI Kraków 1902.
„ Maszkiewice Rozwój od r. 1900 Rozpr. Akad. Umiejęt. T. XXXIII 1914.
„ Limanowa Studja ekon. społeczne I Kraków 1902.
„ Żmiąca „ „ „ III Kraków 1903.

kie od rzeczywistości; trzeba je było poprawiać i uzupełniać badaniem na miejscu. Dzięki uprzejmości Głównego Urzędu Statystycznego mogłem wyzyskać wyniki ostatniego spisu ludności w Państwie, dokonanego w dniu 30.IX 1921 roku, za co składam Dyrektorowi tegoż serdeczne podziękowanie. Jednak przeważną część materjałów zebrałem drogą rozmów z kilkunastu gospodarzami, wybornie znającemi stosunki miejscowe, których uprzejmości i uczynności zawdzięczam możność wniknięcia w szczegóły życia wsi.

Stosunki teraźniejsze stają się bardziej zrozumiałemi skoro się wniknie w genezę ich powstania, badając przeszłość. To też starałem się sięgać wstecz aż do roku 1861, jako przełomowego i rozpoczynającego obecną epokę dziejów włościan. W badaniach archiwalnych znalazłem tyle materjałów, dotyczących wsi powyższej, że nie wahałem się sięgnąć znacznie dalej w przeszłość, a więc przedewszystkiem do roku 1846, gdy drogą zbadania i uregulowania inwentarzy, zostały poniekąd po raz pierwszy ustalone i uporządkowane stosunki pańszczyźniane. W badaniach moich poszłem jeszcze dalej; zbierając materjały do rozwoju dworu Wersoki, do którego przed uwłaszczeniem Matujzy należały, sięgałem aż do XIV wieku, jednak wyniki tych prac jako posiadające charakter historyczno - gospodarczy, będą tematem osobnej rozprawy.

Jeżeli udało mi się zebrać tyle materjałów historycznych, to zawdzięczam to również uprzejmości i wskazówkom Dyrektora Państwowego Archiwum w Wilnie p. Wacława Studnickiego, a zwłaszcza zastępcy tegoż p. D-ra Ryszarda Mienickiego, którym uważam za swój obowiązek złożyć na tem miejscu podziękowanie.

W pracy niniejszej korzystałem z pomocy i cennych wskazówek pana prof. Władysława Zawadzkiego, któremu niech mi wolno będzie złożyć wyrazy serdecznej wdzięczności.

Niestety nie zawsze udało mi się ująć zebrane wiadomości w ścisłe liczby i przedstawić w tablicach statystycznych, jednak mam nadzieję, że i to co zebranem zostało da obraz rozwoju wsi

naszej od r. 1846, gdy zostały zbadane i zatwierdzone inwentarze aż do dni ostatnich.

Praca niniejsza ma przedewszystkiem na celu przedstawić stosunki w badanej wsi o ile możności jak najdokładniej i najsumienniej, skutkiem czego nie rości sobie pretensji do ogólniejszego znaczenia. Jednak muszę zaznaczyć, iż wieś Matujzy, może być uważana jako typ wsi, która nie tyle cierpi na przeludnienie i związany z tem głód ziemi, ile skutkiem fatalnej struktury układu pól, oraz braku wszelkiej oświaty i kultury, typ dosyć rozpowszechniony, jeżeli nie przeważający w Ziemi Wileńskiej, a więc miarodajny dla kierunku w jakim przedewszystkiem kroczyć powinna reforma rolna.

Do podjęcia bowiem tej pracy, skłoniły mię nietylko zamiłowania naukowe, ale i obowiązek obywatelski, którego spełnienia domagała się praca praktyczna nad przeprowadzeniem reformy rolnej, wykonywana w charakterze członka uprzednio Centralnej Komisji Ziemskiej w Wilnie, a następnie Komisji Okręgowej Ziemskiej, która na niejedno zło, a na dużo zwłaszcza potrzeb wskazywała.

Praca niniejsza została złożona jako praca habilitacyjna na Wydziale Rolniczym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i dzięki łaskawej pomocy Pana Prof. Zdzisława Ludkiewicza może być wydrukowana w Rocznikach Polityki Agrarnej.

Kwiecień 1623. *W. S.*

I. WSTĘP.

Wieś Matujzy-Bołondziszki, gminy Ejszyskiej, powiatu Lidzkiego, leży pomiędzy gościńcem, idącym z Ejszyszek do Oran przez Koleśniki, a gościńcem idącym z Ejszyszek do m. Olkienik, mniej więcej w odległości 20 kilometrów od stacji Olkieniki, niedawno uruchomionej Kolei Wilno—Grodno—Warszawa. Kolej ta $2^1/_2$ lat była nieczynna z powodu znajdowania się odcinka koło st. Olkieniki w pasie neutralnym. Komunikacja kolejowa odbywa się albo za pośrednictwem stacji Olkieniki lub Orany odległych o trzy mile, albo za pośrednictwem st. Bieniakonie lub Bastuny, na szlaku Wilno—Lida, za pomocą którego odbywała się dotąd komunikacja Wilna z Warszawą. Obie te stacje odległe są od Matujz o mniej więcej z górą 30 kilometrów. odległość wsi od miasta powiatowego Lidy wynosi 45 kilometrów, od Wilna zaś 60 kilometrów.

Powierzchnia Matujz wynosi 331 dziesięcin 2060 sążni czyli około 360 ha, co stanowi mniej więcej $3^1/_2$ kilometrów kwadratowych, grunta jednak należące do wsi są położone w kilku kawałkach, tak że granice w prostej linji najwięcej od siebie odległe leżą od 3 do 4 kilometrów. Wieś Matujzy należy do większych wsi w gminie Ejszyskiej, gdyż tylko 2 wsie są od niej większe: Zubiszki i Purwiny, pierwsza bowiem liczy 433 dz., druga 528 dz. Natomiast jeżeli wezmiemy pod uwagę cały powiat Lidzki, względnie całą Ziemię Wileńską, to Matujzy zaliczyć możemy do wsi średniej wielkości, gdyż nierzadko tutaj spotykamy wsie po 500, 600 a nawet do 1000 dzies.

Przez wieś przepływa dosyć znaczna rzeka Wersoka, dopływ Mereczanki, która pod Mereczem wpada do Niemna. Na

wiosnę Wersoka bywa spławną, aczkolwiek spław nią lasu jest utrudniony z powodu kilku młynów, które się nad nią znajdują. Po obu stronach rzeki położone są grunta wiejskie i graniczące z niemi grunta maj. Wersoka. Oba brzegi Wersoki są dosyć wysokie skutkiem czego okolica jest bardzo malownicza, urozmaicona wąwozami, które gdzie niegdzie rozsuwają się, ustępując miejsca wzorzystym kobiercom łąk. Nad samą rzeką rośnie bujna roślinność z olszy czarnej oraz najrozmaitszych krzewów złożoną. Grunta wsi położone po obu stronach wysokich brzegów są dosyć równe i tylko od wschodu i zachodu ograniczone są na samej prawie granicy lekkiemi wzgórzami, za któremi ciągną się lasy do sąsiednich dworów lub wsi należące.

Na prawym brzegu Wersoki położona jest główna część wsi Matujzy-Bołondziszki, na lewym brzegu znajduje się tylko parę sadyb na jej początku oraz parę na końcu. Jak mi opowiadali starzy Matujzianie, ongiś podobno leżała cała wieś na prawym brzegu jednak właściciele Wersoki, Borodziczowie, do których należały od XVII w. Matujzy rozpoczęli przenoszenie sadyb na lewy brzeg, by znajdowały się one bliżej folwarku pańskiego. Starałem się znaleźć potwierdzenie powyższych opowieści w starych aktach, badając które doszedłem do wręcz odwrotnego wniosku — a mianowicie do tego, iż pierwotnie cała wieś była położoną po lewej stronie rzeki i że, dopiero w XVIII wieku w miarę rozwoju gospodarstwa folwarcznego, przenoszono sadyby włościańskie na drugi brzeg, zabierając grunta ich pod folwark, im zaś wyznaczając nowe, na porębach leśnych lub nowinach do dziś dnia „nowjanami“ zwanych. Natomiast sadyby położone na końcu wsi po lewej stronie rzeki, pierwotnie nie wchodziły w skład Wersoki względnie Matujz, lecz zostały dokupione od Bołondziów, skąd nazwa, rozszerzona następnie na cały koniec wsi znajdujący się po obu stronach rzeki Bołondziszki.

Gleby w najbliższym sąsiedztwie rzeki są dosyć urodzajne, można je zaliczyć do klasy II gruntów ornych, stosując instrukcję klasyfikacyjną dla Urzędów Ziemskich. Są to gleby żytnio-ziemniaczane przepuszczalne, przewiewne i czynne, oraz łatwe do uprawy, udają się na nich dobrze żyta i ziemniaki, plony koni-

czyn bywają bardzo ładne. W podglebiu znajduje się czerwona glina przepuszczalna. Łąki, nad rzeką Wersoką położone, zaliczyć należy do klasy I lub II, zależnie od tego czy są zalewne czy też nie, oraz zależnie od tego czy nie cierpią na nadmiar wilgoci, wymagając osuszenia za pomocą rowów. Im dalej od brzegów rzeki, a więc i sadyb wiejskich, gatunek gleby się pogarsza, być może na skutek słabszej kultury a zwłaszcza niedostatecznego nawożenia, częściej jednak skutkiem tego, iż glina z podglebia znika, ustępując miejsce żółtym głębokim piaskom. Grunta te zaliczyć można do klasy III, udają się na nich żyto, łubin i ziemniaki zawsze, jarzyny zaś i seradela tylko w lata przekropne, gdyż na ogół grunta te są za suche.

Na krańcach znajdujemy grunta bardzo mało urodzajne; zaliczyć je trzeba do klasy IV, gdyż udaje się na nich zawsze tylko gryka, żyto chyba po dobrym łubinie, ale ten ostatni jest jeszcze zamało we wsi stosowany. Na wschodnich wzgórzach znajdujemy w niewielkiej ilości wapienniaki, które zaliczyć można do nieużytków. W zachodniej zaś części znajduje się łąka silnie zabagniona przestrzeni około 20 dzies., służąca jako marne pastwisko. Można ją również traktować jako nieużytek, przynajmniej w takim stanie w jakim się dzisiaj znajduje.

Dla ogólnej charakterystyki fizycznej Matujz należy dodać, iż na polach wiejskich mamy szereg niedużych lasków zapuszczonych i hodowanych przez włościan na gorszych kawałkach gruntu. Naokoło gruntów wiejskich leżą dosyć znaczne kompleksy lasów dworskich, po kilkadziesiąt dziesięcin liczące; lasy te są naogół dosyć przez wojnę zniszczone, jednak obecność ich nadaje całej okolicy charakter lesisty z przewagą średnich lasów, a nie dużych zwartych kompleksów leśnych. Na ogólny krajobraz wpływają długie miedze. ciągnące się wzdłuż sznurów włościańskich, porosłe krzakami jadłowca, które nadają całej okolicy wyraz dziwnego sentymentu, cechującego tę część ziemi Wileńskiej.

II. NIECO Z ODLEGŁEJ PRZESZŁOŚCI WSI.

Matujzy leżą w tej części powiatu lidzkiego, która w odległej przeszłości zamieszkiwaną była przez starożytny lud litewski Nasci zwany. Ziemię, przez lud ten zamieszkiwaną, nazywa Narbut Peluzją; rzeka Wersoka, od źródeł swych, w pobliżu źródeł Dzitwy leżących, stanowi aż do swego ujścia do Mereczanki, a następnie, ta ostatnia aż do Niemna, północną granicę tej ziemi, z zachodu i południa Niemnem, a ze wschodu Kotrą, Pelasą i Dzitwą ograniczonej. Część ta Litwy, przyległa do Niemna, osłoniona prawie dokoła puszczami i nieprzebytemi ongiś błotami, ma wewnątrz ziemię nadającą się do rozwoju rolnictwa, to też już w czasach przedhistorycznych służyła jako teren dla osadnictwa. [1]) Świadczą o tem liczne badania archeologiczne, nad rzeką Wersoką przeprowadzone, z których wynika, że już w IX i X wieku, ziemie te zamieszkane były przez ludność, na względnie wysokim stopniu kultury stojącą. [2]) W XIV wieku ustrój gospodarczy tych ziem był również już dosyć wysoko rozwinięty, dowodem czego jest rozwinięte prawo własności, jak to wynika z przywilejów Wielkiego Księcia Olgierda na prawo kupna sprzedaży ziem nad rzeką Wersoką położonych. [3])

---

[1]) T. Narbut. Dzieje starożytne Narodu Litewskiego t. 2 str. 380 Wilno.

[2]) W. Szukiewicz. Sfery archeologiczne na Litwie. Rocznik Towarz. Przyjaciół Nauk r. 1918.
„ Poszukiwania archeolog. w pow. lidzkim (Wersoczka i Bogata) Materjały Antropol. Archeolog. Etnogr. t. XIII.
„ Kurchan ciałopalny przy wsi Wersoce. Mat. Arch. Antropol. Etnogr. t. XI.

[3]) Daniłowicz. Skarbiec Dyplomatów Nr. 352 str. 177. Przywilej W X Litewskiego potwierdzający Dworzaninowi Grzegorzowi Tunkielowi kupno gruntów u Olechna Romaszkowicza nad rzeką Wersoką położonych.

Bliższych szczegółów o przeszłości i historji osiedlenia Matujz czerpiemy z Metryki Litewskiej i ksiąg sądowych ziemskich pow. Lidzkiego, a także z ksiąg i aktów Głównego Trybunału Litewskiego, znajdujących się w Archiwum aktów dawnych w Wilnie.

Wieś Matujzy stanowiła część Dworu Wersockiego. O Wersoce wiemy iż był to pierwotnie dworzec książęcy, nadany w XV wieku przez Kazimierza Jagiellończyka rycerzowi Tomkowi, wzamian za dzierżone uprzednio przez niego dobra Soleczniki. [1]) O Matujzach po raz pierwszy znajdujemy wzmiankę w akcie dzielczym Wersoki z XVI w. pomiędzy synami Tomka, Michałem, Jurachną i Szczepanem. Prawdopodobnie była ona pierwotnie służbą, z której przy pomiarach w XVI wieku powstała wieś tej nazwy. W wykazie posiadaczy służb z XVI w. spotykamy nazwisko Rusina, które to nazwisko nosi i obecnie jeden z gospodarzy Matujz, a raczej Bołondziszek. Fakt ten czyni przypuszczenie nasze powstania wsi z pierwotnych służb bardzo prawdopodobnem.

Jako wieś, Matujzy wymienione są po raz pierwszy w akcie kupna Wersoki przez Borodziczów w końcu XVII w., a mianowicie w r. 1688. Do aktu tego dołączony jest inwentarz, skrót którego znajduje się w księgach sądowych ziemskich powiatu lidzkiego — Matujzy liczyły wówczas 5 gospodarzy, obok nich istniała wieś Ożele następnie skasowana i połączona w jedno z Matujzami. Ślad po niej pozostał w nazwie pola dworskiego w Wersoce do dzisiaj Ożeliszkami zwanego. Sam inwentarz, jak to wynika z indexu spraw Głównego Trybunału Litewskiego, znajdującego się w Archiwum w Wilnie, zapisany był w księdze tegoż Trybunału z r. 1688 — księga ta jednak niestety została przez rosjan wywiezioną z Wilna przy ewakuacji w r. 1915.

O stanie wsi, jej zaludnieniu, posiadanym przez włościan inwentarzu i budynkach bliższych szczegółów nie posiadamy.

1) Русская Историческая Библiотека. Литовская метрика отд I кн. 3,4 и часть 5. 1 апреля 1914

Jednakowoż z inwentarzy sąsiednich folwarków możemy wnioskować o położeniu włościan w XVIII w. Położenie to, bardzo ciężkie na początku wieku, gdy od pół włóki, włościanie obowiązani byli odbywać pańszczyznę tygodniową: 3 dni z wołami lub końmi i 3 dni pieszo, pozatem odbywać latem gwałty podczas żniw oraz składać różne daniny, — poprawiło się ogromnie pod koniec wieku, gdy już tylko zazwyczaj trzy dni ciągłe i trzy dni piesze i to z całej włoki włościanie odbywali; ustały przytem uciążliwe gwałty i daremszczyzny, a także daniny, przytem wzrosła zamożność włościan, ujawniająca się przedewszystkiem w ilości posiadanego przez nich inwentarza. Wzrasta też i ludność, której zaciasno się staje w dotychczasowych siedzibach. Przeludnienie to widzimy i w Matujzach, skutkiem czego ówczesny dziedzic Wersoki Borodzicz stara się osadzić część Matujzan na pustkach lub nowinach leśnych. Tej akcji osadniczej towarzyszył długoletni spór o pustki Bociulańskie koło Oran pomiędzy Borodziczami a Zienowiczami. Na wyprocesowanych pustkach, po wyrąbaniu na spław królewiecki lasów zakłada Borodzicz wieś Bociulańce od nazwiska jej osadników następnie Matujzami zwana i do dzisiaj prawie wyłącznie przez Matujzów zamieszkiwaną. Wieś ta leży przy samej kolei Wilno — Orany i nie należy jej identyfikować ze wsią, która służy przedmiotem rozprawy niniejszej.

III. ROZWÓJ MATUJZ W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W. UREGULOWANIE POWINNOŚCI WŁOŚCIAN PRZEZ KOMITETY INWENTARZOWE W R. 1846.

O stanie Matujz w pierwszej połowie XIX wieku nie, wiele mamy wiadomości. Z tych urywkowych, które posiadamy wydaje się jednak, że stan ten nie był zły i nie wiele się różnił od tego, w jakim znajdowały się one w czterdziestych latach, gdy pracowały na Litwie Komitety inwentarzowe, wyniki prac których, znajdujące się w Archiwum państwowym w Wilnie, pozwalają nam odtworzyć w całości obraz wsi litewskiej z tych czasów.

Zresztą, opierając się na ustnej tradycji, można powiedzieć, że w okresie tym brakło wypadków, pospolitych gdzieindziej, które mogły się dać we znaki włościanom i wryć się w ich pamięci. Borodziczowie byli panami ludzkimi, dbałymi o dobro ludu, nie zaprowadzali uciążliwych pańszczyzn i ciężarów. Nie spotykamy się nigdzie z rugami włościan i włączaniem ich ziem do folwarku, zjawiskami, tak powszechnemi wówczas w Królestwie, a poniekąd i na Litwie, a tak boleśnie odczuwanemi przez włościan. [1]) Zresztą folwark pański znajdował się w dosyć extensywnej kulturze, nie odczuwali więc włościanie żadnych ścieśnień związanych z wprowadzeniem postępu rolnego, a więc separacji gruntów, ograniczenia lub skasowania służebności i t. p. Również nastrój, który pod wpływem Uniwersytetu Wileńskiego panował wsród szlachty litewskiej sprzyjał polepszaniu

---

[1]) Władysław Grabski. Historja Tow. Rolniczego, tt. 1 i 2 Warszawa 1904.

się doli włościan; budził sumienia i serca tych, którzy dotąd nieograniczonymi niemal władcami włościan byli. [1])

Już w roku 1817 podczas wyborów szlacheckich szlachta litewska za pośrednictwem jenerał gubernatora wileńskiego Rimskiego-Korsakowa złożyła do tronu motywowane wnioski o polepszeniu bytu włościan. [2]) Na petycje te Alexander odpowiedział słowy następującemi: „Co się tyczy pragnień szlachty litewskiej polepszenia bytu włościan, przyjmuję je łaskawie i polecam Panu, po zbadaniu za pośrednictwem gubernjalnych i powiatowych marszałków szlachty opinji tej ostatniej, złożyć mi odpowiednio opracowany projekt“. Zgodnie z rozkazem powyższym przeprowadzili marszałkowie ankietę, która wykazała, iż na 1549 zapytanych, 1469 wypowiedziało się za natychmiastowem zniesieniem pańszczyzny, a tylko 80 przeciw. Chwiejność charakteru Alexandra oraz reakcja, której uległ on pod koniec swego życia sprawiły, iż sprawa włościańska już wówczas nie została rozstrzygnięta; ankieta powyższa świadczy jednak pochlebnie o nastrojach ówczesnych szlachty litewskiej. Wypadki 31 roku, zamknięcie Uniwersytetu i stłumienie wszelkiego ruchu kulturalnego, który promieniował na Polskę całą, usunęły z kraju najlepszą część ziemiaństwa. Nastroje się zmieniły; miejsce patryarchalnego i pełnego poczucia obowiązku stosunku wobec włościan zajęły dążenia do osiągnięcia największych zysków z gospodarstw i wzbogacenia się; pomyślne konjunktury w rolnictwie sprzyjały rozszerzeniu uprawy folwarcznej, w której coraz to nowa potrzebna była robocizna. Rozpoczęły się podwyższania pańszczyzn, domaganie się nowych gwałtów i daremszczyzn, ▪ niekiedy i rugi włościan, zwłaszcza z ziem bliżej folwarków położonych, celem włączenia takowych do folwarku. Wszystko to budziło wśród włościan wrzenie, podsycane

---

1) Pamiętniki Jakóba Gieysztora z lat 1857 — 1865 T. I. Wilno 1913.

2) Матеріалы для географіи и статистики Россіи Виленская губ. составилъ А. Корева С.П.Б. 1861.

Сборникъ историко - статистическихъ матеріаловъ по Виленской губ. часть I Вильно 1868.

przez radykalnych emisarjuszy emigracyjnych, chcących nastrój włościan wyzyskać dla wywołania ruchu powstaniowego.

Ażeby temu wszystkiemu zapobiec, rząd rosyjski na mocy ukazu z dn. 15 kwietnia 1844 r., powołał do życia w gubernjach zachodnich komitety inwentarzowe, zadaniem których było uporządkowanie i uregulowanie powinności włościan, i uniemożliwienie na przyszłość podwyższenia tych ostatnich oraz usuwania włościan z ziem zajmowanych przez nich od wieków [1].

W każdym majątku ziemskim od dawien dawna znajdowały się inwentarze, w których zawarte były z jednej strony opisy gruntów, uprawianych przez włościan, z drugiej zaś wymienione były ciążące na nich powinności i świadczenia na rzecz dworu. Inwentarze te były mniej lub więcej podobne do siebie, powinności zaś i ciężary były głównie przystosowane do ilości i jakości posiadanej przez włościan ziemi, oraz innych wygód, będących w ich rozporządzeniu. Te inwentarze miały być zbadane, i odpowiednio skorygowane i zatwierdzone przez władze, stały się obowiązującemi zarówno dla włościan jak i dla właścicieli, którzy stracili w ten sposób prawo podnoszenia ciężarów lub ujmowania uprawianej przez włościan ziemi. Włościanie zyskali dzięki temu skuteczną obronę przed chciwością niektórych dziedziców, a zwłaszcza różnych czasowych posiadaczy dóbr, dzierżących je bądź tytułem zastawnym, bądź na mocy kontraktów dzierżawy, a także tych zwłaszcza nowych dziedziców, którzy części dóbr nabywali na mocy exdywizji. Przy wszelkich bowiem tranzakcjach, strona sprzedająca, wydzierżawiająca lub zastawiająca winna była doręczyć nabywcy ewentualnie dzierżawcy zatwierdzony inwentarz, który stawał się dlań obowiązującym.

Skład komitetów inwentarzowych, którym polecono doniosłą sprawę częściowego uregulowania stosunków włościańskich był następujący: przewodniczącym był gubernator cywilny, członkami zaś dyrektor Gubernjalnego Zarządu Dóbr Państwa, prokurator gubernjalny, oraz dwaj delegaci od szlachty. Organem wykonawczym Komitetu byli powiatowi marszałkowie szlachty.

---

[1]) Корево Виленская губернія С.П.Б. 1861.

Każdy właściciel ziemski obowiązany był złożyć we wskazanym terminie, podług opracowanego przez Komitet formularza inwentarz, wraz z dokładnym statystycznym opisem swego majątku. [1])

Posiadając w ten sposób dokładny obraz kraju pod względem społecznym i gospodarczym, Komitet mógł przystąpić do określenia powinności, należnych dziedzicom od włościan, za uprawianą przez nich ziemię, która była własnością pierwszych i za którą należał się dziedzicom czynsz dzierżawny, bądź w gotówce i zbożu, bądź w robociźnie. Jako punkt wyjścia rozważań przyjęto, iż na mocy odwiecznego na Litwie zwyczaju, użytkowca uprawiający własnym sprzężajem i robocizną cudzy grunt, a także zasiewający go własnemi nasionami, winien jest zwrócić właścicielowi gruntu jako tenutę dzierżawną $^1/_8$ część plonu z pól uprawnych i $^1/_2$ zbioru z łąk. Dodając do tego dochód z ogrodów warzywnych przy sadybach włościańskich, określano całkowity plon gospodarki włościańskiej, $^1/_8$ część którego przyznawano właścicielowi jako czynsz dzierżawny za grunt.

Ilość wysiewów, oraz plon z morgi. brano z inwentarzy, w których dane te były zawarte, a następnie na podstawie cen zboża i ziemiopłodów za ostatnie dziesięciolecie, znajdujących się w powiatowych zarządach policyjnych, określano w gotówce wartość $^1/_8$ plonu.

Po obliczeniu w ten sposób wartości plonu należnego właścicielowi od włościan, przystępywano do określenia wartości gotówkowej wszelkich świadczeń, robocizn i powinności przez włościan, na rzecz pana ponoszonych. Przy oznaczaniu cen za dnie ciągłe, piesze, gwałty, daremszczyzny lub daniny w naturze, brano pod uwagę warunki miejscowe. Oczywista, o ile włościanie płacili czynsz w gotówce, wliczano go do swiadczeń.

W ten sposób ustalono dla każdego majątku pewną skalę, na mocy której Komitet określał powinności danych włościan. Jeżeli wartość powinności ponoszonych przez włościan na rzecz dworu nie przewyższała $^1/_8$ części wartości plonu z gospodarstw

[1]) Гелнигъ Инвентари и инвертарные комитеты въ западн. губерніяхъ. Журналъ Земледѣлія 1858.

włościańskich obliczonych w powyżej wskazany sposób, to były one zatwierdzane, natomiast w wypadku, gdy wartość świadczeń włościańskich przekraczała wartość 1/3 plonu, wówczas powinności włościan były odpowiednio zmniejszane.

Że w Ziemi Wileńskiej istniała wówczas w szeregu majątków nadmierna pańszczyzna, widzimy stąd, iż, kierując się zasadami powyższemi, Komitet zmniejszył ogólną liczbę dni pańszczyźnianych o 262651 dni sprzężajnych i 303424 dni pieszych, a także zredukował pobierane czynsze o 2619 rb. sr. i wartość danin o 1009 rb. sr.

Ułożone w ten sposób inwentarze, po zatwierdzeniu przez generał-gubernatora, wraz z załączonemi do nich drukowanemi prawidłami były w r. 1846 przez powiatowych marszałków szlachty w asystencji miejscowego proboszcza i isprawnika w sposób uroczysty ogłoszone włościanom na miejscu, oraz doręczone następnie dziedzicom, względnie ich pełnomocnikom.

W aktach heroldji, znajdujących się w Wileńskim Archiwum Państwowem mamy wszystkie akta, dotyczące zatwierdzenia inwentarzy w maj. Wersoka, do którego Matujzy należały, wraz z dokładnym opisem wsi i majątku; możemy więc odtworzyć obraz Matujz z lat 40-ch ubiegłego stulecia.

Dobra Wersoka składały się wówczas z folwarku z lasami i 2 wsi, następnie połączonych w jedną, Matujzy-Bołondziszki. Odległe Bociulańce były już wówczas sprzedane. Podług VIII rewizji majątek liczył 59 dusz męskich i tyleż żeńskich, faktycznie stan ludności był nieco inny i wynosił 60 dusz męskich i 55 kobiecych. Ogólna przestrzeń majątku, jak to wynika z planu, sporządzonego w roku 1851, a więc w parę lat później wynosiła 832 dzies. 1544 sążni z czego:

Pod sadybami i ogrodami dworskiemi i włościańskiemi	16 dz.	1364 s.
„ rolami uprawnemi dworskiemi i włościańskiemi	402 „	1974 „
„ łąkami i sianorzęciami . . .	43 „	194 „
„ pastwiskami	3 „	324 „
„ krzakami i zaroślami	3 „	2018 „

Pod lasem starym sosnowym . . .	272	„	879	„
„ „ młodym „	2	„	2140	„
„ „ liściastym	1	„	640	„
„ zagajnikami	49	„	2248	„
„ pasiekami	5	„	1050	„
„ błotami i nieużytkami	19	„	858	„
„ wodami	8	„	1922	„
„ drogami	6	„	963	„
RAZEM .	832	dz.	1544	s.

Folwark pański uprawiany był za pomocą pańszczyzny, której jednakowoż niewystarczało, tak że dwór stosował również najem oraz utrzymywał częściowo własny sprzężaj, nie podnosząc pańszczyzny. We dworze była gorzelnia; okowitę dwór sprzedawał w karczmie swej, przy drodze olkienickiej położonej; w karczmie tej, co podkreślić należy, siedział chrześcijanin, a nie żyd. Pozatem przy dworze, na rzece Wersoce był młyn z 2 parami kamieni, krupiarnią oraz foluszem stępowym.

Gospodarstw włościańskich było w Matujzach 8 i Bołondziszkach 4, jak to wynika z poniższej tablicy. Każde gospodarstwo składało się z 1 dz. ogrodów, 15 dz. ziemi ornej, 4 dz. łąk. Razem we władaniu włościan znajdowało się 12 dz. ogrodów, 180 dz. ziemi ornej i 48 dz. łąk czyli 240 dziesięcin. Las należał wyłącznie do dworu, który wydawał włościanom potrzebną ilość budulca oraz drwa na opał. Grunta uprawiane przez włościan leżały rozrzucone w kilku kawałkach i znajdowały się często w szachownicy z ziemią uprawianą przez dwór. Pozatem grunta Wersoki leżały w szachownicy z gruntami sąsiednich wsi Zubiszek i Wersoki Dzierzycowskiej [1]).

Tablica na str. 19 pozwoli nam zorjentować się w ówczesnym stanie gospodarstw włościanskich: №№. od 1 do 8 są to gospodarstwa w Matujzach, od 9 do 12 w Bołondziszkach [2]).

---

[1]) Patrz plan Nr 1.

[2]) Tablica ta została ułożona na podstawie inwentarza. W inwentarzu znajdujemy szczegółowy wykaz członków rodziny z podaniem wieku; pozatem w inwentarzu mamy zapisaną czeladź dworską (dworowi): 10 dusz męskich i 11 kobiecych, stąd różnica w tablicy i wynikach VIII rewizji.

PLAN № 1.



Plan maj. Wezsoka
1/37600
Legenda
Ogrody
Lasy
Drogi
Grunta włościańskie wydzielone są ciemnemi linjami
N
S
L
N
M
A
K
Z
F
E
G
D
C
B
Grunta maj. Wezsoka

Nr.	IMIĘ I NAZWISKO GOSPODARZA	Ilość osób w rodzinie		ILOŚĆ BYDŁA											Powinności		DANINY		
				Roboczego				Użytkowego							Tygodniowo		Przędza [1])		
				Konie		Woły												funty	
		mężcz.	kobiet	dworskie	włośc.	dworskie	włośc.	Krowy	Buhaje	Cielęta	Owce	Świnie	Gęsi	Kury	Dni męskie	Dni kobiec.	Kurzel	Pacześ	Wełna
1	Andrzej Suchecki.	4	1	1	—	4	—	1	2	—	5	4	—	10	3	3	—	3	3
2	Maciej Matujza 1	5	6	1	—	2	2	1	2	—	3	5	—	8	3	3	—	3	3
3	Józef Matujza. .	4	2	1	—	2	—	1	4	—	5	3	—	5	3	3	—	3	3
4	Maciej Matujza 2	5	1	1	—	2	—	1	2	—	4	5	—	6	3	3	—	3	3
5	Michał Matujza 1	4	3	1	—	2	—	1	3	—	1	1	—	5	3	3	—	3	3
6	Bartłomiej Paciukiewicz . . .	5	5	1	—	4	—	1	2	—	5	6	—	10	3	3	—	3	3
7	Michał Swiluk .	4	4	1	1	2	2	3	2	—	3	3	—	12	3	3	—	3	3
8	Michał Matujza 2	3	3	1	—	2	1	2	3	—	7	5	—	15	3	3	—	3	3
9	Adam Rusin . .	5	6	1	—	2	2	3	3	—	7	6	—	14	3	3	—	3	3
10	Maciej Matujza 3	3	4	1	—	2	—	2	2	—	7	2	—	9	3	3	—	3	3
11	Michał Junda. .	6	6	1	—	2	2	3	2	—	7	4	—	11	3	3	—	3	3
12	Bartłom. Matujza	4	3	1	—	2	—	1	2	—	4	2	—	6	3	3	—	3	3
	Razem.	52	44	12	1	28	9	20	29	—	58	46	—	111	36	36	—	36	36

[1]) Kurzelem zwą na Litwie cienkie płutno domowego wyrobu. Pacześ jest to przędza gruba z pakuli lnianych.

Tablica powyższa nic nam nie mówi o budynkach włościańskich, nie znajdujemy również w aktach o nich żadnych wzmianek lub opisów, nie wiemy czyją były one własnością; — przypuszczać należy że włościan. Nie musiały one być, wobec wielkiej obfitości lasów bardzo złe, aczkolwiek przeważały chaty kurne, które do wojny w okolicy jeszcze gdzie-niegdzie się zachowały.

Natomiast mamy szczegółowe dane o składzie rodzin włościańskich, oraz o inwentarzu roboczym i użytkowym przez włościan posiadanym. Skład rodzin włościańskich omawiamy szczegółowiej w rozdziale o zaludnieniu, obecnie zajmiemy się bliżej posiadanym w r. 1846 przez włościan inwentarzem. Co się tyczy zwierząt roboczych, koni i wołów, to były one przeważnie własnością dworską wraz z ziemią, udzielaną włościanom w razie potrzeby. Koni każde gospodarstwo posiadało po jednym, które stanowiły własność dworu, i tylko jeden gospodarz posiadał oprócz dworskiego konia drugiego własnego. Natomiast nieco lepiej było z wołami roboczemi. Każde gospodarstwo posiadało conajmniej jedną parę wołów dworskich, niektóre zaś po 2 pary dworskie, naogół wołów dworskich było 28, pozatem czterech gospodarzy posiadało po parze własnych wołów i jeden jednego. Woły stanowiły podstawę siły roboczej, gdyż przy ich pomocy wykonywano orki. Konie służyły tylko do włóczenia, zwózki i bronowania. Natomiast cały inwentarz użytkowy był wyłączną własnością włościan. Każde gospodarstwo posiadało conajmniej po jednej krowie, niektóre miały ich po 2 lub 3, a więc 3 gospodarzy posiadało po 3 krowy, 2 po 2 krowy i 7 gospodarzy po 1 krowie. Pozatem wszystkie gospodarstwa hodowały buhajki i woliki, jedne gospodarstwo posiadało ich 4 szt., 3 gosp. po 3 szt., 8 gosp. po 2 szt., razem we wsi było ich 29 sztuk. Uderzającem jest, że brak w inwentarzu zupełnie jałówek i cieląt; te ostatnie zapewne nie są podane ze względu na porę roku, w której sporządzane były inwentarze. Owiec we wsi było 58 sztuk. Pozatem hodowali włościanie nierogaciznę; każde gospodarstwo posiadało od 1 do 6 sztuk. Razem we wsi było 46 sztuk nierogacizny. Wreszcie każde gospodarstwo posiadało większą

ilość kur, mniej więcej po 8—9 na gospodarstwo, na ogół było ich 111 sztuk.

Widzimy więc, że hodowla była dosyć rozwinięta ilościowo, natomiast co do jakości nie była zadawalniająca. Konie były drobne, już w 2 roku zaprzęgano je do pracy, krowy i woły były również marne, produkt krzyżówki miejscowego bydła z tyrolskim, sprowadzanym do dworów, krzyżówki, nie zawsze w swych wynikach szczęśliwej. Świnie i owce należały do prostej rasy miejscowej, gdyż dwór cienkorunnych owiec nie chował. Bydło było w zimie źle żywione, w lecie paszono je w lesie dworskim i po ugorach, sprzątniętych łąkach i rżyskach. Wygonów lub pastwiska włościanie nie posiadali. Gospodarstwo polowe polegało na stosowaniu trójpolówki zbożowej. Gleba w gospodarstwach włościańskich była średnia, wymagająca częstego nawożenia, które stosowano pod oziminy i kartofle w ilości paruset furek włościańskich na dziesięcinę. Grunta położone bliżej wsi nawożono częściej, dalsze rzadziej, pozostawiając najbardziej odległe całkiem bez nawożenia. Do uprawy używano soch drewnianych zaprzężonych w woły i bron drewnianych, zaprzężonych w konie. Włościanie uprawiali następujące rośliny: żyto, jęczmień, owies, groch, grykę i kartofle. W ogrodach sadzono warzywa: kapustę, buraki, rzepę i cebulę. Len i konopie uprawiano w niewielkiej ilości na własną potrzebę. Urodzaj zbóż wynosił, po odliczeniu nasion 3 rzadko 4 ziarna, z dziesięciny łąki 4 wozy siana. Naogół wieś zbierała do 800 pud. siana.

Poniższa tablica wskazuje nam średni plon z dziesięciny, wysiew na dziesięcinę, czysty plon z dziesięciny po odtrąceniu nasion, ogólny wysiew danego zboża we wsi, wreszcie urodzaj ogólny po odliczeniu nasion, pozostający do dyspozycji wsi, licząc przeciętny plon na 3 ziarna. Tablica ta została ułożona z opisów statystycznych majątków, składanych wraz z inwentarzami do komitetów inwentarzowych, dane w których wyrażone były w czetwiertiach, czetwierykach i garncach, a obecnie przeliczone zostały na hektolitry [1]).

[1]) 1 czetwert = 8 czetwerykom = 64 garncom.
1 czetwert = 2,099 hektolitrów = 1,640 korcy polskich.

Rodzaj zbóż	Średni urodzaj z dziesięciny w hektolitrach	Wysiew na 1 dz. w hektolitrach	Czysty plon z dziesięciny po odliczeniu nasion	Ogólny wysiew	Minimalny czysty plon licząc po 3 ziarna
Żyto . .	8.4	1.5	6.9	50.4	151.2
Jęczmień	8.4	1.5	6.9	12.6	37.8
Owies .	12.6	3.1	8.5	37.8	113.4
Groch .	6.3	1.5	4.8	2.4	7.2
Gryka .	2.1	0.4	1.7	12.6	37.8
Kartofle	84	16.8	67.2	25.2	126

Ogólny więc minimalny plon, który pozostawał wsi po odtrąceniu nasion, wynosił 151.2 hektl. żyta, 37.8 hektl. jęczmienia, 113.4 hektl. owsa, 7.2 hektl. grochu, 37.8 hektl. gryki i 126 hektl. ziemniaków. Na jedno więc gospodarstwo wypadało około 18 hektl. zboża na wyżywienie ludzi, 9.5 hektl. owsa dla wyżywienia inwentarza i 10.5 hektl. ziemniaków [1]).

Z powyższego wynika, że nawet biorąc minimalny plon 3 ziarna, możemy uważać, iż ilość zboża była wystarczającą dla wyżywienia nawet większej rodziny, składającej się z 7—8 osób. Natomiast zboża na sprzedaż włościanie posiadali nie dużo, zdobywając przeważnie, za pomocą zarobków z furmankami, niezbędną gotówkę na opłacenie podatków, kupno soli i żelaza, a także inne, zresztą dosyć ograniczone wydatki.

---

[1]) Prof. Bujak w „Budżecie chłopa“ (Ekonomista 1903 r.) oblicza spożycie zamożnej rodziny włościańskiej w Małopolsce, składającej się z 5 osób na 947 kg. chleba i kaszy, 45 kg. tłuszczu, 45 kg. mięsa, 8,99 kg. jaj i serów, 568 kg. jarzyn i owoców, 45 kg. soli, 3 kg. cukru. Niestety budżet ten nie przewiduje spożycia kartofli.

1 hektolitr żyta i grochu waży około 75 kg., 1 hektolitr jęczmienia i gryki 62 kg., 1 hekt. l. owsa 50 kg., 1 hekt. l. kartofli 80 kg. Plon więc w kg. wynosił mniej więcej na jedną rodzinę włościańską 1260 kg. zboża, około 475 kg. owsa, oraz 800 kg. kartofli.

Sytuacja włościan stawała się krytyczną w lata nieurodzajne, które zdarzały się dosyć często; wówczas nie wystarczało im zboża dla przeżywienia rodziny i inwentarza i trzeba było zwracać się do dworu o pomoc. Dwór nawet, wobec częstych nieurodzajnych lat, wyznaczył osobną działkę przestrzeni 4 dz., plon z której przeznaczony był jako zapas na wypadek głodu. Zboże to składane było w magazynie wiejskim, w którym zazwyczaj znajdował się dostateczny remanent na lata nieurodzaju. Wyjątkowo w roku spisywania inwentarzy, magazyn na skutek poprzednich lat w całej Litwie nieurodzajnych był pusty, gdyż wszelkie istniejące zapasy rozdane zostały potrzebującym włościanom.

Z kolei przystąpić należy do opisania pańszczyzny i ciężarów, które włościanie na rzecz dworu ponosić musieli. Każde gospodarstwo, niezależnie od tego czy posiadało większą czy mniejszą rodzinę, winno było odbywać tygodniowo 6 dni pańszczyzny: — 3 dni męskiej i 3 dni kobiecej, z sprzężajem lub bez, zależnie od żądania dworu. Zazwyczaj używano mężczyzn do orki, kośby, zwózki, kobiety zaś do żniwa, sianokosu, robót w ogrodzie, a także do bronowania ze sprzężajem. Po za pańszczyzną włościanie żadnych gwałtów, tłok, lub daremszczyzn nie odbywali. Pozatem każdy gospodarz obowiązany był do daniny na rzecz dworu, która składała się z 3 funt. sprzędzonej przędzy lnianej, tak zwanej paczesi i 3 funt. sprzędzonej wełny. Oprócz powyższych ciężarów włościanie powinni byli kolejno pełnić stróżę we dworze od 1 września do 1 kwietnia Na pańszczyznę włościanie przychodzili ze wschodem .słońca i pracowali aż do zachodu, z godzinną przerwą na śniadanie i obiad. Wszystkie roboty, jak sadzenie, polewanie i zbiór warzyw, wywózka i roztrząsanie nawozu były wykonywane przez włościan, z zaliczeniem na pańszczyznę, a nie jak po wielu innych dworach po za nią. Również i uciążliwe podwody do Wilna były ścisle oznaczone, każdy gospodarz winien był jeździć 6 razy do roku, jednak każdą dalszą drogą zaliczono mu jako 3 dni męskiej pańszczyzny ciągłej. Szarwarki wykonywali włościanie w czasie wolnym od robót, jednak tylko na potrzeby i korzyść samych

włościan. Reparacja dróg, wysyłanie obowiązkowych podwód na etap wykonywali włościanie kolejno.

Co do podatków, to każdy gospodarz płacił po 4 rb. sr., nadwyżkę podatków ponad 4 rb. dopłacał dwór, nie żądając za to ani zwrotu pieniędzy ani odrobku. Zaległości w opłacaniu podatków przez włościan nie było, skąd wynika że podatek ten zbyt uciążliwym dla włościan nie był.

Co się tyczy samej robocizny, to wymaganem było przez dwór wykonanie pewnej robocizny dziennej. Następująca tablica poucza nas o wymaganiach, jakie stawiali dziedzice swym pańszczyznianym włościanom.

RODZAJ CZYNNOŚCI	Uprawa 1 dz. ozimin		Uprawa 1 dz. jarzyn		Sprząt 1 dz. łąki	
	Dnie sprzężajne	Dnie piesze	Dnie sprzężajne	Dnie piesze	Dnie sprzężajne	Dnie piesze
Orka pierwsza	3	—	3	—	—	—
Orka druga i trzecia . .	6	—	6	—	—	—
Bronowanie pierwszy raz .	1 1/2	—	1 1/2	—	—	—
Bronowanie 2 i 3 raz . .	3	—	3	—	—	—
Siew	—	1/4	—	1/4	—	—
Sprzęt	—	6	—	8	—	—
Zwózka i złożenie do stodoły	1	1	1	1	—	—
Młocka i złożenie słomy .	—	12	—	12	—	—
Kośba	—	—	—	—	—	3
Wysuszenie i złożenie w kopki	—	—	—	—	—	3
Zwózka do stodoły. . .	—	—	—	—	1	2
Razem. .	14 1/2	19 1/4	14 1/2	21 1/2	1	8

Na pańszczyznę mogły za zgodą dworu przychodzić i dzieci, chłopcy w wieku od 14 do 18 lat, dziewczynki od 14 do 16 lat, jednak wyznaczano im tylko roboty lekkie i bez określenia ilości robocizny, która musiała być wykonaną. Co się tyczy mężczyzn od 18 do 55 lat i kobiet od 16 do 50 lat, to powinni byli oni wykonywać każdą zadaną im przez ekonoma lub włodarza robotę, przyczem w ilości oznaczonej tablicą powyższą,

Dwór wykonywał nad włościanami pewnego rodzaju władzę sądową. Zazwyczaj za drobne przekroczenia robiono wymówki, a tylko w razie nieskutkowania oddziaływania moralnego lub w razie ciężkiego występku karano rózgami w ilości 5 — 10, a najwięcej 15 uderzeń. W ważniejszych sprawach kryminalnych włościanie byli oddawani pod sąd koronny za pośrednictwem policji miejscowej.

Dla pełności obrazu przytaczamy parę cyfr, a mianowicie wyliczamy dochód z włościańskiego gospodarstwa pańszczyznianego w Matujzach, oraz wartość w gotówce ponoszonych na rzecz dworu ciężarów.

Jak już wspominaliśmy powyżej każde gospodarstwo składało się z 1 dz. ogrodu, 15 dzies. ziemi ornej i 4 dz. łąk. Wobec tego, że przy trójpolówce $^1/_3$ część zasiewa się oziminą, przeto każdy gospodarz powinien był zasiewać 5 dz. żyta; wysiew na 1 dzies. wynosił 7 czetweryków, zaś na pięciu dziesięcinach, (7 czetwieryk. $\times$ 5) 4 czetwierti 3 czetwieryki. Przyjmując urodzaj na 3 ziarna, otrzymamy ogólny plon równy 13 czetwertiam 1 czetwerykowi, co stanowi wartość pieniężną, licząc za czetwert 2 rb. 80 kop. sumę 36 rb. 75 k. Licząc drugie tyle za jarzynę, zaś za ogrody 10 rb., a za 4 dz. łąk, licząc z dziesięciny po 40 pud. siana ogółem 160 pud. à 12 k. czyli 19 r. 20 k., otrzymamy ogólny dochód z gospodarstwa włościańskiego 104 r. 70 k.

Trzecia część dochodu z ziemi ornej i ogrodów wynosiła 28 rb. 50 k., połowa zaś dochodu z łąk 9 rb. 60 k., co stanowi razem 38 rb. 10 kop. Jest to kwota, która należała się dziedzicowi tytułem niejàko czynszu dzierżawnego. Nie wchodziły w nią inne korzyści posiadane przez włościan, jak pastwisko, budowle, drwa na opał i t. p. Cyfra ta odpowiadała mniej

więcej tenucie dzierżawnej, którą w okolicy płaciła szlachta czynszowa i wolni ludzie za włokę ziemi.

Obecnie przystąpimy do obliczania wartości robocizn i danin spełnianych przez włościan na rzecz dworu. Robocizna wynosiła:

156 dni sprzężajnych	(52 × 3)	à 12 kop. =	18 r. 72 kop.
156 dni pieszych	(52 × 3)	à 8 kop. =	12 r. 48 kop.
		Razem	31 r. 20 kop.

Pozatem wartość przędzy:

3 fnt. przędzy lnianej à 5 = 15 kop.
3 fnt. przędzy wełnianej à 6 = 18 kop. Razem 33 kop.

Co wynosi ogólnie 31 r. 53 kop.

Z powyższego widzimy, że wartość ciężarów włościańskich była w Matujzach mniejszą niż $^1/_3$ część dochodu z ziemi, przeto inwentarz w Wersoce został zatwierdzony bez zmian i obowiązywał aż do uwłaszczenia. W obliczeniu powyższem uderza nizka cena za robociznę, która wynosi 12 kop. za dzień robocizny ciągłej i 8 kop. pieszej, jednakowoż, zważywszy nizką wydajność pracy pańszczyźnianej, nie wydaje się ona zbyt nizką, tembardziej, że ceny zboża przy obliczaniu wartości plonów włościańskich są brane również bardzo nizkie, mianowicie 2 r. 80 kop. za czetwert, podczas gdy przeciętna cena żyta za 8 lat od 1843 do 1858 wynosiła:

Cena żyta za czetwert w pow. lidzkim [1])

W roku	1843	2	rub.	22	kop.
„ „	1847	6	„	12	„
„ „	1849	2	„	37	„
„ „	1850	3	„	24	„
„ „	1852	7	„	17	„
„ „	1855	10	„	05	„
„ „	1857	5	„	10	„
„ „	1858	3	„	37	„
Średnio za 8 lat		5	rub.	69	kop.

[1]) Wynika ztąd, że ceny żyta zależnie od urodzaju lub wojny ulegały silnym wahaniom.

Nie była więc pańszczyzna w Matujzach zbyt ciężką. Nie wymagano od włościan, poza normalną 6-dniową pańszczyzną z włoki, uciążliwych gwałtów lub danin w naturze i pieniędzach. Nie nadużywano również władzy patryarchalnej. Majątek pozostawał w rękach Borodiczów od XVII wieku; gospodarka przeważnie była we własnym zarządzie, nie był majątek ani w zastawie, ani w dzierżawie, które pogarszały zazwyczaj los włościan. Położenie włościan byłoby nawet całkiem niezłe, gdyby nie brak oświaty i silnie rozwinięte pijaństwo, które niestety częściowo protegował dwór, sprzedając wódkę z własnej gorzelni, we własnej karczmie, która przynosiła rocznej intraty 60 rb. Wódki naogół wypędzano rocznie do 250 wiader, oczywiście nie cała ilość była sprzedawana na miejscu, znaczną część sprzedawano w Wilnie.

Na zakończenie dodam, iż chcąc porównać położenie włościan ze wsi Matujzy z położeniem innych włościan w najbliższej okolicy, a więc znajdujących się w tych samych warunkach społecznych i gospodarczych, badałem inwentarze dworów sąsiednich. Położenie włościan prawie wszędzie było gorsze, niż w Matujzach. Tak np. włościanie w Zubiszkach posiadali mniej aczkolwiek nieco lepszej ziemi, a mianowicie 12 dz. ornej, i 3 dz. łąk, pomimo to jednak poza pańszczyzną 6-dniową musieli odbywać 16 gwałtow podczas żniw. Podatki płacili nietylko za siebie, lecz i za zbiegłych włościan, o których np. nie słychać było wcale w Matujzach. Że te podatki były uciążliwe, wynika ztąd, iż ciążył na włościanach w Zubiszkach niedobór w wysokości 430 rb. W innych majątkach włościanie mieli zamało łąk lub pola były bardzo marne i t. p.

Inwentarz sporządzony dla Matujz stał się dla włościan gwarancją ich praw, jednak i uprzednio nie byli oni zmuszeni uciekać się do opieki władz, gdyż ze strony dworu nie groziły im żaden wyzysk lub nadużycie. To też w odróżnieniu do wsi sąsiednich nie spotykamy całkiem pustek, czyli gruntów opuszczonych w Matujzach.

VI. ZNIESIENIE PODDAŃSTWA I UWŁASZCZENIE WŁOŚCIAN W MATUJZACH.

Komitety inwentarzowe ochroniły częściowo włościan od samowoli dziedziców, jednak sprawy włościańskiej nie rozwiązały, bo rozwiązać nie mogły. Życie szło naprzód i domagało się likwidacji całego ustroju pańszczyźnianego, nie odpowiadającego już potrzebom kraju, oraz sprzecznego ze wzmożoną świadomością klasową włościan. Zresztą w lepszej części szlachty było zrozumienie politycznej doniosłości uporządkowania sprawy włościan, których obojętność dla sprawy narodowej, w znacznej mierze doprowadziła do upadku powstania 1831 r. To też ze strony szlachty litewskiej ponownie wyszła inicjatywa uregulowania sprawy włościańskiej. Stwierdził to sam cesarz Aleksander w reskrypcie z dn. 20 listopada 1857, datowanego z Carskiego Sioła na imię Wileńskiego Generał-Gubernatora, dziękując szlachcie litewskiej, iż od niej wyszła akcja, dająca początek reformie włościańskiej w Rosji. [1]) Szlachta jednak nie mogła się zdobyć na zupełną rezygnację z swych praw. Żądała zniesienia poddaństwa, ale bez ziemi. [2]) Co do ram, w jakich toczyły się dyskusje ówczesne w sprawach włościańskich, to zaznaczyć należy, iż uchwały o zniesieniu poddaństwa (bez uwłaszczenia) zapadały niemal jednogłośnie. Inaczej się rzecz miała z wykupieniem ziemi przez włościan na bezwarunkową ich własność. Sprawa ta tylko nielicznych miała wśród obywatelstwa zwolenników. Postępowa opinja kraju była początkowo za wydzieleniem ziemi pod gospodarstwa włościańskie na

[1]) Корево — Виленская губернія СПБ. 1861.

[2]) Pamiętniki Jakóba Gieysztora. T. I. Wilno. 1913.

warunkach czynszowych, później jednak w miarę rozwoju wypadków i uświadomienia sobie, że reforma musi dojść do skutku w Rosji, w myśl zasad poniżej wyłożonych w reskrypcie z dnia 20 listopada, wypowiedziała się za uwłaszczeniem drogą przez samą szlachtę proponowanego odprzedania ziemi włościanom.

Reskrypt z dnia 20 listopada 1857 r. wyłuszczał zasady, na podstawie których toczyć się miały dyskusje szlachty nad sprawą włościańską. Przedewszystkiem, prawo własności szlachty do ziemi, przez włościan uprawianej, miało być zachowane; ci ostatni mieli otrzymać tylko swoje sadyby, które powinni byli wykupić w terminie określonym. Pozatem włościanom winna była być pozostawioną, zależnie od miejscowych warunków, taka ilość ziemi ornej i łąk, która zabezpieczyłaby ich egzystencję oraz umożliwiłaby wykonanie przez nich obowiązków na rzecz państwa oraz odbywanie na rzecz dziedziców pańszczyzny ewentualnie wypłacenia czynszu za otrzymaną ziemię. Włościanie mieli być zorganizowani w gromady, dozór nad któremi zachowywali dziedzice. Miała być zabezpieczona należycie sprawność w wypłacaniu przez włościan podatków i świadczeń na rzecz państwa.

Dla opracowania w myśl zasad powyższych konkretnych projektów zostały w każdej gubernji utworzone komitety gubernjalne, a pozatem jedna komisja ogólna dla gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej. W skład powyższych komitetów obok osób rządowych wchodzili delegaci szlachty, jedni wybrani przez zjazdy szlacheckie, drudzy mianowani przez Generał-Gubernatora. Prace komitetów gubernjalnych zostały zapoczątkowane w czerwcu 1857 roku, ogólnego zaś, dn. 19 lutego 1858 r. i trwały prawie dwa lata, kończąc swą działalność w połowie 1859 roku. W lutym 1860 roku odbył się zjazd komitetów gubernjalnych dla spraw włościańskich z całego państwa, na którym Aleksander jeszcze raz dziękował szlachcie litewskiej temi słowy: „Panowie, zacznę od powtórzenia podziękowania szlachcie litewskiej, która posłużyła przykładem dla innych, zapoczątkowując prace nad rozwiązaniem sprawy włościańskiej". Prace Komitetów Redakcyjnych zostały zakończone tegoż roku i dnia 19 lu-

tego 1861 r.został wydany manifest przez Aleksandra o zniesieniu poddaństwa oraz ogłoszone zasady, na jakich mieli być otrzymujący wolność włościanie urządzeni.

W paru słowach omówimy ustawy i przepisy, wydane w r. 1861 oraz zmiany, zaszłe przy wykonywaniu uwłaszczenia na skutek powstania 1863 roku, gdyż tylko znając je, możemy dobrze zrozumieć ów fakt przełomowy w dziejach wsi litewskiej, jakim było zniesienie poddaństwa i urządzenie włościan na ziemiach przez nich posiadanych. [1]) Podstawową ustawą, która regulowała byt oswobodzonych od poddaństwa włościan było: „Общее положеніе о крестьянахъ, вышедшихъ изъ крѣпостной зависимости“. Na mocy tej ustawy, poddaństwo włościan zostało zniesione i otrzymali oni prawa wolnych obywateli wiejskich. Właściciele ziemscy pozostawali narazie nadal właścicielami ziem, uprawianych przez włościan, jednak obowiązani byli pozostawić we władaniu włościan, zarówno ich sadyby, jak i taką ilość uprawnej ziemi, która zapewniłaby włościanom egzystencję, oraz umożliwiłaby wykonywanie świadczeń zarówno na rzecz państwa jak i dziedziców, za otrzymaną ziemię. Bliższe szczegóły o ciężarach, jakie włościanie winni byli ponosić za otrzymane ziemie, jak również minimum tej ostatniej, którą powinien był dziedzic zostawić w ich posiadaniu, określały ustawy szczegółowe, „Мѣстныя положенія“ zwane. Dla ziem litewskich była taka szczegółowa ustawa wydana. [2]) Określała ona, iż w posiadaniu włościan winny były być pozostawione ziemie uprawiane przez nich przy spisywaniu inwentarzy. Co się tyczy powinności, to czynsz pieniężny nie mógł przekraczać 3 rb. z dziesięciny, pańszczyzna zaś nie mogła być większą niż 23 dni rocznie z dziesięciny. W Matujzach pańszczyzna była znacznie niższa i wynosiła około 16 dni na dziesięcinę.

---

[1]) Горемыкинъ — Сводъ узаконеній и распоряженій правительства объ устройствѣ сельскаго состоянія. С.-Петербургъ. 1900.

[2]) Скоровъ — Сборникъ узаконеній и распоряженій правительства, относящихся до поземельнаго устройства крестьянъ всѣхъ наименованій. Москва. 1884· т. II.

Narazie więc ziemia pozostała własnością dziedziców i były ustanowione tak zwane „stosunki czasowo obowiązujące pomiędzy dziedzicami a włościanami". W zasadzie obie strony powinny były dobrowolnie porozumieć się ze sobą zarówno co do ziem, które pozostawały we władaniu włościan, jak i ciężarów, mających być przez tych ostatnich ponoszonych na rzecz dziedziców. Te umowy zwano „ustawnemi gramotami" i miały być one w terminie 2 lat zawarte. W razie niemożności dojścia do dobrowolnego porozumienia umowy układali pośrednicy, o których za chwilę będzie mowa.

Z chwilą zawarcia umowy i sporządzenia „ustawnej gramoty", ustawał obowiązek dziedzica dbania o aprowizację i gospodarcze zaopatrzenie włościan, odpowiedzialność za terminowe wpłacanie przez nich podatków, oraz obowiązek występowania za nich w sądach, w sprawach cywilnych i karnych, a także otaczania ich opieką prawną.

Zwolnieni z poddaństwa włościanie nabywali zdolność prawną; cały majątek ruchomy i budynki stawały się ich własnością. Inwentarz roboczy, znajdujący się w posiadaniu włościan, darowała im szlachta już przy naradach nad polepszeniem ich bytu w 1857 r. Również stawali się włościanie właścicielami tych ziem, które nabywali za własne pieniądze przed zniesieniem poddaństwa na imię swych panów. Włościanie zostali zobowiązani do opłacania następujących podatków: podusznego, składki na zapewnienie aprowizacji, podatku gruntowego, państwowego i gubernjalnego, również składki na przygotowanie nakazów płatniczych. Pozatem winni byli oni ponosić ciężar utrzymania gminy (włości), oraz zaspakajania jej potrzeb wewnętrznych.

Włościanie zwolnieni z poddaństwa, połączeni byli w gromady (Сельскія общества) składające się z kilku wsi, na czele których stali sołtysi (Сельскій староста) wybierani przez zebranie gromadzkie (Сельскій сходъ). Każda wieś wybierała wybornego, pozatem każde 10 ucząstków wybierało dziesiętnika, którzy brali udział w zebraniu gminnem i pełnili funkcje policji wiejskiej.

Gromady połączone były w jednostkę administracyjną—gminę (волость), do której należeli tylko włościanie. Była to instytucja stanowa, od udziału w której byli wykluczeni mieszczanie i szlachta. Na czele włości stał wójt (старшина), wybierany przez zebranie gminne (Волостной сходъ), do którego należał poza wyborami urzędników i sędziów gminnych, także nadzór nad ich działalnością. Składało się zebranie gminne z wójta, sołtysów i dziesiętników. Kancelarję gminy pod kierownictwem wójta prowadził pisarz gminny, który de facto rządził gminą. Sądownictwo w sprawach pomiędzy włościanami, o ile wartość sporu nie przekraczała 100 rubli, oraz wszelkie spory włościan o grunta w granicach nadziału, należały do kompetencji sądów włościańskich (Волостной судъ).

Zebranie gminne wybierało z pośród włościan gminy 4—12 sędziów; sąd gminny orzekał w składzie 3 sędziów. Przy ferowaniu wyroków sąd kierował się prawem zwyczajowem, istniejącem w danej miejscowości. Na wyroki sądów włościańskich można było wnosić zażalenie na ręce pośredników, którzy skargi te referowali w „zjeździe pośredników“, a ten ostatni mógł decyzję sądu zmienić lub uchylić.

Do rozstrzygania nieporozumień, sporów i skarg, mogących wyniknąć pomiędzy włościanami a dziedzicami przy przeprowadzaniu reformy włościańskiej, a także celem otoczenia włościan opieką, zostały utworzone następujące władze agrarne: pośrednicy mirowi, powiatowe zjazdy pośredników i zarządy gubernjalne dla spraw włościańskich. Na stanowiska pośredników i członków zarządów gubernjalnych od szlachty mianowano najbardziej przy reformie zasłużonych ziemian. Zjazdy powiatowe pośredników były I-szą instancją, do której można było się odwoływać od decyzji pośredników, zarządy gubernjalne II-gą. Tym ostatnim przewodniczył gubernator, w skład ich wchodzili: marszałek szlachty, prokurator, zarządzający dobrami państwowemi, oraz 4 delegatów od szlachty, 2 mianowanych przez gubernatora i 2 wybranych na sejmikach szlacheckich. Zarządy rozpatrywały skargi na decyzje zjazdów i pośredników, oraz decydo-

wały w innych sprawach, przekazanych ich kompetencji z mocy istniejących ustaw.

Niezależnie od zniesienia poddaństwa i zapewnienia posiadania niezbędnej do ich egzystencji ziemi, włościanie otrzymali prawo nabycia na własność drogą kupna sadyb i ziem posiadanych, przyczem przy wykupie musiała być przeprowadzona regulacja i separacja ziem włościańskich od ziem majątków, oraz usunięte szachownice. Państwo okazywało przytem włościanom wydatną pomoc, przeprowadzając całą operację wykupową. Mianowicie państwo brało na siebie indemnizację właścicieli ziem, które przechodziły na własność włościan, ci ostatni zaś obowiązani byli wpłacać roczny wykup, wraz z amortyzacją. Podstawą przy obliczaniu sumy wykupowej była suma, określająca wartość świadczeń na rzecz dziedziców, ponoszonych przez włościan na mocy „ustawnej gramoty". Określoną w ten sposób wartość w gotówce rocznych powinności włościan kapitalizowano na 6%. Suma otrzymana stanowiła wykup. Rząd udzielał pożyczki na wykup w wysokości 4/5 sumy wykupowej, którą wypłacać miano wprost dziedzicom, 1/5 część włościanie winni byli zapłacić sami. Indemnizacja za ziemię była wypłacana właścicielom w 5% biletach skarbowych, emitowanych specjalnie w tym celu. Zfinansowaniem całej operacji wykupowej kierował w tym celu powołany do życia zarząd wykupowy, zaś doprowadzenie do skutku samej umowy o wykupie należało do kompetencji pośredników mirowych.

Włościanie sumy przyznane na wykup musieli spłacać ratami rocznemi, które zostały określone w wysokości 6 kop. od rubla; amortyzacja długu nastąpić miała po upływie 49 lat, chociaż na żądanie włościan mogła być przez nich dobrowolnie i przed tym terminem spłacona. Dług na wykup miał pierwszeństwo przed innemi długami. Za punktualne wpłacanie rat rocznych odpowiadał, wprawdzie, tylko gospodarz nadziału, jednak w razie nieakuratnego płacenia władza gminna mogła w stosunku do niego zastosować szereg rygorów aż do oddania go na przymusowe roboty oraz sprzedaży ziemi za pomocą licytacji włącznie, przy czem nabywcą tej ostatniej mógł być tylko

włościanin. Gospodarstwo nadziałowe, wraz z uwłaszczonemi sadybą i gruntami, stanowiło nie indywidualną własność gospodarza, na imię którego wykup był przeprowadzony, lecz własność całej rodziny, a właściwie wszystkich jej męskich członków, najstarszy z których był niejako gospodarzem i reprezentantem uczą̨stku przed gromadą. Gospodarstwa te mogły drogą spadku przechodzić na spadkobierców, przyczem prawo ogólne spadkowe nie było obowiązujące w stosunkach włościańskich, gdyż dziedziczenie mogło odbywać się na mocy miejscowych zwyczajów, pod któremi rozumiano takie normy prawne, które nie są ujęte w prawo, lecz którym podlegają mieszkańcy pewnej okolicy, uznając je za obowiązujące dla siebie. Uchwała gromadzka o istnieniu zwyczaju spadkowego była dostateczną, by dany zwyczaj spadkowy mógł być zastosowany. Do chwili spłaty całej sumy wykupu gospodarstwa nadziałowe nie mogły być dzielone bądź drogą sprzedaży bądź jakimkolwiek innym sposobem, jednak przepis ten w praktyce okazał się martwym i życie przeszło nad nim do porządku dziennego.

Staraliśmy się przedstawić w ogólnych zarysach reformę włościańską z r. 1861, gdyż pomimo zmian, jakie zaszły w wykonywaniu jej na skutek wypadków 63 r. ustawa o organizacji włościan i władz włościańskich pozostała niezmieniona i była tą podstawą prawną, na której rozwijało się życie włościan po uwłaszczeniu aż do naszych czasów.

Niestety, nieudało się nam, pomimo poszukiwań w archiwum wileńskiem odznaleźć danych, odnoszących się do realizacji reformy włościańskiej w latach 1861 i 1862 w Matujzach, gdy pośrednicy mirowi główną swą energję wytężali w kierunku zawierania umów t. zw. „ustawnych gramot“ oraz organizowania samorządów włościańskich, urzędnikami których mogli od tej chwili być tylko włościanie. [1]) Wybuch powstania 63 roku wytrącił dzieło reformy z rąk miejscowych obywateli, oddając jej wykonanie w ręce urzędników rosyjskich z Murawjewym na czele, którzy, kierując się względami politycznemi, nadali jej wykonaniu całkiem inny charakter, o którym obecnie mówić będziemy.

[1]) Pamiętniki Jakóba Gieysztora T. I. Wilno 1913.

V. ZNIESIENIE CZASOWO OBOWIĄZUJĄCYCH STOSUNKÓW POMIĘDZY WŁAŚCICIELAMI MAJĄTKÓW A WŁOŚCIANAMI I WYKUP ZIEMI WŁOŚCIAŃSKIEJ, PRZEPROWADZONY PRZEZ MURAWJEWA.

Powstanie 63 roku i udział w niej przedewszystkiem szlachty polskiej, a wśród niej i tych, którzy prowadzili dzieło reformy włościańskiej sprawiło, iż rząd rosyjski przedewszystkiem usunął szlachtę od przeprowadzania reformy, a więc i wpływów na włościan, polecając jej dalsze wykonanie sprowadzonym w tym celu z głębi Rosji oddanym sobie urzędnikom, którym powierzył stanowiska mirowych pośredników. Z drugiej strony zadaniem rządu rosyjskiego stało się zjednanie ludu wiejskiego i odciągnięcie go za wszelką cenę od udziału w powstaniu. W tym celu rozpoczęto energiczną akcję wydaniem ukazu w dn. 1 marca 1863 r., w którym cesarz, stwierdzając, iż powinności włościan przy układaniu ustawnych gramot przez pośredników z miejscowej szlachty zostały ustanowione za wysokie, zawiesił ich wykonanie, ustanawiając jednocześnie tak zwane komisje lustracyjne (powierocznyja komisji), których zadaniem było zbadanie powinności włościan, określonych w ustawnych gramotach i ewentualnie ich zmniejszenie, gdyby okazały się one zbyt uciążliwemi. Jednocześnie ukaz z góry zmniejszał powinności pańszczyzniane, odbywane przez włościan o 1/5 część. Wraz z lustracją powinności zostało połączone przeprowadzenie wykupu ziem posiadanych przez włościan.

Ale właściwa akcja zaczęła się dopiero z dn. 1 maja 1863 r., gdy zarząd krajem objął hr. Murawjew. W dniu tym wydane zostały prawidła o natychmiastowej likwidacji stosunków czasowo

obowiązujących pomiędzy dziedzicami a włościanami, i ci ostatni zostali przeprowadzeni do kategorji właścicieli rolników. Zanim jednak nastąpiło ostateczne ustalenie sumy wykupu i rocznych rat, które włościanie wpłacać za ziemię musieli, zobowiązano ich do wpłacania czynszu w wysokości ustalonej przez ustawne gramoty, z tem, że o ile przyszła rata wykupowa będzie mniejszą, to nadwyżki wpłacone, będą w przyszłości odtrącone od ogólnej sumy wykupu.

Oczywiście o żadnej separacji gruntów włościańskich oraz dworskich nie mogło być mowy, owszem wprowadzono nawet w wielu majątkach rozmyślnie służebności, byle rzucić kość niezgody pomiędzy wsią i dworem. Cała praca nad przeprowadzeniem reformy włościańskiej przeprowadzona była z ogromną energją, nosiła wybitne cechy akcji politycznej i stanowiła integralną część działalności Murawjewa, zdążającej do stłumienia powstania, możliwie radykalnego osłabienia ziemiaństwa i zmniejszenia wpływów jego na lud. Cyrkularze jego są najwymowniejszym tego dowodem [1]; niestety akcja ta odniosła skutek dla rosjan pożądany, powstrzymując włościan od udziału w powstaniu, oraz sprawiając iż w niektórych miejscowościach pomagali oni władzom w tropieniu i wydawaniu powstańców.

Ale wróćmy do Matujz. Operacja wykupowa została tam przeprowadzona w dn. 1 sierpnia 1865 r. Ponieważ dokumenta dotyczące wykupu znajdują się w archiwum, przeto możemy zanalizować ją szczegółowo. Przedewszystkiem zwraca naszą uwagę, iż, jak wynika z tablicy na str. 37, uwłaszczonemi zostało 11 gospodarzy, z których każdy otrzymał po 22 dz. 1700 kw. s., więc o 2 dz. 1700 kw. s. więcej, niż posiadało ziemi gospodarstwo włościańskie przy układaniu spisów inwentarzowych. Natomiast gospodarstw włościańskich utworzono o jedno mniej, niż liczba ich wynosiła w spisach inwentarzowych. W jaki sposób gospodarstwo to znikło, nie mogłem dokładnie stwierdzić, ani przeglądając dokumenta, ani rozpytując się starych gospodarzy. Poza pełnemi nadziałami przy wykupie były dane dwa

[1] Цыловъ. Сборникъ распоряженій Графа М. Н. Муравьева по усмиренію польскаго мятежа. Вильна 1866.

Spis uwłaszczonych gospodarzy w Matujzach.

Nr.	NAZWISKO I IMIĘ	Ilość dusz	Wielkość nadziału	Kapitalizowana suma wykupu ustalona przez komisję lustracyjną	Roczna rata wykupu, obliczona przez komisję lustracyjną	Pozostałość sumy wykupu po odtrąceniu nadwyżki wypłaconych czynszów	Ostateczna roczna rata wykupu.
1	Michał Matujza	3	22d. 1700s.	242r. 16k.	14r. 53k.	220r. 78k.	13r. 24k.
2	Piotr Matujza	6	„	„	„	„	„
3	Michał Matujza	5	„	„	„	„	„
4	Wawrzyniec Żukowski .	6	„	„	„	„	„
5	Michał Swiluk	4	„	„	„	„	„
6	Michał Żukowski . . .	4	„	„	„	„	„
7	Andrzej Junda	5	„	„	„	„	„
8	Tomasz Matujza . . .	2	„	„	„	„	„
9	Kazimierz Suchocki . .	5	„	„	„	„	„
10	Kazimierz Matujza . .	4	„	„	„	„	„
11	Jan Matujza	2	„	„	„	„	„
12	Ignacy Bohdan	2	3. —	32 r.—k.	1 r. 92k.	32 r.—k.	1 r. 92k.
13	Adam Matujza	3	3. —	32 r.—k.	1 r. 92k.	32 r.—k.	1 r. 92k.
	Razem . .	51	255d. 1900s.	2727r. 76k.	161r. 67k.	2492r. 58k.	149r. 48k.

3 dziesięcinowe nadziały dla 2 bezrolnych, którzy byli prawdopodobnie parobkami we dworze; były to tak zwane nadziały batrackie. Aczkolwiek ilość gospodarstw włościańskich przy uwłaszczeniu zmniejszyła się, to jednak ilość ogólna ziemi w posiadaniu włościan nie tylko się nie zmniejszyła, lecz zwiększyła się, wynosiła bowiem w 1846 r. 240 dz., gdy w r. 1865 wyniosła 255 dz. 1900 sążni; nie jest więc wykluczonem że po śmierci jednego z gospodarzy w braku spadkobiercy, który objąłby gospodarstwo, zostało jedno gospodarstwo podzielone pomiędzy pozostałemi 11 gospodarstwami. Jak w jednym z następujących rozdziałów zobaczymy, gospodarstwa włościańskie podczas uwłaszczenia były w ręku tych samych rodzin, które je posiadały w r. 1846.

Na zakończenie pozostaje nam zanalizować do jakiej wysokości zniżyły komisje lustracyjne powinności włościan, by zmniejszyć na ich korzyść sumę wykupu. Podstawą do obliczenia czynszu na rzecz dziedziców za oddaną w posiadanie włościan ziemię była wartość powinności, ustalona w inwentarzu z r. 1846 w gotówce. Wartość ta dla Matujz, jak sobie przypominamy, wynosiła 31 rb. 20 k., ponieważ daniny były uprzednio zniesione, wartość więc przędzy nie mogła być braną pod uwagę.

Przy zniesieniu poddaństwa w 1861 r. powinności były zmniejszone o $^1/_{10}$, wynosiły więc w 1863 r. 28 r. 8 k. na mocy ukazu marcowego nastąpiła dalsza redukcja powinności o $^1/_5$ część, a więc ostatecznie wynosiła: 28 r. 8 k.—5 r. 62 k. czyli 22 r. 46 k.; suma ta kapitalizowana w 6% wyniosłaby 375 rb. 8 k., tymczasem suma wykupu za gospodarstwo nadziałowe, obliczone przez komisję lustracyjną, wynosiła zaledwie 242 r. $16^2/_3$ k., a więc prawie o $^1/_3$ część mniej. Pochodziło to stąd, że komisje uznały wszystkie powinności za zbyt uciążliwe i odpowiednio je zredukowały. To też czynsz, który włościanie wpłacali od 1 maja 1863 r. był daleko wyższym od raty wykupowej, którą pobierać należało na mocy obliczeń komisji lustracyjnej. Nadwyżka wpłacona przez włościan w ciągu tego czasu wynosiła 235 r. $26^1/_2$ k. i została strącona przy ostatecznym obliczaniu od sumy wykupu. Wykup został ustanowiony na 49 lat od 1-go sierpnia 1865 r. do 1 sierpnia 1914 r. przyczem i suma wykupu wyno-

siła 2492 rb. 58 kop.; roczna zaś rata wykupu od całej wsi wynosiła 149 rb. 48 kop. [1])

Dla zupełnego obrazu położenia gospodarczego, w jakim znaleźli się włościanie po uwłaszczeniu należy jeszcze wspomnieć o podatkach, które zostały na nich nałożone. Niestety pomimo poszukiwań w archiwum nie udało mi się znaleźć danych do roku 1865. Natomiast w „Выборкѣ Виленской Казенной Палаты о числѣ душъ земли и сборовъ поселяній крестьянъ бывшихъ помѣщичьихъ на 1872 годъ по Лидскому уѣзду" znajdujemy potrzebne nam dane, które poniżej przytaczamy wraz z podwyższonemi podatkami na r. 1874.

Podatki poduszne.

Nr. porządkowy	Stronica księgi	Nazwa wsi	Ilość dusz	Podatek poduszny [2])	RAZEM	Państwowe ziemskie powinności od duszy	RAZEM
519	169	Matujzy	51	po 1 r. 75 k.	89 r. 25 k.	39 k.	19 r. 89 k.

Podatek z dziesięciny.

Lata	Ilość dziesięcin	Powinności gubernjalne ziemsk.		Na urzędy mirowe		Na utrzymanie tysięczników		Na pomoc lekarską		Na utrzymanie duchowieństwa		Asekuracja państwowa	Na powinności państwowe		Na sądy pokoju	
		z dz.	z całej wsi	z. dz.	z całej wsi	z dz.	z całej wsi	z dz.	z całej wsi	z dz.	z całej wsi	z całej wsi	z dz.	z całej wsi	z dz.	z całej wsi
		k.	r. k.	k.	r. k.	k.	r. k.	k.	r. k.	k,	r. k.	r. k.	k.	r. k.	k.	r. k.
1872	280	3/4	2,10	4 1/4	11,90	1/4	70 k.	1/4	70 k.	1 9/10	5,32	4,60	—	—	—	—
1875	280	2,3	6,14	5,2	15,68	5/6	1,56	0,9	2,52	2 3/4	7,70	7,68	5 3/4	14,7	2,4	6,82

---

[1]) Wykup został datowany w r. 1905.

[2]) Podatek poduszny został zniesiony w r. 1887, patrz Głąbiński Nauka Skarbowości Kraków 1905.

Podatek z Matujzów wynosił razem w r. 1872 — 134 r. 62 k., czyli na gospodarstwo nadziałowe 12 r. 24 kop. w r. 1875 —170 r. 07 k., czyli na gospodarstwo 15 r. 45 k. Dziesięciennicy do 1874 r. żadnych podatków nie wpłacali.

Wynika stąd, iż podatki rządowe wynosiły prawie to samo, a po r. 1875 nieco więcej niż płaca wykupowa. Do powyższych ciężarów dochodziły jeszcze podatki na utrzymanie i potrzeby gminne; widzimy więc że włościanie byli bardzo obciążeni, gdyż rocznie wpłacać musieli:

13 r. 24 kop. podatku
12 r. 24 kop. wykupu Razem 25 r. 48 kop.

co wynosi wraz z kosztami utrzymania gminy około 30 rb. Jeżeli więc porównamy położenie włościan w czasach pańszczyźnianych z położeniem po uwłaszczeniu, to możemy stwierdzić, iż było ono dzięki śrubie podatkowej mało co lepsze, tembardziej iż odpadała w lata nieurodzajne wszelka pomoc dworu oraz zaopatrzenie w opał i budulec, pomimo iż, jak widzieliśmy powyżej, uwłaszczenie w Matujzach zostało przeprowadzone dla jej mieszkańców w warunkach pomyślnych. Dążenia rządu rosyjskiego do osłabienia polskiej szlachty, biorącej najczynniejszy udział w powstaniu i warunki, w jakich uwłaszczenie w chwili zdławienia powstania miało miejsce, pozwoliły rządowi rosyjskiemu nie dbać wcale o interesa stanowe szlachty, lecz odwrotnie kosztem tej ostatniej zjednać sobie serca i zaufanie ludu.

To ostatnie wynika jasno z porównania sposobów, w jaki zostało przeprowadzone uwłaszczenie u nas i w rdzennej Rosji, gdzie rząd, ustępując egoizmowi stanowemu szlachty rosyjskiej, zniósł wprawdzie poddaństwo, lecz, nadzielając włościan zbyt małą ilością ziemi, uzależnił ich zupełnie pod względem gospodarczym od byłych panów, tolerując w wyniku wyzysk, który się ujawnił w tak zwanych „prodowolstwiennych arendach" dzierżawach żywnościowych i doprowadził w końcu do katastrofy bolszewickiej.

Dążenia więc Gen. Gubernatora Murawjewa do zniszczenia polskości przez poderwanie podstaw materjalnych najbardziej oddanej jej warstwie społecznej przyniosły w wyniku korzyść dla

kraju, gdyż zostały stworzone materjalne podstawy niezależnego bytu ludu wiejskiego, co sprawiło iż w momencie przewrotu bolszewickiego brak było na ziemiach polskich tych specyficznych przyczyn, które ten przewrót spowodowały, co znowu umożliwiło zlokalizowanie pożaru wschodniego i budowę Państwa Polskiego.

Że jednak rząd rosyjski miał na celu przy uwłaszczeniu jedynie cel polityczny, walkę z polskością, i że nie kierowały nim żadne głębsze zamiary definitywnego uporządkowania kwestji włościańskiej, wynika stąd, że po zdławieniu powstania i złamaniu wszelkich samodzielnych wysiłków społeczeństwa polskiego, odrazu stracił zainteresowanie dla włościan, jako warstwy społecznej, pozostawiając ich, ich własnemu losowi, który, jak wykażemy poniżej, lekkim nie był. I dopiero trzeba było znowu groźnych przejawów pierwszej rewolucji rosyjskiej, by zmusić rząd do nowych wysiłków, skrystalizowanych tym razem w postaci genjalnej reformy Stołypinowskiej, która niestety przez wojnę przerwana została.

Istotnie pomimo dosyć dobrego uposażenia w ziemię, pomimo niskich wykupów, położenie włościan po uwłaszczeniu było ciężkiem. Nie byli oni do tego wielkiego przeobrażenia społecznego przygotowani gospodarczo; potrzebowali pomocy i opieki rządowej, a ta im udzieloną nie została. Gospodarstwo włościańskie przed uwłaszczeniem nosiło cechę gospodarstwa wybitnie naturalnego. Sfera potrzeb pieniężnych była niesłychanie ciasna. Jeszcze dziś żyjące pokolenie pamięta dobrze, jak nietylko budynki, wozy, brony, sochy i inne narzędzia każdy gospodarz sporządzał sam sobie, ale i wszelką odzież i obuwie wyrabiano we własnem gospodarstwie z płodów naturalnych u siebie wyprodukowanych. Gotówka potrzebna była tylko na opłacenie podatku, kupna soli, a już najwyższym zbytkiem było użycie żelaza i usług kowalskich. Warunki gospodarstwa naturalnego były łatwe, gospodarz musiał tylko przewidzieć ile i czego potrzeba mu na przeżycie i do prowadzenia gospodarstwa, oraz odpowiednie ilości wyprodukować, a cała zaś stopa potrzeb gotówkowych była nizka, gdyż zobowiązania względem osób,

a w wielu razach i państwa, regulowano w naturze. Zresztą w epoce pańszczyźnianej, rachunek czy włościanin będzie mógł z plonów swych przeżyć, robiono we dworze, który w razie nieurodzaju lub głodu, winien był nieść swym włościanom pomoc w żywności i nasionach.

Z dokonaniem reformy włościańskiej, podatki i wykupy, troska o opał i budulec, zmusiły ludność do zdobywania pieniędzy, naturalnie przez sprzedaż części plonów rolnych, gdyż i przedtem tylko zboża znajdowały się w obrocie handlowym, oraz przez szukanie zarobków na stronie. Reforma przez swe wymaganie pieniędzy od ludności, zadała cios gospodarstwu naturalnemu, a chociaż sam charakter gospodarstwa rolnego nie pozwala zupełnie na przejście do formy pieniężnej, gdyż zawsze znaczna część płodów zużywa się w gospodarstwie własnem, to jednak emancypacja włościan gwałtownie popchnęła zarówno mniejsze gospodarstwa, jak i większe, właśnie w stronę gospodarstwa pieniężnego. Do tego jednak włościanie nie byli przygotowani, ani pod względem materjalnym, ani psychicznym.

Za czasów pańszczyzny gospodarz na uczątku w Matujzach potrzebował 4 rb. na opłacenie podatku, wszystkie inne wydatki pieniężne nie przenosiły 16 rb. (sól 5 rb., kowal i zakup narzędzi 8 rb., buty 3 rb.). Potrzeba więc gotówkowa wynosiła najwyżej 20 rb. na gospodarstwo. Zmieniło się to radykalnie po uwłaszczeniu. Każdy gospodarz musiał rocznie płacić 13,24 rb. wykupu, podatki państwowe wynosiły mniej więcej 15 rb. na gospodarstwo, powinności gminne conajmniej 25% tychże, a więc $3\frac{1}{2}$ rb., czyli że rocznie gospodarz potrzebował na jedne opłaty podatku i wykupu około 32 rubli. Do tego dochodziły również wydatki na sól — 6 pud. na gospodarstwo, co wynosiło 5 rb. sr., na zakupno narzędzi i sprzętów, jak kosa, sierp, oraz wydatek na kowala 8 rb., buty 3 rb., razem 16 rb., za kupno budulca i opału 8—10 rb. i t. p., rocznie 24—26 rb. licząc b. skromnie. Odrazu możemy stwierdzić, że każde gospodarstwo potrzebowało conajmniej 56—58 rb. rocznie, a właściwie znacznie więcej. Skąd te pieniądze mogli wziąć włościanie? Ze sprzedaży płodów rolnych, a właściwie zboża. Ale widzieliśmy, że zboża włościanie

za dużo nie mieli na sprzedaż, zresztą musieli mieć albo zapas na lata nieurodzaju, albo też zaciągać w te lata długi, które z lichwą zmuszeni byli spłacać w latach pomyślnych. Wprawdzie pijaństwo zmniejszyło się — włościanin pił mniej, ale musiał za wódkę płacić coraz drożej, gdyż rząd wciąż podnosił akcyzę od spirytusu, oraz podatki od innych przedmiotów powszechnego użytku, a więc przedewszystkiem soli, żelaza i t. p. Musieli szukać włościanie zarobków na stronie. Zrujnowane jednak powstaniem, kontrybucją i uwłaszczeniem, oraz ekstensywnie zagospodarowane dwory, nie mogły dać im wielkich zarobków. W miastach nie powstawał żaden przemysł i znaleźć tam zarobek było niesłychanie trudno. Kredytu żadnego nie było, nie pomyślał o nim rząd, który po stłumieniu powstania i uspokojeniu kraju, myślał tylko jedynie o tem, jak nacisnąć śrubę podatkową i zmusić włościan do coraz wydatniejszych świadczeń. Dopóki jeszcze ceny zbóż, oraz związane z niemi płace robocze były względnie wysokie, mógł sobie włościanin jeszcze jako tako radzić, ale gdy w końcu lat siedemdziesiątych, ceny zbóż spadły na skutek przesilenia związanego z otwarciem nowych terenów produkcji taniego zboża w Ameryce, położenie włościan stawało się coraz cięższem, tembardziej, że akurat w tym czasie wypadły pierwsze działy, wymagające nowych nakładów na budowle i zagospodarowanie się. To też widzimy, iż znaczne niedobory podatkowe stają się zjawiskiem powszechnem.

Traktaty handlowe z Niemcami nakładały na rolnictwo litewskie ogromny haracz, uniemożliwiając wywóz zboża i bydła, a popierając wywóz pasz treściwych potrzebnych dla rozwoju hodowli w Kraju. Bogactwa leśne wywożono w nieobrobionym stanie, gdyż rozwój przemysłu drzewnego, który zatrudniłby włościan potrzebujących pracy, był na skutek prohibicyjnych stawek celnych zahamowany. Ale najgorszem, i najbardziej rujnującem rolnictwo krajowe złem były taryfy rosyjskie różniczkowe, skutkiem których kraj zalewało tanie zboże i bydło rosyjskie, wyprodukowane na żyznych glebach stepowych w warunkach prymitywnych, a więc o taniej produkcji. Taryfy różniczkowe obniżały i tak już nizkie ceny i uniemożliwiały wszelki postęp

rolniczy; brak zawodowych organizacji rolniczych oraz handlowych i wyzysk włościan, uprawiany przez pośredników, długi szereg których stał pomiędzy producentem a konsumentem, samowola i nieudolność administracji rosyjskiej, dopełniają smutny obraz stosunków gospodarczych, w których znaleźli się włościanie po uwłaszczeniu. Dopiero na początku XX w. sytuacja się nieco polepszyła; postęp rolniczy zaczął przenikać do folwarków litewskich, oddziaływując na sąsiednie wsie. Również wzrost cen dosyć wydatny w ostatnich latach przed wojną polepszył ogromnie byt włościan wogóle, a Matujzian w szczególności, którzy pomimo, że posiadali stosunkowo dosyć dużo ziemi, uprzednio stale na przednowku cierpieli na brak zboża i tylko praca w sąsiednim dworze, opłacana najczęściej zbożem ułatwiała im pokrycie niedoborów gospodarczych.

Aczkolwiek położenie włościan w Matujzach było dosyć ciężkiem i trudno im było skutkiem braku oświaty i kapitału dźwignąć się na wyższy stopień kultury, to jednak stwierdzić należy, iż uwłaszczenie dało im podstawy egzystencji życiowej w postaci dostatecznych nadziałów. To też, to zaopatrzenie w ziemię sprawiło, iż wzrost ludności, jak się za chwilę przekonamy, odbywał się nadzwyczaj intensywnie; wzrost ten odbywał się głównie dzięki temu, że potrzeby ludności były bardzo nizkie i potrafiła ona kontentować się bardzo ograniczonemi środkami życiowemi, pozostając na bardzo nizkim stopniu kultury zarówno duchowej jak i materjalnej.

V.I ZALUDNIENIE.

Niestety brak nam danych co do zaludnienia Matujz w XVII i XVIII wieku. Natomiast mamy je całkiem dokładne co do wieku XIX.

Jak już wykazaliśmy powyżej, ludność Matujz podług VIII rewizji wynosiła 97 osób, w tem 49 mężczyzn i 48 kobiet. [1]) Nieco większą ilość osób wynosiło zaludnienie Matujz w r. 1846, gdy było ogółem 98 osób: 52 mężczyzn i 46 kobiet. Ponieważ w inwentarzu zawarte są szczegółowe spisy mieszkańców, zarówno co do płci jak i wieku, możemy więc ułożyć tabelę następującą, która nam wskaże odnośny podział mieszkańców na różne kategorje.

Do 5 lat		Od 5 do 10 l.		Od 10 do 20 l.		Od 20 do 30 l.		Od 30 do 50 l.		Powyżej 50 l.		RAZEM	
mężczyzn	kobiet	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.
6	3	5	7	19	17	5	8	13	9	4	2	52	46

Analiza tych cyfr wskazuje nam bardzo nieznaczną ilość dzieci w wieku do lat 5, a także od 5 do 10 lat. Prawdopodobnie ta mała ilość dzieci związaną była z nieurodzajem, który, jak wspominaliśmy powyżej, dał się odczuć dotkliwie w latach poprzedzających spisy inwentarzy. Być może również, że skut-

---

[1]) Różnica pomiędzy danemi, przytoczonemi na str. 18 a cytowanemi obecnie, pochodzi ztąd, iż odliczamy od ogólnego zaludnienia podanego przy VIII rewizji t. zw. dworowych w ogólnej ilości 21 osób, którzy mieszkali nie we wsi, a we dworze Wersockim.

kiem tych nieurodzajów była wzmożona śmiertelność niemowląt oraz nizka liczba urodzeń rocznych. Natomiast dosyć dużą była liczba młodzieży od 10 do 20 lat; stanowiła ona bowiem około 36% całej ludności. Była to podrastająca młodzież, która pozostawała w domach rodzicielskich i dopiero po ukończeniu pewnego wieku zbliżonego do lat 20 opuszczała dom rodzinny. To też ilość osób w wieku od 20 do 30 lat jest nieduża; przyczem kobiet jest nieco więcej niż mężczyzn. Zachodzi pytanie dokąd się skierowywała młodzież, która nie mogła pozostać w domu rodzinnym. Przedewszystkiem więc młodzież ta tworzyła kadry, które zasilały czeladź dworską zarówno męską jak i żeńską, czyli tak zwanych ludzi dworowych. Przeglądając inwentarz Wersoki, wśród tak zwanych dworowych spotykamy te same nazwiska Matujzów i Paciukiewiczów, co i pośród mieszkańców wsi. Część dziewcząt wychodziła zamąż do wsi sąsiednich, należących do innych dziedziców. Część młodzieży męskiej oddawano jako rekrutów do wojska; służba wojskowa trwała wówczas 20 lat, przeto można było uważać, iż oddani do wojska rzadko tylko do wsi rodzinnej powracali; część poddanych otrzymywała wolność od dziedziców, przechodząc do kategorji tak zwanych wolnych ludzi, którzy trudnili się czy to dzierżawą, czy rzemiosłem, czy też służyli jako najemnicy we dworach; wreszcie pewien odsetek uciekał do miast lub dalszych okolic, wychodząc w ten sposób ze związku wsi rodzinnej. Z takich uchodźców przeważnie składali się parobcy u zamożniejszych włościan, których ci ostatni trzymali dla odrabiania pańszczyzny. Względnie dużo było mężczyzn i kobiet w sile wieku od 30 do 50 lat, natomiast uderzającą jest niewielka ilość osób starych powyżej lat 50, a mianowicie zaledwie 4 mężczyzn i 2 kobiety. Widocznie warunki życia pańszczyznianego nie sprzyjały długowieczności, zresztą powodem tego mogły być wybuchające co czas jakiś epidemje, które, oczywista, żniwo swe również przedewszystkiem pośród starych mieszkańców Matujz zbierały.

W r. 1865 przy przeprowadzeniu operacji wykupowej mamy w aktach dane dotyczące ilości dusz w Matujzach. Wynosiła ona tylko 51 dusz, czyli znacznie mniej niż w 1846 przy spisywaniu

inwentarzy. Cyfra ta prawdopodobnie jest zbyt nizką i w rzeczywistości była większą. Jednak w każdym razie stwierdzić należy że zaludnienie Matujz zmniejszyło się bardzo w ciągu tych lat 20. Pochodziło to stąd, iż z chwilą gdy zostały ustalone powinności włościan, których nie wolno było podnosić, oraz określono ziemie, znajdujące się w ich posiadaniu, których ich nie wolno było pozbawiać, w interesie dziedziców leżało jaknajszersze obdarzanie wolnością swych poddanych. Sama ilość bowiem tych ostatnich przestawała być źródłem dochodu — stawała się raczej ciężarem, gdyż w lata nieurodzaju trzeba ich było żywić. Pożądanem więc było pozostawienie tylko takiej ilości osób w gospodarstwie włościańskiem, która zabezpieczyłaby sprawne wykonywania wyznaczonej przez inwentarz pańszczyzny, oraz porządne prowadzenie gospodarstwa włościańskiego, z drugiej strony zmniejszenie pańszczyzny sprawiło, iż włościanie przestali trzymać parobków lub kątników, potrzebnych im uprzednio do odbywania pańszczyzny we dworze.

Dostateczny nadział włościan ziemią sprawił, iż mimo naogół niepomyślnych konjunktur gospodarczych, ludność wiejska ziemi wileńskiej szybko wzrastała. To samo widzimy w Matujzach. To też, gdy w r. 1897 był dokonany 1 rosyjski spis ludności, ludność Matujz wzrosła przeszło dwukrotnie w porównaniu z r. 1846 i wynosiła 208 osób, czyli że na kilometr kwadratowy wypadało około 60 mieszkańców, podczas gdy w 46 r. zaledwie tylko 28. Przyrost zatem wynosił przeszło 100%, co jest cyfrą bardzo wysoką, gdyż w całej gubernji przyrost naturalny ludności wiejskiej od r. 1858 do 1897 wynosił 73%. [1]).

Daleko dokładniejsze dane co do ludności mamy z r. 1906, gdy na skutek starań Gen. Gub. Krzywickiego zostały przeprowadzone badania nad strukturą agrarną ziemi wileńskiej [2]). Dane te przedstawiają się w Matujzach w sposób następujący:

---

[1]) Гошкевичъ. Виленская Губернія. Вильна 1905 г.

[2]) Виленскій Временникъ. Крестьянское Землевладѣніе Виленской губерніи. Вильна 1909 г.

Ilość gospodarstw podług aktów wykupu	Ilość faktycznie podzielonych gospodarstw	Ilość mężczyzn	Ilość kobiet	Nieobecnych we wsi		Razem obecn. osób	Razem z nieobec. osób
				Mężcz.	Kobiet		
13	40	111	120	9	8	214	231

Z powyższej tablicy wynika, iż na początku XX wieku wieś była już przeludnioną i część jej mieszkańców, a mianowicie 17, zmuszona była szukać środków utrzymania poza jej obrębem. To też już z końcem lat 80-tych spotykamy się z zjawiskiem, o którem będziemy jeszcze mówili w jednym z następnych rozdziałów, a mianowicie, z wychodźtwem. Początkowo odbywa się ono w nieznacznych rozmiarach na wschód do Rosji oraz do miast na Litwie, potem w końcu XIX w. rozpoczyna się emigracja zamorska, która w ostatnich latach przed wojną wzmaga się bardzo i dochodzi do cyfry kilkunastu osób na rok.

Wojna światowa wywarła wielki wpływ na stan ludności w Matujzach. Bitwa nad Wersoką, pożar wsi, wyjazd na uchodźtwo kilkunastu gospodarzy z rodzinami, wreszcie głód, nędza i tyfus, które dotkliwie dały się odczuć wsi za czasów okupacji niemieckiej, zdziesiątkowały jej ludność.

Za czasów okupacji niemieckiej połowa chat i gospodarstw były opuszczone. Wobec braku nasion i inwentarzy nieuprawiano znaczną część pól, które porosły leszczyną, brzeziną i sośniakami. Nie mamy niestety dokładnych danych co do zaludnienia Matujz z czasów Ob-Ostu, aczkolwiek niemcy kilkakrotnie spisy ludności przeprowadzali. Że wyludnienie Matujz było jednak bardzo silne, wiemy od świadków naocznych, którzy obliczają że liczba mieszkańców wsi nie przekraczała 100 osób, to znaczy wynosiła zaledwie połowę ludności przed wojną.

Spis ludności dokonany przez władze polskie b. Zarządu Cywilnego Ziem Wschdnich w listopadzie r. 1919 wykazał już 135 osób, w tem 61 mężczyzn i 74 kobiety, należy przytem zaznaczyć, iż większość uchodźców już powróciła do kraju

w r. 1918 oraz na początku 1919 podczas trzymiesięcznej inwazji bolszewickiej.

Podług wieku i płci ludność w r. 1919 przedstawiała się w sposób następujący:

Do 5 lat		Od 5 do 10 l.		Od 10 do 20 l.		Od 20 do 30 l.		Od 30 do 50 l.		Od 50 do 80 l.		Razem	
m.	kobiet	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k	m.	k.
5	8	10	13	14	19	9	15	13	10	10	9	61	74

W tablicy tej uderza nas większa ilość dzieci i starców, oraz mężczyzn po 30 latach, natomiast niewielka względnie ilość mężczyzn w wieku poborowym, co oczywista okolicznościami wojennemi tłumaczyć należy.

W miarę ustalania się stosunków pokojowych ludność wzrastała; możemy to stwierdzić z wyników I spisu ludności Rzeczypospolitej Polskiej, dokonanego w dn. 30—IX 1921 r. Dzięki uprzejmości Głównego Urzędu Statystycznego otrzymałem arkusze spisowe, z których mogłem czerpać wszelkie potrzebne mi dane. Wyniki te zestawione są w następującej tabeli.

Podział ludności podług płci i wieku w dn. 30—IX 1921 r.

Do 5 lat		Od 5 do 10 l.		Od 10 do 15 l.		Od 15 do 20 l.		Od 20 do 30 l.		Od 30 do 50 l.		Od 50 i wyżej		Razem	
m.	kobiet	m.	k,	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.
6	4	8	12	10	15	9	13	15	13	16	17	15	16	79	90

Ludność więc od r. 1919 powoli wzrasta, czy to na skutek dalszego powrotu uchodźców, czy też skutkiem większej ilości małżeństw i urodzin a mniejszej, dzięki polepszonemu dobrobytowi, ilości zgonów. Te ostatnie zwłaszcza okoliczności ujawniły

się w ostatnim roku po dokonanym spisie, skutkiem czego ludność Matujz w niedługim czasie osiągnie przedwojenną cyfrę. Jeżeli porównamy ludność z czasów pańszczyźnianych co do wieku, z ludnością obecną, to przekonamy się, iż ilość starych ludzi zarówno kobiet jak i mężczyzn wzrosła bardzo; widocznie więc, iż warunki bytu tej ludności polepszyły się o tyle, że okres życia stał się dłuższy i pozwala dosyć licznym mieszkańcom Matujz doczekać lat sędziwych.

VII. ZIEMIA I JEJ PODZIAŁ.

Ludności niepodobna traktować w oderwaniu od podstaw i warunków życiowych. Z kolei więc należy dokładnie poznać warsztat pracy tej ludności—ziemię. Udało mi się wydostać plany wsi, które są podstawą w badaniach niniejszych; pozatem mamy statystykę dotyczącą podziału gruntów na różne rodzaje użytków, pochodzącą z I-go spisu ludności w r. 1921. Jednak, jak przekonaliśmy się w toku naszych badań, statystyka ta jest bardzo niedokładną i daleką od rzeczywistości.

Jak wspominaliśmy powyżej, do włościan przy uwłaszczeniu przeszło 255 dziesięcin. Jednakowoż cyfra ta jest zbyt nizką, jak to widzimy z planu geometrycznego, sporządzonego w r. 1870, która wskazuje, iż przestrzeń Matujz wynosi 331 dz. 2060 sążni kw. [1]). Rozbieżność pomiędzy danemi dokumentalnemi, a planem pochodzi stąd, iż przy uwłaszczaniu włościan, komisje lustracyjne wydzielające ziemię, wszelkie krzaki, błota i t. p., które mogły być traktowane jako nieużytki, nie zaliczały do ilości nadzielanych ziem. Oczywista, w miarę wzrostu ludności wiejskiej, grunta te były stopniowo brane pod uprawę, w każdym zaś razie przy sporządzaniu planu wliczane do ogólnej przestrzeni; stąd oczywista ilość dziesięcin w naturze okazywała się zwykle większą, niż w „dannych“ włościańskich.

Zresztą, porównywując 3 posiadane przez nas plany: całego majątku Wersoki z r. 1851, oraz osobne plany gruntów włościańskich i gruntów dworskich po uwłaszczeniu, przekonamy

---

[1]) Patrz plan Nr 2.

się, że istotnie liczba dziesięcin podana w dokumentach nadziałowych jest zbyt nizką.

Jak plany powyższe wskazują, grunta wsi położone są w szachownicy z gruntami maj. Wersoka, oraz wsiami Zubiszki i Bołondziszki drugie. O genezie tej rozrzuconej szachownicy, jako rudimentarnej pozostałości panującej ongiś struktury agrarnej, piszę w innem miejscu. Tutaj wspomnę, iż w XVI jeszcze wieku była ona zjawiskiem tak powszechnem, jak powszechnem jest dzisiaj szachownica rozwleczona na gruntach włościańskich; została ona usuniętą przez wpływ pomiery wołocznej na prywatne majątki w XVI i XVII wieku, a także zlikwidowana drogą dobrowolnych zamian, oraz separacji gruntów, przy powstawaniu nowoczesnych folwarków w drugiej połowie XVIII i pierwszej XIX wieku.

Główny masyw gruntów wsi znajduje się po obu stronach rzeki Wersoki, przestrzeń tych ostatnich wynosi 260 dz. 1430 s., z czego pod sadybami około 11 dz., ziemi ornej około 200 dz., łąk 20 dz. i błot i nieużytków około 30 dz. [1]) Jak wspomnieliśmy na wstępie, ziemie urodzajne położone są nad brzegami Wersoki, oraz w części zwanej Długa Dombrowa i Łąki. Pozatem na dalszych częściach gleba jest gorsza i pozostaje w nizkiej kulturze.

Poza głównym masywem mamy grunta położone w szachownicy. Pod Nr 2 na planie widzimy oznaczoną łączkę pomiędzy polami dworskiemi, przestrzeni 1790 sążni, pod Nr 3 ziemie orne pomiędzy gruntami dworskiemi i wsi Zubiszki przestrzeni 7 dzies. 1400 sążni, pod Nr 4 łąkę wśród pól dworskich o przestrzeni 1 dz. 1360 sążni. Pod Nr 5 i 6 łąkę i ziemię orną wśród pól i lasów dworskich i wsi Zubiszki o przestrzeni 25 dz. 1420 sążni, pod Nr 7 ziemia orna pod nazwą Bartowciszki, przestrzeni 7 dz. 720 sążni. Wreszcie pod Nr 8 i 9 wśród pól i lasów dworskich położona jest tak zwana Duża Dombrowa i Niekruńce, pierwsza przestrzeni 27 dz. 780 s., druga 1690 s.

Znaczna część pól uprawnych leżała podczas i po wojnie odłogiem. Włościanie nie kwapili się z uprawą odłogów dopóty,

---

[1]) Patrz plan Nr: 2.

dopóki majątki nie były zagospodarowane i nadawała się możliwość brania gruntów dworskich, bądź na części, bądź w dzierżawę. Oczywista ten sam nakład pracy i kapitału na uprawę w kulturze będących gruntów dworskich, dawał lepszy wynik gospodarczy, niż uprawa, zwłaszcza przy braku nawozu, własnych dalej położonych odłogów. Obecnie, gdy sąsiednie dwory zostały uruchomione, lub też częściowo rozparcelowane, włościanie zmuszeni są zabrać się do uprawy własnych odłogów, co np. w roku zeszłym zostało dokonanem na dosyć znacznej przestrzeni, aczkolwiek jest ich jeszcze we wsi sporo.

Podczas dokonywania spisu ludności spisywano również grunta rolnicze i leśne—ażeby więc zbadać czy dane statystyczne otrzymane przy spisie odpowiadają mniej więcej rzeczywistości, zestawiłem na podstawie arkuszy spisowych dane o przestrzeni gruntów w Matujzach i podziale ich na poszczególne rodzaje użytków. Jednakowoż widzimy już na pierwszy rzut oka z poniższej tablicy, że cyfry te nieodpowiadają rzeczywistości a mianowicie, iż są o połowę mniejsze od rzeczywistych; ogólna bowiem przestrzeń gruntów w Matujzach wynosi prawie 332 dz., gdy w spisie podanem zostało tylko 165 dz..

Podział gruntów na użytki na podstawie spisu 31 września.

Ilość gosp.	Przestrz. ogólna	Ziemi ornej	Łąk	Pastwisk	Lasu	Nieużytków
35	165	103	22	7	3	30 dz.

Cyfry zbliżone do rzeczywistości otrzymamy wówczas, gdy powyższą tabelę pomnożymy przez 2, wówczas tablica ta będzie wyglądała w sposób następujący:

Ilość gosp.	Przestrz. ogólna	Ziemi ornej	Łąk	Pastwisk	Lasu	Nieużytków
35	330	206	44	14	6	60 dz.

Przestrzeń właściwych nieużytków będzie mniejszą i wynosi około 30 dz., pozostałe 30 dz. są to powojenne odłogi.

Wreszcie pozostaje nam do omówienia, w jaki sposób grunta te są podzielone na poszczególne gospodarstwa. Zaznaczyć należy, iż mówiąc o podziale gospodarstw na różne kategorje co do wielkości, należy odróżnić objekty prawne, pozostające własnością różnych osób od faktycznych gospodarstw; często bowiem się zdarza, że właściciel jakiegoś gospodarstwa jest we wsi nieobecny, ziemię zaś jego uprawia drugi gospodarz. Ilość więc faktycznych gospodarstw jest nieco mniejszą od ilości objektów prawnych, jak to wynika z tabeli poniższych.

Prawne objekta własności.		Gospodarstwa faktyczne.	
Przestrzeń.	Ilość właścicieli.	Przestrzeń.	Ilość gospodarstw.
Poniżej 3 dz.	3	Poniżej 3 dz.	2
od 5 „	5	od 5 „	5
„ 6 „	5	„ 6 „	5
„ 7½ „	8	„ 7½ „	7
„ 10 „	11	„ 10 „	7
„ 15 „	7	„ 15 „	7
		od 15 do 30 „	1
		od 30 „	1
	Razem 39 obj.		Razem 35 gosp.

Co do wielkości, możemy wszystkie gospodarstwa podzielić na następujące kategorje: gospodarstwa parcelowe do 2 dz., drobne włościańskie od 2 do 5 dz., średnie od 5 do 20 dz. i kmiecie od 20 do 100 dz., otrzymamy wówczas podział następujący:

	Fakt. gosp.	Objekt. prawnych.
	Ilość gosp.	Ilość posiadłości.
Gospodar. parcel.	—	—
„ drobne	7	8
„ średnie	27	31
„ kmiece	1	—

Pod względem więc wielkości gospodarstw struktura agrarna przedstawia się dosyć pomyślnie, gdyż większość gospodarstw, mianowicie około 80% stanowią gospodarstwa powyżej 5 dzies., które mogą być przy pewnej kulturze samodzielnemi, żywotnemi jednostkami gospodarczemi. Wszystkie one posługują się własną końską siłą sprzężajną, a także mogą zapewnić dostateczną ilość pracy dla całej rodziny gospodarza [1]). We wsi znajduje się tylko 8 gospodarstw drobnych, które nie mogą dać dostatecznego zatrudnienia, to też muszą się one opierać na ubocznych zarobkach gospodarza, lub którego z członków jego rodziny. Jeżeli jednak gospodarstwa te pod względem wielkości przedstawiają się dosyć pomyślnie, to struktura ich jest fatalną, uniemożliwiającą wszelki postęp rolniczy, co sprawia, że pomimo swej względnej wielkości, nie mogą one często w dostateczny sposób wyżywić rodziny włościańskiej, zapewniając jej tylko dosyć marną egzystencję. Jak już wspominaliśmy powyżej, każde gospodarstwo składa się nie z jednej parceli, lecz z kilkunastu, a mianowicie od 20 do 30 parcel, zależnie od tego, czy grunta przezeń posiadane leżą w polu bardziej jednolitem, czy też nie. Jeżeli grunta te nie są jednolite, to w celu sprawiedliwego podziału, są one podzielone na tyle niw, ile jest różnorodnych gatunków gruntów, przyczem każdy gospodarz posiada po jednym sznurku w każdej niwie. Na planie mamy oznaczone barwą czerwoną sznury w ilości 21, należące do jednego gospodarza z Matujz, posiadającego zaledwie $^1/_5$ nadziału, a więc 6 dzies., barwą zaś zieloną sznury w ilości 24 należące do gospodarstwa posiadającego $^1/_6$ nadziału, czyli 5 dzies. [2]) Oczywista, sprowadza się to do tego, iż sznury składają się zaledwie z 2—3 sześcioskibowych zagonów, na których trudno nawet obrócić się z koniem, a które ciągną się nieraz po parę kilometrów. Przy uwłaszczeniu, sznurów we wsi, a więc oddzielnych parcel było około 300. Obecnie, wobec licznych działów, które polegały na wzdłużnem podziale każdego sznura— ilość tych ostatnich wzrosła bardzo i wynosi do 1200 parcel.

---

[1]) Ludkiewicz. Polityka Agrarna. Warszawa 1921.

[2]) Patrz plan Nr. 2.

Ilość parcel w gospodarstwie Józefa Matujzy, posiadającego 1/6 część nadziału czyli 5 dz.

Nazwa pola lub niwki	Ilość parcel
„Koło wsi" . .	6
Koczerginie . .	6
Nowjany . . .	1
Wołokiele . . .	1
Trokiele . . .	1
„Pod Zubiszkami" .	1
Za gajem . . .	3
Szeroka Dombrowa .	1
Długa Dombrowa .	1
Bartowciszki . .	1
Łąki	2
Razem .	24 p.

Ilość parcel w gospodarstwie Antoniego Matujzy, posiadającego 1/5 cz. nadz. czyli 6 dz.

Nazwa pola lub niwki	Ilość parce
Koło wsi . . .	6
Koczerginie . .	5
Nowjany . . .	1
Wołokiele . . .	1
Trokiele . . .	1
Pod karczmą . .	1
Niekruńce . . .	1
Za gajem . . .	2
Szeroka Dombrowa .	1
Długa Dombrowa .	1
Bartowciszki . .	1
Razem .	21 p.

Najdalsza odległość gruntów ornych od sadyb wynosi na niektórych sznurach do 2 kilometrów, a nawet niekiedy i nieco więcej, co oczywista ogromnie utrudnia bardziej intensywne ich zagospodarowanie, a zwłaszcza wywóz obornika oraz zmusza włościan do extensywnej uprawy. Na zakończenie dodać należy, iż wygonów lub pastwisk oznaczonych jako wspólną własność, wieś nie posiada. Wspólnie użytkowane jest jako pastwisko, błoto, przestrzeni około 20 dzies. Podczas wojny i po wojnie, jako pastwiska wspólnie użytkowane są odłogi. Część krzaków i zarośli nad Wersoką, o bujnym poroście traw, są ogrodzone i służą jako wspólne pastwisko dla koni.

Ceny gruntów przed wojną dochodziły do 100 rb., z zabudowaniami zaś do 150 rb. za dzies. Jednak nie popełnimy chyba błędu, szacując wartość Matujz przed wojną na 45.000 rb., co wynosi mniej więcej po 140 rb. za dziesięcinę.

Obecnie grunta ocenić trudno, gdyż wskutek nieustannego spadku marki polskiej, ceny z miesiąca na miesiąc ulegają zmianie. Na wiosnę zeszłego roku płacono w sąsiedztwie przy parcelacji jednego dworu od 100 do 200 tysięcy za dziesięcinę. Cena

PLAN № 2.



Uwaga: Dla większej przejrzystości nie wszystkie parcele włościański
kiem czego są one odpowiednio węższe.



zostały narysowane na planie; w naturze jest ich 4 do 5 razy więcej, skut-

ta obecnie podniosła się znacznie i wynosi conajmniej od miljona do dwuch. Tyle oczywista płaci się za ziemię przy parcelacji, w tranzakcjach zaś pomiędzy włościanami, cena jest prawdopodobnie wyższą, aczkolwiek pomimo poszukiwań nie udało mi się dowiedzieć choć o jednej podobnej tranzakcji, która pozwoliłaby stwierdzić faktyczne ceny gruntów włościańskich.

Na zakończenie parę słów o obecnem obciążeniu podatkowem Matujz. W roku zeszłym wieś opłacała podatek gruntowy państwowy, oraz podatki gminne, od gruntów i inwentarzy, a także podatek dochodowy.

Cała wieś zapłaciła państwowego podatku gruntowego:

w roku 1920 — 8.910 mk.
„ „ 1921 — 34.106 „
„ „ 1922 — 53.600 „

Podatek dochodowy za lata 1920—1921 wynosił mniej więcej tyle, co podatek gruntowy. Podatek gminny na rok 1922 wynosił po 270 mk. od konia i 230 mk. od krowy — pozatem w 1922 r. wieś zapłaciła podatku gruntowego gminnego 20 546 marek.

Cyfry te są tak wymowne, że wszelkie komentarze są zbyteczne, okazują jednak naocznie dlaczego finanse państwa są w upadku, poszczególny bowiem gospodarz w r. 1922 opłacał cały podatek gruntowy kosztem 2 dziesiątków jaj.

Niestety, pomimo poszukiwań nie udało mi się określić dokładnie wysokości podatków przedwojennych. Jak mi mówili włościanie, były one dosyć wysokie i wynosiły przeszło 200 rb. z całej wsi.

VIII. PODZIAŁ GOSPODARSTW NADZIAŁOWYCH NA CZĘŚCI DROGĄ DZIAŁÓW SPADKOWYCH.

W chwili uwłaszczenia włościan było w Matujzach 11 pełnych nadziałów czyli gospodarstw włościańskich oraz dwa parobczańskie gospodarstwa trzydziesięcinowe. Właściwie do 1905 roku, to jest do chwili darowania opłat wykupowych, ilość gospodarstw nie powinna się była zmieniać, gdyż ustawa zabraniała podziału gospodarstw drogą spadku lub sprzedaży, aż do chwili zupełnej spłaty przez włościan całej sumy wykupu. Jednak życie okazało się silniejszem i na skutek bardzo intensywnego wzrostu ludności, gospodarstwa poczęły się dzielić, tak że już w r. 1907, gdy zostały przeprowadzone badania nad strukturą agrarną ziemi Wileńskiej, okazało się iż liczba gospodarstw w Matujzach podzielonych faktycznie wynosi nie 13, a 40.

Istotnie, włościanom naszym, przywiązanym do własności indywidualnej, usiłował prawodawca rosyjski narzucić ustrój rodowy coś w rodzaju południowo-słowiańskiej zadrugi, stwierdzając iż gospodarstwo nadziałowe nie jest własnością najstarszego wiekiem gospodarza, na imię którego zostało dokonane uwłaszczenie, lecz własnością całej rodziny, a właściciele wszystkich męskich osób żyjących we wspólności gospodarczej w chwili uwłaszczenia i zapisanych do spisów rodzinnych, (posiemiejnyje spiski) tej rodziny [1]). Tę wspólność własności współwłaściciele zrozumieli w ten sposób, iż usiłowali jaknajprędzej gospodarstwo podzielić byleby tylko módz władać ziemią indywidualnie. Podziały takie były zupełnie możliwe, gdyż nie trzeba było żadnych

---

[1]) Горемыкинъ loc. cit.

formalności, by módz wznosić nowe zabudowania, oraz podzielić wzdłuż na części posiadane sznury.

Zaraz po uwłaszczeniu takie podziały były utrudnione jeszcze tem, iż inwentarz i zabudowania zazwyczaj należały do głowy rodziny. Zabudowanie się więc i zaprowadzenie gospodarstwa na części było prawie niemożliwe. Rodzeństwo najczęściej kontentowało się spłatą, która umożliwiała im wydzierżawienie ziemi lub pójście na służbę do dworów, które po zniesieniu pańszczyzny potrzebowały służby folwarcznej. Ale już w drugiem pokoleniu, gdy inwentarz i budynki stawały się wspólną własnością spadkobierców, łatwiej każdemu z nich było zabudować się na nowo i zagospodarzyć, tembardziej że na skutek przesilenia w rolnictwie coraz trudniej było znaleźć zarobek poza wsią rodzinną, czy to w miastach, czy to w sąsiednich folwarkach.

Dzieliły się skutkiem tego gospodarstwa włościańskie. Własność ich rozdrabniała się, jednak na skutek istniejących zwyczajów spadkowych, podział ten nie poszedł tak daleko jak w Kongresówce, gdzie kodeks Napoleona, uznający równe działy pomiędzy rodzeństwem, ograniczone wprawdzie prawem o zakazie podziału własności poniżej 6 morg, spowodował daleko większe rozdrobnienie ziemi niż u nas, [1]) nie mówiąc już o Galicji gdzie dziedziczenie ab. intestato i przewód niesporny dzielący w idealnych, równych częściach działki pomiędzy rodzeństwem, zarówno córki jak i synów, spowodował to rozproszkowanie gruntów włościańskich i tę fatalną strukturą agrarną, którą widzimy obecnie w Zachodniej Małopolsce [2]).

Wobec tego, że podział gospodarstw i rozdrobnienie własności włościańskiej stanowi pierwszorzędne zagadnienie w kwestji rolnej, sądzę, iż nie od rzeczy będzie zanalizować dokładnie rozwój wsi od uwłaszczenia aż do chwili obecnej, zwracając zwłaszcza

[1]) Brodowski. Zasady Ustawodawstwa agrarnego w Królestwie Polskiem 1865—1915. Warszawa 1922.

[2]) Biegeleisen. Przewód spadkowo-opiekuńczy, a ustrój własności włościańskiej. Lwów 1912.

uwagę na podziały, które przedewszystkiem i wyłącznie do rozdrobnienia własności włościańskiej prowadzą.

Zanim jednak przystąpimy do omówienia losów poszczególnych gospodarstw nadziałowych w Matujzach, zastanowić się musimy nad zwyczajami prawno-spadkowemi włościan w Wileńszczyznie. Powstały one dawno, jeszcze za czasów pańszczyznianych, a może jeszcze dawniej, to też zapytać musimy jakie było prawo spadkowe poddanych w przeszłości. Ongiś, przed utratą praw do ziemi przez kmieci, względnie bojarów i sług putnych panowała zasada, że grunt i chałupę obejmował zawsze najmłodszy z synów po śmierci ojca. Zasadę tę znajdujemy skodyfikowaną w Ruskiej Prawdzie. Inne pomniki prawa z XIII wieku wskazują, że istniały zwyczaje, na mocy których ziemia przechodziła do synów, na ich obowiązku leżało zaś wyposażanie sióstr niezamężnych oraz utrzymanie przy sobie wdowy do śmierci względnie do powtórnego zamążpójścia [1]).

Z chwilą, kiedy poddani stracili własność gruntów, a stali się jedynie ich użytkowcami, została własność ta wyjęta z pod spadkobrania zarówno ustawowego jak i testamentowego, należała ona bowiem do dworu. Na tem stanowisku stał także statut litewski [2]), wedle którego grunt, dom, rolę winni byli poddani zostawić panu. Od dworu zależało, czy zechce zostawić je przy spadkobiercach zmarłego poddanego, czy ściągnąć dla siebie, czy wreszcie nadać komu innemu; zwłaszcza, gdy po zmarłym zostały nieletnie dzieci, ściągał pospolicie dwór grunt poddańczy, gdyż wtedy trudnoby było dworowi mieć z niego jakąś korzyść. Aczkolwiek i w tym wypadku często na czas małoletności spadkobierców ziemie były wypuszczane komuś innemu, z tem że po dojściu do pełnoletności spadkobiercy mogli wrócić na ziemię, dzierżoną przez ich rodziców. Powyższe zwyczaje znajdujemy w inwentarzu sąsiedniego majątku Zubiszek w końcu XVIII wieku, co pozwala nam stwierdzić, że o ile nie zachodziły ważne powody, dwór nie odstępował od zwyczaju

---

[1]) Dąbkowski. Polskie prawo prywatne. Tom II. Lwów 1916.
[2]) Statut Litewski. Wilno 1768.

powszechnie przyjętego i pozwalał obejmować gospodarstwo najmłodszemu synowi. To sprawiło, iż zwyczaj ten utrzymał sią aż do momentu uwłaszczenia włościan. Natomiast rzeczy ruchome stanowiły własność poddanych, którą mogli oni rozporządzać. Koło krewnych uprawnionych pierwotnie do dziedziczenia z mocy ustawy było bardzo ograniczone; spadek przechodził tylko na zstępnych męskich, córki miały prawo jedynie do wyposażenia i tylko w braku męskiego potomstwa dziedziczyły po rodzicach.

Te dwie zasady po uwłaszczeniu zlały się niejako w jedną, a mianowicie, iż prawo do ziemi po rodzicach przysługiwało tylko synom, córkom zaś służyło prawo do wyposażenia, przyczem w razie braku potomstwa męskiego mogły i one ziemię dziedziczyć. Na obowiązku spadkobierców ciążyło utrzymanie pozostałej wdowy oraz niezamężnych sióstr, o ile nie otrzymały one posagu.

Po uwłaszczeniu grunta stawały się własnością włościan, mogły więc i one być dzielone. Jednak istniała świadomość wśród włościan, że ziemi zanadto dzielić nie można, że właściwie powinna by się ona była utrzymywać przy jednym z synów. To też starano się zmniejszać ilość dzielących się przez wyposażenie ich za życia, przez co po śmierci ojca tracili oni prawo do ziemi ojczystej. Wyposażenie synów zwłaszcza częste było przy tak zwanych „prymach“, to znaczy wówczas, gdy wyposażony żenił się z dziedziczką gruntu, do którego nie było męskich potomków, czyli „szedł w prymy“ lub jak mówiono w innych okolicach w „zięci“; przyjęcie zięcia do gospodarstwa, uważane było jako usynowienie go przez teścia, przytem wychodził on ze swojej rodziny i stawał się członkiem drugiej. Sam fakt „prymatu“ powinien był jednak być stwierdzony przez miejscowego wójta. Prymat odegrywał bardzo ważną rolę w gospodarstwach włościańskich i zapobiegał w dużym stopniu ich rozdrobnieniu. Zapobiegliwy ojciec gospodarz za swego życia starał się wynaleźć dla swych starszych synów żonę z ziemią, przyczem szanse takiego pomyślnego małżeństwa były tem większe, im większy posag czy to w gotówce, czy w inwentarzu mógł wnieść zięć do gospodarstwa teścia. W ten sposób wyposażony syn, jako usynowiony

przez nową rodzinę, bywał skreślany ze swej starej i tracił prawo do ziemi ojczystej, która po śmierci ojca była dzieloną pomiędzy mniejszą ilością braci.

Sam fakt wyposażenia nie był właściwie miarodajnym, gdyż wystarczało, jak wyjaśniał niejednokrotnie Senat, by jeden z członków rodziny wychodził z jej związku gospodarczego i przestawał być jej roboczą siłą, by utracił on prawo do dziedziczenia ziemi, współwłasność której była uzależnioną nietylko związkiem krwi, ale i faktyczną pracą na niej w charakterze siły roboczej. Natomiast już podzielony gospodarz mógł również ożenić się z dziedziczką gruntów i wówczas grunta 2 ucząstków albo ich części łączyły się w jedno gospodarstwo. Ustawa ograniczała tylko możność łączenia więcej niż 3 gospodarstw w jednym ręku w jednej gromadzie.

Co się tyczy wyposażenia, to było ono bardzo rozmaite, dobry posag składał się przed wojną z konia, krowy, świni, paru owiec, stu lub więcej rubli w gotówce oraz ubrania i pościeli, w tradycyjnym kufrze spakowanych. Każdy prawie posag nawet najmniejszy składał się z krowy lub jałówki, kufra i drobnej choćby sumy gotówki.

Prymów na gospodarstwo mogły przyjmować nietylko dziedziczki, lecz i wdowy, które pozostały z małoletniemi dziećmi, w tym wypadku jednak, prym ojczym musiał ustąpić z gospodarstwa, skoro dzieci dochodziły do pełnoletności; coprawda zwyczaj ten prawny nie zawsze wchodził w życie, gdyż ojczym w takich wypadkach często umiał wyzuć dzieci z ich ojcowizny, bądź gwałtem, bądź uzyskjąc od nich sprzedaż przypadającej im ziemi lub zrzeczenie się jej na jego korzyść.

Rozważywszy dosyć szczegółowo zwyczaje spadkowe włościan, możemy obecnie przejść do opisu losów poszczególnych gospodarstw w Matujzach. Zaczynamy od części wsi bliżej dworu Wersoki położonej. Pierwsza sadyba uwłaszczoną została na imię Kazimierza Suchockiego, posiadającego w momencie wykupu rodzinę z 5 osób złożoną. Jeżeli zbadamy inwentarz z 1846 roku, to zobaczymy, iż gospodarstwo jeszcze podczas pańszczyzny przeszło do niego; w spisach inwentarzowych odnaj-

dujemy go jako 12 letniego chłopca; starszy brat Józef wyszedł z gospodarstwa. Kazimierz miał 2-ch synów, którzy po śmierci ojca podzielili pomiędzy sobą uczęstek na dwie równe części, które się dalej nie podzieliły. Obaj bracia obumarli w roku ubiegłym i wobec tego, że zostawili nieletnie dzieci, gospodarstwa ich dotąd się nie podzieliły. Stosunki w osieroconych gospodarstwach przedstawiają się w sposób następujący: Kazimierz pozostawił dorosłe córki i nieletnich synów. Wobec tego, że po śmierci ojca nie było gospodarza w rodzinie, któryby gospodarstwo nadal prowadził, obie córki wyszły zamąż i chwilowo przyjęły swych mężów na ziemię; jeden z nich jest pasierbem gospodarza z Matujz i ten głównie pracuje w gospodarstwie, gdyż drugi zięć jest notorycznym włóczęgą. Oczywista w wypadku powyższym nie można mówić o „prymacie", obaj zięciowie nie są prymakami, gdyż do rodziny nie zostali przyjęci i nie zostali usynowieni, z chwilą dojscia do pełnoletności synów, będą musieli z gospodarstwa ustąpić, o ile w jaki sposób per fas lub nefas nie potrafią przywłaszczyć sobie gospodarstwa, a co już prawie pewne, inwentarza. Drugi brat Antoni pozostawił liczną rodzinę; najstarsza córka miała 16 lat, najmłodszy syn 2 miesiące. Wobec tego, że gospodarstwo było uruchomione, posiadało konia, krowę i t. p., wdowa przyjęła parobczaka i dalej gospodarstwo prowadzi. Nie jest wykluczonem, iż w najbliższej przyszłości niedogodny i drogi parobek zostanie zamieniony albo przez męża matki, lub też, co prawdopodobniej, przez męża córki, i w tym wypadku jednak nie będzimy mieli do czynienia z właściwym prymakiem lub prymakami. Z powyższego widzimy, że gospodarstwo nadziałowe Nr. 1 względnie nie bardzo się podzieliło, gdyż mamy na niem tylko 2 gospodarstwa, wynoszące każde około 15 dz. ziemi.

Z kolei przystąpimy do losów drugiego gospodarstwa nadziałowego. W 1846 r. na gospodarswie tym siedział Maciej Matujza z bardzo liczną rodziną, w skład której oprócz jego żony i dzieci wchodził jego siostrzeniec Ożelonis z rodziną. I znowu widzimy, że przy uwłaszczeniu gospodarstwo to przeszło do najmłodszego syna Macieja-Kazimierza, pomimo z inwentarza

widzimy, iż było jeszcze 2 starszych braci, którzy z gospodarstwa odeszli. W momencie wykupu rodzina liczyła 4 osoby i w skład jej wchodził Tomasz Ożelonis. Na mocy tego, cośmy uprzednio wyłożyli, iż prawodawca rosyjski uważał nadzieloną ziemię nie jako indywidualną własność głowy rodziny, lecz jako wspólność wszystkich męskich jej członków, co nie było zgodne z poczuciem prawnem ludności, która była przywiązana do zasady indywidualnej własności, współwłaściciele czemprędzej postarali się wspólność zlikwidować, dzieląc uczątek na dwie części, z których na jednej w dalszym ciągu gospodarzył Matujza Kazimierz, „Gudziukiem" prezwany, na drugiej zaś zabudował się Ożelonis.

Pierwszy posiadał 2 synów, którzy po jego śmierci podzielili między sobą część ojca, tak że każdy z nich posiada tylko $^1/_4$ część nadziału. To samo i drugi, który również część swą podzielił pomiędzy 2 synów. W ten sposób na gospodarstwie nadziałowem Nr 2 siedzi obecnie 4 gospodarzy, posiadających każdy mniej więcej po $7^1/_2$ dzies. Jeden z gospodarzy, syn Gudziuka, ożenił się z córką drugiego gospodarza z Matujz, który nie posiadał synów i poszedł do niego w prymy, to znaczy został przyjęty do rodziny teścia i usynowiony. Zachował on jednak swój własny nadział, i w chwili obecnej jest właścicielem gospodarstwa, które składa się z części dwóch nadziałów $^1/_4$ i $^1/_8$ i jest jednym z najzamożniejszych gospodarzy w Matujzach.

Na gospodarstwie nadziałowem Nr 3, w momencie spisywania inwentarzy, siedział Józef Matujza; w akcie wykupu uczątek ten zapisany jest znowu na młodszego syna Józefa, a nie na starszego Piotra. Józef miał 3 synów, od nazwy ojca i dziada rodzinę tę nazwano Józulami. Po śmierci ojca gospodarstwo podzieliło się na 3 części. Z kolei przejdziemy losy każdej tak zwanej trzeciny, czyli trzeciej części nadziału. Na pierwszej trzecinie gospodarzył Marcin, który pozostawił po sobie 2-ch synów; rozdzielili oni pomiędzy sobą schedę ojcowską, otrzymując każdy po $^1/_6$ części uczątku. Jednak obaj bracia żyli niedługo. Starszy, będąc w wojsku ożenił się z rosjanką i zmarł wkrótce potem bezpotomnie, przekazując testamentem część swą najmłod-

szemu stryjowi swemu Jerzemu. Brat jego umarł pozostawiając wprawdzie syna, lecz syn ten wyemigrował do Rosji, ziemię swą oddając swemu bratu stryjecznemu Adamowi w dzierżawę. Na drugiej trzecinie siedział Józef; miał on kilku synów, z których 2 wyposażył za życia i wyprawił do Ameryki, gdzie zmarli oni, dzieci zaś ich zamerykanizowali się, dwaj zaś pozostali na schedzie ojcowskiej dzieląc ją na dwie równe części; jeden z nich, jak to wspomniałem powyżej trzyma poza swoją ziemią i ziemię będącego w Rosji stryjecznego brata swego, który z praw swych do niej dotąd nie zrezygnował i skoro wróci, będzie mógł znowu objąć „wypuszczoną" obecnie ziemię Obaj bracia, siedzący każdy na $^1/_6$ części, mają po kilkoro dzieci w Ameryce, którym się nieźle powodzi i którzy o swej rodzinie nie zapominają, sprowadzając bądź młodsze rodzeństwo do siebie, bądź wysyłając pozostałym w domu pieniądze. Wreszcie na trzeciej trzecinie siedzi trzeci brat, żyjący dotąd, który oprócz swej ziemi oddziedziczył jeszcze $^1/_6$ część po synowcu; prawdopodobnie testament ten był za życia zrobiony na skutek pożyczki udzielonej synowcowi, który będąc bezdzietnym zobowiązał się ziemię testować stryjowi, zabezpieczając prawdopodobnie swój zapis, jak to zwykle w takich wypadkach na wsi bywa, wekslem wystawionym na imię zapisobiercy. Gospodarstwo nadziałowe Nr. 3 uległo zatem dosyć silnemu rozdrobnieniu, tak że należy ono obecnie do 4 gospodarzy, z których dwóch posiada tylko po $^1/_6$, a więc po 5 dz. Bezpotomna śmierć i wychodźtwo do Ameryki i Rosji wstrzymało dalszy podział ucząstku. Na ucząstku tym w związku z rozdrobnieniem widzimy dosyć wzmożone wychodźtwo, bądź do Rosji, bądź do Ameryki, które wspomaga pozostałych w domu przesyłkami amerykańskiemi i powoduje, że gospodarstwa te wcale nieźle stoją pod względem gospodarczym.

Nieco inaczej ma się sprawa z gospodarstwem nadziałowem czwartym. Przy sporządzeniu inwentarza gospodarstwem tem władał Maciej Matujza, uwłaszczone zostało ono na imię najmłodszego jego syna Bartłomieja, ztąd rodzinę tę zwą we wsi „Bałtrulami". Po śmierci Bartłomieja, gospodarstwo te podzielili synowie jego na 3 części. Podczas gdy dwie trzeciny znajdują

się niepodzielone dotychczas w ręku jego synów, trzecia po śmierci trzeciego syna Ludwika, została kompletnie rozproszkowana pomiędzy jego 4 synów. W ten sposób każdy z nich posiadał nieco więcej niż $2^1/_2$ dz., co przy stanie kultury Matujz nie mogło oczywista zapewnić im egzystencji. To też część ich wyszła ze wsi, sprzedając swoją ziemię pozostającym w niej braciom. I tak, jeden za gotówkę, otrzymaną ze sprzedaży swej części, wydzierżawił grunt i odtąd jak się mówi „chodzi po dzierżawach“, drugi dorobił się i łącznie z gotówką, otrzymaną ze sprzedarzy swej części, kupił grunt w sąsiedniej wsi Siemaszkach. Trzeci wreszcie poszedł w prymy, zachowując jednak swą część, którą wydzierżawił jednemu z braci, sam zaś mieszka i gospodaruje na ziemi żony, prawdopodobnie rezerwując swą część dlą swego licznego potomstwa; wreszcie czwarty brat zmarł bezpotomnie i ucząstek jego podzielili pomiędzy sobą ci bracia, którzy mieszkają i gospodarują w Matujzach. W chwili obecnej faktycznie gospodaruje na trzecinie 2 gospodarzy, na całem zaś nadziale jest ich 4. 2-ch posiada ziemi po $^1/_3$ cz. i 2 po $^1/_6$, przyczem jeden trochę mniej, drugi trochę więcej. De jure zaś gospodarstwo to jest bardziej rozdrobnione, gdyż posiada 5 właścicieli. Gospodarstwo to, zwłaszcza $^1/_3$ część jego, jest bardzo rozdrobnione, jednak wobec tego, że stan materjalny tych gospodarzy był zawsze dosyć opłakany przeto nie mogło mieć miejsce wychodźtwo do Ameryki, na wyjazd do której, na zakupno szyfkarty i t. p. trzeba było mieć w każdym razie znaczniejsze środki.

Na piątem gospodarstwie w momencie spisywania inwentarzy siedział Michał Matujza. Akt uwłaszczenia zapisany jest na imię Jana Alberta Matujzy, skąd całą rodzinę przezwano Albertami. Gospodarz ten posiadał licznych synów. Najstarszy z nich Michał za jakieś przestępstwo został skazany i wysłany na Syberję, po odbyciu kary ożenił się z rosjanką i zrusyfikował się kompletnie. Zmarł on na Syberji, dzieci zaś jego są rosjanami i byli urzędnikami rosyjskimi. Ponieważ powodziło się mu dobrze w Syberji, przeto przed 20 laty ściągnął do siebie młodszego brata, który otrzymał posadę na kolei w Syberji i słu-

żył tam cały czas i dopiero po rewolucji rosyjskiej wrócił do kraju. Pomimo, że nie mieszkał on w kraju, jednak z przypadającej mu części ziemi nie zrezygnował, lecz utwierdził ją w gminie za sobą i tylko „wypuścił“ ją za darmo jednemu ze swoich braci, który 20 lat część tę uprawiał, po powrocie jednak brata z Syberji natychmiast i bez żadnych sporów ziemię mu zwrócił i tylko nieporozumienia były o to, że nie chciał mu dać części zboża w ostatnim roku, w którym brat przybył z Syberji.

Odbiegliśmy nieco od losów gospodarstwa. Po śmierci Alberta zostało ono podzielone na 5 części, $^2/_5$ gospodarstwa swoją i nieobecnego brata w Syberji uprawiał jeden z braci, który, wobec tego, że był zasobniejszy w gotówkę mógł część swych dzieci wysłać do Ameryki, od których dzisiaj otrzymuje pomoc dosyć wydatną. Po powrocie brata pozostała mu tylko $^1/_5$ część uczątku. Pozostałe $^3/_5$ nadziału, każdy po $^1/_5$, uprawiali trzej inni bracia. Jednak jeden z nich wyemigrował do Ameryki do swych córek, pozostawiając na swej części zięcia, którego wziął w prymy. Drugi zaś zmarł, pozostawiając nieletnią córkę jedynaczkę, którą wziął na wychowanie wój jej i opiekun z sąsiedniej wsi, ziemię zaś wydzierżawił jednemu z gospodarzy Matujz—Ożelonisowi. W chwili obecnej pierwotny nadział rozpadł się na 5 części, jest więc względnie rozdrobniony, gdyż każde gospodarstwo wynosi zaledwie 6 dziesięcin.

Na szóstem gospodarstwie nadziałowem spotykamy dosyć ciekawe stosunki. Przy spisywaniu inwentarzy gospodarstwem tem władał Bartłomiej Pieciukiewicz, przy nim mieszkał tak zwany „Połudomnik“ Maciej Żukowski, na imię syna którego Wawrzyńca, a nie Pieciukiewicza został przeprowadzony akt wykupu. Starałem się zbadać we wsi dlaczego gospodarstwo to trafiło do Żukowskiego, a nie do Pieciukiewicza. Z opowiadań starych ludzi dowiedziałem się, że Pieciukiewicz po stracie jedynego syna przez długi czas był bezdzietnym i nie mając dzieci dobrowolnie zrezygnował z uczątku, zapewniając sobie i żonie dożywocie w osobnej sadybie wydzielonej z gospodarstwa. Tymczasem w kilka lat po uwłaszczeniu urodził mu się syn, jednak ten ostatni po śmierci ojca nie mógł dojść praw do ziemi i pozo-

stała mu tylko sadyba, do której dokupił 3 dz. gruntu od jednego z nadzielonych parobków. Wdowa tego Pieciukiewicza do dzisiaj żyje i gospodarzy na kupionych 3 dziesięcinach. Po śmierci Wawrzyńca Żukowskiego 3 synowie jego podzielili pomiędzy sobą gospodarstwo jego, tak, że w chwili obecnej jest ono względnie mało rozdrobnione, tembardziej, że jeden z jego synów niema potomstwa męskiego, skutkiem czego wziął w prymy gospodarza posiadającego 1/4 ucząstku, o czem mowa była wyżej.

Gospodarstwo siódme znajduje się po drugiej stronie rzeki Wersoki, bliżej dworu i już w czasie spisywania inwentarzy znajdowało się w posiadaniu rodziny Swiluków, a mianowicie w ręku Michała, który dożył uwłaszczenia i na imię którego sporządzony został akt wykupowy. Po śmierci jego gospodarstwo podzielili pomiędzy sobą dwaj jego synowie. Jedna część dotąd pozostała nie podzieloną, natomiast druga już się podzieliła znowu na dwie części, tak że w chwili obecnej ucząstek ten nie jest bardzo rozdrobniony, gdyż jedno gospodarstwo posiada 1/2 części, a dwa po 1/4 części.

Ósme gospodarstwo natomiast, znajdujące się również po lewej stronie rzeki Wersoki, w jednej swej połowie uległo silnemu rozdrobnieniu, podczas gdy druga została dotąd niepodzielona. Przy spisach inwentarzowych władał tem gospodarstwem Michał Matujza, w rodzinie którego mieszkał i siostrzeniec jego Aleksander Bohdan, syn którego Ignacy został nadzielony, jako bezrolny, 3 dzies. nadziałem. Przy uwłaszczeniu akt wykupu dokonano na imię Tomasza, stąd całą rodzinę zwą we wsi Tomaszami. Po śmierci Tomasza ucząstek podzielili na 2 połowy dwaj jego synowie. Pierwszy odumarł pozostawiając żonę z 3-ma małoletniemi córkami. Wdowa, nie mając pomocy w gospodarstwie, wyszła zamąż, biorąc nowego męża na ziemię pierwszego. Nowy mąż, który wprawdzie nie posiada żadnych praw do ziemi, prowadzi bardzo sprytną politykę, zmierzającą w kierunku utrzymania ucząstku posiadanego przez siebie dla swego potomstwa. Mianowicie przy wydawaniu córek żony, które są jedynemi prawnemi spadkobierczyniami, wyposaża je, biorąc jednocześnie

od nich zrzeczenie się praw do ziemi. W ten sposób wyposażył już dwie córki, niewiadomo jak mu się uda z trzecią, najstarszą. Natomiast druga połowa gospodarstwa uległa silnemu rozdrobnieniu. Podzieliła się bowiem na trzy części tak, że każdy gospodarz posiada po $^1/_6$ części, a więc po 5 dzies. To też przed wojną tylko jeden z braci stale siedział na swej części, dwaj pozostali służyli w sąsiednich dworach na ordynarji. Podczas wojny wszyscy wrócili na ziemię, obecnie gospodarują wprawdzie oni na swych częściach, jednak dwaj jednocześnie służą w sąsiednim dworze na ordynarji, zdobywając w ten sposób całkiem znośną egzystencję. Jedno gospodarstwo jest obarczone bardzo liczną rodziną: 5 synów i 3 córki. Ojciec i syn gospodarują, a pozostali synowie i córki służą. Na nadziale tym znajdujemy 4 gospodarzy — jeden ma $^1/_2$ części i 3 mają $^1/_6$ część każdy.

Pozostałe 3 nadziały są już położone w części wsi zwanej Bołondziszki. Ucząstek dziesiąty znajduje się w posiadaniu Rusinów. Nazwisko to spotykamy bodaj najdawniej w Matujzach. W akcie dzielczym z XVI w. pomiędzy właścicielami Wersoki, Jurachnową a Jurzycami, w liczbie posiadaczy służb czytamy co następuje: „a druhuju połowinu derżyt człowiek pryhoży po imieni Rusin razem służba supołnaja". W inwentarzu z 1846 r. znajdujemy gospodarstwo to zapisane na imię Adama Rusina, w liczbie członków rodziny którego znajdował się obok synów, zięć Michał Żukowski. Na imię tego ostatniego sporządzono akt wykupu. Dlaczego synowie zostali pominięci, czy wyszli z rodziny, czy zmarli, nie mogłem tego wyjaśnić. Pomimo zapisania aktu wykupu na imię Żukowskiego, gospodarstwo jednak powraca do syna Adama Rusina, Antoniego, po śmierci którego dzieli się na 2 części, pozostające do dzisiaj dalej niepodzielone. Na jednej połowie siedzi jeden syn Antoniego, Piotr, a na drugiej po śmierci drugiego syna Michała — prym Jankielajć, który się ożenił z jedyną córką Michała i został w ten sposób przyjęty do rodziny i gospodarstwa.

Na 10-tem gospodarstwie żyje do dziś dnia najstarszy gospodarz Matujz, który w inwentarzu r. 1846 był zapisany w rodzinie Macieja Matujzy, jako roczny syn jego, również imieniem

Maciej. Objął on po śmierci ojca gospodarstwo, na którem mieszka do chwili obecnej. W akcie wykupu zapisany on jest jako Maciej Michał. Posiada on licznych synów i córki i może służyć za wzór zapobiegliwości włościańskiej, by nie dopuścić do zbytniego rozdrobnienia ziemi; 3 córki wyposażył i wydał zamąż za zamożnych gospodarzy. 2 synów również wyposażył i oddał w prymy do sąsiednich Bandziszek, pozostałych 3 synów, w miarę dorastania i ożenku, który przynosił im w posagu możność zagospodarzenia się, wydzielał, pozostawiając w końcu sobie chatkę i kawałek ogródka, w której niby Filemon i Baucis z staruszką żoną, dożywa końca długiego żywota swego, zachowując zadziwiającą czerstwość fizyczną, pamięć i przytomność umysłu. Wojna na starość zakłóciła mu spokój, gdyż był na uchodźtwie, z którego wrócił jednak do kraju w zdrowiu, rozprawiając po powrocie dużo o bolszewizmie i podnosząc jego złe i, jego zdaniem, niektóre dobre cechy.

Pozostają do omówienia losy ostatniego jedenastego gospodarstwa, które, jak z ksiąg ziemskich widać, zostało przez dziedziców Wersoki odkupione od Bołondziów. W 1846 roku gospodarstwo to znajdowało się w posiadaniu Michała Jundy, rodziny stanowiącej większość mieszkańców w sąsiedniej wsi Szudziach, należącej ongiś do Wersoki Dzierzyców, część której drogą działów przeszła do Bołondziów, a następnie odkupioną została przez Borodzicza. Po śmierci Michała, gospodarstwo jego podzielone zostało pomiędzy jego synów na 3 części. Zbadajmy kolejno losy każdej „trzeciny". Jeden z synów Michała, Michał, miał 5 synów. Najstarszy z nich, bardzo zdolny majster, dorobił się i nie biorąc żadnej spłaty przy pomocy pieniędzy uzyskanych w Ameryce, po powrocie do kraju kupił sobie 40 dzies. przy parcelacji majątku Deliszki, o kilkanaście kilometrów od Matujz położonych. Drugi Antoni otrzymał posag w postaci krowy, byka, paru świń i owiec, oraz 100 rb. i poszedł w prymy do wsi Zielonej, trzeci Michał również otrzymał wyposażenie za życia ojca i wyjechał na stałe do Ameryki, wreszcie jeden umarł w wojsku. Po śmierci więc ojca pozostało na ziemi tylko 2 synów, z których jeden, jako stary kawaler, nie zażądał

podziału, a zamieszkał przy młodszym bracie, gospodarzu na całej trzecinie. Dwie drugie trzeciny trafiły do pozostałych synów starego Michała. Jednak wyjechali oni do Ameryki, pozostawiając za sobą własność gruntów i oddając je tylko w dzierżawę synowcowi, który gospodaruje na pierwszej trzecinie. W ten sposób faktycznie ten ostatni gospodaruje od dłuższego czasu na całej części. Podobno jeden z braci ma wrócić do kraju i osiąść na swej ziemi, natomiast drugiemu podobno się dobrze w Ameryce powodzi, gdzie kupił sobie dom i jest wątpliwe, czy kiedykolwiek do kraju powróci. Gospodarstwo to zatem w chwili obecnej nie jest zupełnie rozdrobnione skutkiem bardziej silnego wychodźtwa do Ameryki.

Na zakończenie słów parę o nadziałach 3-ch dziesięcinowych, do których mieli prawo bezrolni i parobcy. O jednym Ignacym Bohdanie wspominaliśmy, że grunt swój sprzedał Pieciukiewiczowi, o drugim Adamie Matujzie możemy powiedzieć, iż dotąd córka jego, która wyszła zamąż za Sucheckiego, uprzednio mieszkała ona we wsi, zajmując chatynkę, istną kurzą chatkę; posiada onasyna, który obecnie służy w wojsku i prawdobodobnie na wieś nie wróci, gdyż jest to robotnik wykwalifikowany, który podczas uchodźtwa pracował przez kilka lat na fabrykach w Rosji. Suchecka gospodarstwo swe wydzierżawia, sama zaś służy we dworze.

Doszliśmy do chwili obecnej i możemy uprzytomnić sobie rozdrobnienie gospodarstw włościańskich. Właściwie wszystkie objekty własności możemy rozdzielić na idealne części prawne, bez względu na to, czy faktycznie są one połączone w jednem ręku, czy też nie, i na gospodarstwa, które faktycznie istnieją we wsi. Pierwszych jest 39, to znaczy podzielonych prawnie części ucząstków, drugich o 4 mniej, bo tylko 35, skutkiem połączenia różnych części w jedno gospodarstwo.

Idealne części dadzą się podzielić na:

3	posiadłości zagrodnicze			
5	„	składające się z	1/6	nadziału
5	„	„ „	1/5	„
8	„	„ „	1/4	„

11	posiadłości,	składające	się z	$^1/_3$ nadziału
7	"	"	"	$^1/_2$ "

Razem 39 gosp.

Gospodarstwa faktyczne zaś dzielą się na:

2	gospod.	— zagrodnicze	
5	"	po $^1/_6$	nadziału
5	"	" $^1/_5$	"
7	"	" $^1/_4$	"
7	"	" $^1/_3$	"
7	"	" $^1/_2$	"
1	"	powyżej $^1/_2$	poniżej 1 nadziału
1	"	" 1	nadziału.

Razem 35 gosp.

Z powyższego wynika mechanika rozdrobnienia gospodarstw włościańskich oraz dadzą się ustalić zarówno czynniki, które wpływają na podział ziemi jak i czynniki podział ten hamujące, a mianowicie: *wzrost ludności i ubóstwo powoduje podział gospodarstw i rozproszkowanie ziemi, pewien dobrobyt, małżeństwc (prymaty) i wychodźtwo odwrotnie—działa na rozdrobnianie własności włościańskiej hamująco.*

IX. UPRAWA ROLI.

Uprawa roli stoi w Matujzach na stopniu pierwotnym. O ile można sobie odtworzyć na podstawie inwentarza obraz gospodarki włościańskiej w Matujzach w XVIII lub w początku XIX wieku, to obraz ten nie wiele się różni od tego, który widzimy obecnie. Te same sznury i szachownica, ta sama trójpolówka, w uprawie socha i brona drewniane niepodzielnie królujące. Tylko ze względu na szachownicę rozrzuconą, stosunki przy uprawie trójpolowej są bardziej powikłane i, jak to za chwilę zobaczymy, wojenne odłogi również pogmatwały układ pól i zasiewane na nich plony. Właściwie dzisiaj na polach wiejskich dają się odróżnić trzy płodozmiany: intensywny względnie, położony na gruntach najbliżej wsi położonych. Stosują tam włościanie zmianowanie dowolne, często nawożąc grunta, sadząc ziemniaki, potem jęczmiona, a po tych ostatnich jako odsiew sieje się żyto, po którem znowu przychodzą kartofle; często wprowadza się na tych najbliższych gruntach uprawę grochu i koniczyny, która daje tutaj bardzo ładne płony. Ugoru na gruntach bliżej wsi położonych nie spotykamy prawie wcale. Na dalszych natomiast gruntach stosowane są 2 trójpolówki; jedna po prawej stronie rzeki Wersoki, na dużem polu, stanowiącem główny masyw gruntów wiejskich, druga po lewej stronie rzeki Wersoki, przyczem w tej ostatniej jedną zmianę stanowi tak zwana Długa Dąbrowa, drugą—Wielka Dąbrowa i Bartowciszki, trzecią zaś pola Gaj, pod Zubiszkami i Łąki. Chociaż i tutaj panuje pewien chaos ze względu na stosowanie przez włościan na lepszych kawałkach odsiewów i zaniechanie ugoru. O ile bowiem jakiś kawał pola jest dobry i przy częstem nawożeniu udają się odsiewy, to dro-

gą porozumienia współwłaścicieli całej parceli kasuje się ugór i wprowadzają się zamiast niego uprawy koniczyn, lnu, grochu, peluszki i soczewki. Natomiast gorsze, bardziej odległe grunta, nie uprawia się przez kilka lat, traktując je przeważnie jako pastwisko, poczem sieje się żyto, a w następnym roku grykę, po której znowu następuje kilkoletni odłóg. Stosunki powyższe są niesłychanie skomplikowane, to też utrudniają one niezmiernie zorjentowanie się w systemie gospodarczym stosowanym przez Matujzian i wywołują wrażenie jakiegoś chaosu; wrażenie to jednak jest dosyć powierzchowne, gdyż powyższe użytkowanie posiada zawsze uzasadnienie gospodarcze, utrudnia tylko ogromnie paszenie bydła, które często cierpi na brak paszy, co wywołuje znowu częste szkody i wynikające ztąd konflikty, zarówno pomiędzy poszczególnemi gospodarzami, jak i niekiedy pomiędzy wsią a dworem.

Co do uprawy to jest ona zupełnie prymitywna. Rotację trópolową zapoczątkowuje uprawa ugoru, rozpoczynana zazwyczaj bardzo późno, bo dopiero z początkiem lipca, gdyż uprzednio ugor służy jako pastwisko dla inwentarza. Wykonywuje się orkę sochami drewnianemi z okutemi narogami, które wyrabia każdy gospodarz sam w domu z odpowiedniego materjału leśnego. Orka pierwsza, czyli oranie tak zwanej pierwszyny jest bardzo niedokładna; składy robią się w ten sposób, że leżą one na ziemi nieporuszonej sochą. Orzą w wązkie zagonki po 6 skib w zagonie. Po parutygodniowem odleżeniu się roli bronuje się ją, oraz orze po raz drugi, czyli jak się tu mówi „troi“, wówczas nowy skład robi się w miejscu gdzie poprzednio była brózda, natomiast na miejscu starego składu wyjmuje się nową brózdę. Znowu następuje bronowanie drewnianemi bronami, zrobionemi z drewnianej ramy, do której lipową korą przywiązane są zęby z dębowego drzewa. Dla ciężaru kładzie się parę kamieni na bronę. Wreszcie na parę tygodni przed siewem wykonywuje się trzecią orkę, tak zwane „mieszanie“, po niem, po odleżeniu się roli, następuje siew, oczywista ręczny i przykrycie broną. Siewca sieje z kobiałki zawieszonej na ręczniku na szyi. Ilość wysianego żyta na dziesięcinę wynosi 9 — 10 pudów. Ziarno jest drobne,

miejscowe, skutkiem czego wysiew jest bardzo gęsty. Oczywista niema mowy o czyszczeniu ziarna przed siewem, to też wraz z nim do roli dostają się niekiedy i nasiona chwastów; chociaż naogół pola włościańskie na zachwaszczenie nie cierpią, przeto nasiona są względnie czyste. Żyto miejscowe o bujnej słomie i drobnem ziarnie nadaje się dobrze do warunków miejscowych, i jak to wykazały badania Stacji Doświadczalnej w położonych o 30 klm. Bieniakoniach, jest dobrym materjałem do uszlachetniania. Bieniakońskie żyto selekcyjne, wprowadzone do doświadczeń z odmianami żyta przez znakomitego niemieckiego profesora Rümkehra, który za czasów Ober-Ostu (okupacji niemieckiej) był szefem rolnictwa, wykazało największą odporność na mrozy, śniegi i wiosenne wiatry, oraz dawało największe plony na glebach o niskiej kulturze i gorzej unawożonych, ustępując bardziej szlachetnym odmianom tylko na gruntach lepszych lub będących w wysokiej kulturze. Poza miejscowem żytem uprawiają włościanie jeszcze żyto wysokolitewskie, otrzymane z dworu, które daje niezłe plony. Co do innych odmian, a szczególnie Petkusa, to wobec niepowodzeń z uprawą tych odmian w sąsiednich dworach, zwłaszcza podczas gospodarki niemieckiej, nie są one zupełnie uprawiane i włościanie nie mają do nich żadnego zaufania. Żyto sobieszyńskie selekcyjne, które najzupełniej nadawałoby się na grunta Matujz, nie jest tu zupełnie znane.

Co do nawożenia, to zazwyczaj cały nawóz stajenny (obornik) bywa wywożony pod kartofle lub na ugór przed pierwszą albo przed drugą orką. Nawozy sztuczne po wojnie nie są całkiem stosowane. Przed wojną za przykładem sąsiedniego dworu poczęto powoli stosować superfosfat i tomasówkę, ktore zwłaszcza wobec jednostronnej uprawy zbożowej dawały pomyślne rezultaty zarówno co do wysokości plonu, jak i opłacalności nakładów. Z zielonych nawozów łubin i seradela, również za przykładem dworu, poczynały już przed wojną wchodzić w powszechne użycie. Zwłaszcza łubin odegrywał pierwszorzędne znaczenie na gorszych gruntach. Po wojnie sieje się go zbyt mało, a przytem za rzadko, chociaż należy nadmienić, że u niektórych gospodarzy widziałem w r. 1922 taki łubin, w którym przy obory-

waniu chował się średniej wysokości koń. Seradela natomiast udaje się tylko w lata mokre, w lata suche zawodzi, zresztą może być ona stosowana jako poplon po życie, jako zielony nawóz przy uprawie ozimin nie ma większego znaczenia. Siew ozimin wykonywany jest zazwyczaj w terminie pomiędzy 1 a 15 września nowego stylu. O ile ruń na jesieni zbyt wyrośnie zpasza się ją przy pomocy owiec. Po dokonaniu zasiewu gospodarze przystępują do orki jesiennej pól z pod jarzyn, które do tego czasu służą jako pastwiska. Orzą w wąskie zagonki po 6 skib. Na wiosnę rozpoczyna się uprawa od zaległych orek jesiennych, które zazwyczaj z powodu pewnego niedbalstwa nie są na jesieni ukończone. Poczem następuje siew łubinu i strączkowych, przyczem przestrzeganem jest ściśle by siew nie wypadał w dnie tygodnia, których nazwa zawiera literę „r“, gdyż wówczas, jak głosi fama, groch ma być robaczliwym. Sieją groch, jak wogóle prawie wszystkie jarzyny pod sochę, to znaczy po siewie przyorują go płytko. Dopiero po ukończeniu tych siewów przystępują do posiania owsa, również pod sochę. W początku maja sadzą kartofle na świeżo wywiezionem oborniku w brózdy albo zagony, oraz sieją len, i dopiero na samym końcu sieją łubin na zielono i grykę. Ilość wysiewu poszczególnych zbóż jest rozmaita i wynosi od 8—10 pudów na dziesięcinę zbóż kłosowych, i 100 pud. kartofli oraz 2—4 p. gryki. Wysiew jest dosyć niewielki na wagę, ale wobec drobnych ziaren dosyć gęsty. Ziemniaki po wzejściu bronuje się poczem dwukrotnie okopuje się ręcznie. Dosyć starannie uprawia się len, pielony zazwyczaj z chwastów.

Sprzęt zbóż rozpoczyna się w drugiej połowie lipca i trwa do końca sierpnia. Plon z dziesięciny wynosi od 7½ do 15 kop żyta i około 10—12 kop jarzyny, plon zaś kartofli od 500 do 600 pudów. Omłot z kopy jest bardzo niewysoki i wynosi od 3 do 4 pud., podczas gdy w sąsiednim dworze wynosi on od 5 do 6 pud. Po sprzęcie jarzyn pola nie są orane na jesieni i jako ugór służą za pastwisko aż do uprawy pod oziminy. Z błędów uprawy poza niedokładnem jej wykonaniem należy podkreślić przesuszanie ziemi na wiosnę przez zaniechanie

bronowania wiosennego oraz stosowanie orki wiosennej, błędy które ze względu na lekkie gleby w Matujzach w znacznym stopniu wpływają na zmniejszenie plonów.

Maszyn ani narzędzi rolniczych we wsi, poza sochą i broną żadnych się nie używa. Sprzątają zboże sierpami, łąki koszą się zazwyczaj tylko raz jeden i to dosyć późno, gdyż na wiosnę są one dosyć długo spasane. Tylko najlepsze kawałki około rzeki, koszą się dwukrotnie, przyczem plon z łąk wynosi około 150 pudów z dziesięciny.

W ogrodach koło domu uprawiają się warzywa i kartofle oraz konopie. Drzew owocowych wieś prawie nie posiada, tylko w kilkunastu zagrodach mamy przy domu parę starych grusz i jabłoni, które prawie nie owocują. Z powyższego wynika że gospodarka rolna jest ogromnie prymitywna, oraz plony są stosunkowo bardzo nizkie, to też pomimo względnie znacznej ilości ziemi u każdego z gospodarzy pędzili Matujzianie żywot daleki od dobrobytu. Oczywista, struktura agrarna, o czem będziemy mówili na końcu, uniemożliwia zaprowadzenie bardziej intensywnego gospodarstwa, opartego na płodozmianie, aczkolwiek i w warunkach obecnych troskliwsza i umiejętniejsza uprawa, lepsze nawożenie obornikiem, stosowanie nawozów sztucznych i zielonych, a także użycie lepszych odmian nasion, może ogromnie podnieść plony z ziemi i umożliwić mieszkańcom Matujz daleko znośniejszą egzystencję.

Nie umiejąc zwiększyć plonów swej ziemi, Matujzianie czuli się na niej coraz ciasniej i szukali możności zdobycia coraz nowych przestrzeni do równie ekstensywnej uprawy, przedewszystkiem w drodze dzierżawy. Częściowo ziemię do wydzierżawienia znajdowali we własnej wsi u tych gospodarzy, którzy nie mieszkali we wsi rodzinnej, czy to emigrując do Ameryki lub Rosji, czy też gospodarując we wsiach sąsiednich, częściowo zaś uprawiali Matujzianie pasieki w sąsiednich dworach, które powstawały po wyrąbaniu lasów i obróceniu poręb w drugi rodzaj użytków. Do czasu zupełnego wykarczowania dwory oddawały te grunta okolicznym włościanom na $^1/_3$ część. Jednakowoż już w ostatnich latach przed wojną coraz mniej było ziem do wydzierżawienia,

skutkiem czego trzeba było pomyśleć o nieco intensywniejszej uprawie na własnym zagonie, co stanowiło istotną przyczynę postępu rolnego.

Wojna zniszczyła dwory. Niepewne warunki powojenne utrudniły im zwłaszcza w pierwszych latach odbudowę, to też spotykamy w 1920 i 1921 roku powszechne zjawisko oddawania niektórych pól dworskich włościanom na części. Skwapliwie skorzystali z tego włościanie, zarzucając nawet uprawę własnych gorszych i dalej położonych pól, gdyż uprawa gruntów dworskich, dobrze wynawożonych i względnie wypoczętych po kilkoletniem odłogowaniu lepiej się opłacała, niż praca na swojem. Ustalenie się warunków normalnych sprawiło, że dwory zaprowadziły już inwentarz roboczy i przystąpiły do uprawy we własnym zarządzie swych pól. To też obecnie włościanie zmuszeni są znowu powrócić na swoje pola, co, miejmy nadzieję, wzmoże intensywność uprawy i przedewszystkiem skasuje do dziś dnia jeszcze istniejące odłogi na gruntach wsi, które stanowią conajmniej 20% wszystkich gruntów ornych, a które przy zastosowaniu łubinu najzupełniej nadają się do uprawy i mogą przynieść całkiem zadawalniające plony.

X. CHÓW ZWIERZĄT.

Chów zwierząt również nie stoi bardzo wysoko, aczkolwiek znać tu w ostatnich czasach duży postęp. Obecnie we wsi jest około 35 koni i około 100 szt. bydła rogatego, a także około 100 szt. owiec i tyleż świń. Jeżeli cyfry te porównamy z cyframi przedwojennemi, to zobaczymy, iż obecnie we wsi jest bydła daleko więcej, niż przed wojną. W r. 1905, jak wynika z przeprowadzonych wówczas badań, we wsi było:

Koni	Bydła rogatego	Bydła drobnego
33	56	85

Aczkolwiek cyfry te są zbyt nizkie, gdyż ludność za czasów rosyjskich z obawy przed podatkami starała się podać jak najmniejszą ilość bydła i koni, to jednak, na pierwszy rzut oka widzimy, że ilość bydła rogatego wzrosła prawie w dwójnasób. Jest to miarą dobrobytu wsi, który niewątpliwie po wojnie mimo ciężkich strat i zniszczeń, wzrósł znacznie, gdyż włościanie, wbrew utartemu powszechnie mniemaniu, zyski swoje lokują nie w pieniądzach papierowych, które tyle razy ich zawodziły (ruble carskie, osty, marki niemieckie), lecz w inwentarzu żywym, który przecież zawsze można z łatwością a przytem z dużym zyskiem spieniężyć. To też ilościowo stan inwentarza wzrósł i wzrasta jeszcze, chociaż ostatniemi czasy włościanie, wobec uruchomienia gospodarstw dworskich, zaczynają odczuwać trudności przedewszystkiem z pastwiskiem na lato oraz ze zdobyciem paszy na zimę, gdyż już w roku ubiegłym dosyć trudno było otrzymać gdzieś łąkę na połowę, podczas gdy w latach wojennych całe obszary łąk pozostawały na zimę nieskoszonemi. Ten brak paszy zmusza włościan do zastanawiania się nad produkcją

paszy na własnych sznurach. Uprawa coraz częstsza koniczyn, seradeli, a niekiedy i buraków pastewnych, większe starania o łąki, wyrażające się w karczowani krzaków i kopaniu rowów, są tego wymownym dowodem.

Dane, które przytoczyliśmy powyżej o stanie inwentarza, pochodzą z jesieni 1922 i zostały zebrane przezemnie na miejscu.

Ale posiadamy również i całkiem urzędowe dane, zebrane podczas I spisu ludności w r. 1921; zestawionej na załączonej obok tablicy.

Widzimy więc, iż aczkolwiek dane statystyczne z r. 1921 nie zupełnie odpowiadają rzeczywistości, gdyż włościanie po okupacji niemieckiej i wojnie polsko-bolszewickiej, wykazywali tendencję do ukrywania inwentarza w obawie rekwizycji, to jednak i te cyfry zwłaszcza w odniesieniu do bydła rogatego i drobnego są większe, niż odnośne cyfry statystyki przedwojennej i tylko w dziale koni, ilość tych ostatnich jest mniejszą, niż przed wojną. Pochodzi to stąd, iż na jesieni 1921 r. 7 gospodarstw nie posiadało koni. Były to te gospodarstwa, których właściciele byli na uchodźtwie w Rosji i po powrocie do kraju nie mogli się zdobyć na kupno koni. Obecnie jest już znacznie lepiej. 3-ch gospodarzy zdobyło sobie konie drogą ożenku, biorąc go w posagu, 1 gospodarz kupił sobie konia i tylko 2 gospodarstwa pozostały dotąd bez konia, przyczem, jak już wspominaliśmy powyżej, wypożyczają konie u sąsiadów, oddając im za to $^1/_3$ część plonów. O tem, by do uprawy używać krów niema mowy, gdyż gospodarz taki byłby się naraził na śmieszność wobec wsi, zresztą byłoby to inowacją dosyć radykalną, do której Matujzianie nie bardzo są skłonni.

Rozpatrzyliśmy stan hodowli pod względem ilościowym. Obecnie pozostaje nam powiedzieć parę słów o niej pod względem jakości hodowanego inwentarza.

Hodowla koni przedstawia się naogół nieźle. Włościanie nasi są zamiłowanymi hodowcami koni i, o ile tylko nie brak im gotówki, to trzymają zamiast wałachów klacze, które co roku odchowują. Wychowaniu źrebiąt da się nie jedno zarzucić, zwłaszcza negannem jest użycie 2 latków do brony, jedno naogoł rzec można, iż włościanie hodują doskonały typ konia robocze-

Tabl. I.

Stan inwentarza w dniu 31.X 1921 r. wynosił

1. Konie.

		Liczba sztuk
a) Źrebięta do 12-tu miesięcy włącznie		—
b) Wyżej 1 roku aż do ukończonych 2 lat		1
c) Wyżej 2 lat aż do 3 lat		1
d) Wyżej lat 3	ogiery	5
	wałachy	2
	klacze	4
e) „ lat 5 do 9	ogiery	—
	wałachy	3
	klacze	5
f) „ lat 9	ogiery	—
	wałachy	2
	klacze	6
Razem koni		29 szt.

2. Osły i muły.

a)	— szt.
Razem	— szt.

3. Bydło rogate.

		Liczba sztuk
a) Cielęta do 3 m. włącznie		—
b) od 3 m. do 12 mies.	buhajki	1
	wołki	2
	jałówki	10
c) Wyżej od roku do ukończ. 2 lat	buhajki	3
	woły	1
	jałówki	16
d) Wyżej 2 lat	buhajki	—
	woły	—
	krowy	38
Razem bydła rogat.		71 szt.

4. Kozy

a) Starych	2 szt.
Razem	2 szt.

5. Kroliki.

a) Starych	4 szt.
Razem	4 szt.

6. Owce.

		Liczba sztuk
a) Jagnięta do 12 m.		36
b) Wyżej 1 roku	tryki	5
	maciory	34
	barany	65
Razem		80 szt.

7. Trzoda chlewna.

		Liczba sztuk
a) Prosięta do 2 mies.		9
b) „ od 2 do 6 mies.		28
c) „ wyżej 1/2 roku		6
d) „ do 1 roku		5
f) Trzoda chlewna wyżej roku	knury	1
	wieprze.	4
	maciory	14
Razem		69 szt.

8. Drób.

a) kury	120 szt.
Razem	120 szt.

go, niewybrednego co do paszy, mało wymagającego, a przytem bardzo wytrzymałego. Koń ten jak wykazała wojna światowa, jest nieocenionym koniem artyleryjskim i taborowym, który dawał sobie w armji niemieckiej radę na najgorszych drogach tam, gdzie ciężkie konie robocze niemieckie, żywione niedostatecznie, odmawiały posłuszeństwa i przystawały.

Niestety nic się nie robi w kierunku uszlachetnienia tego nieocenionego materjału końskiego; być może pomyśli o tem nowozorganizowany samorząd powiatowy. W roku bieżącym Zarząd stadnin państwowych w Janowie miał zamiar postawić w sąsiedniej Wersoce 2 ogiery, jednak z winy poczty, która zbyt późno doręczyła powiadomienie o tem właścicielowi Wersoki, projekt ten nie mógł dojść do skutku. Żywione są konie dosyć skąpo: w zimie otrzymują sieczkę ze słomy, osypaną mąką, trochę siana, lub zgrzebin i zgonin. Niekiedy, gdy idą w dalszą drogę, dostają parę garncy owsa. Często otrzymują tak zwaną bołtuszkę, to jest wodę zakłóconą mąką, ktorą spożywają wraz z sianem. Od wczesnej wiosny, aż do późnej jesieni, konie pasą się na łąkach i polach, przyczem pasą się nietylko w dzień, ale i w nocy na tak zwanych „noclegach“. Wówczas nie otrzymują prawie zupełnie paszy, chyba gdy ruszają w drogę. Na śniadanie i na obiad puszczane są również na pastwisko. Pasą się przeważnie przy drogach, na miedzach, oraz na specjalnem pastwisku wspólnie użytkowanem, a także za zgodą dworu, i na pastwisku dworskiem.

Co się tyczy bydła rogatego, to w ciągu 50 lat zaszły tu znaczne zmiany. Za czasów pańszczyźnianych hodowano drobne bydło miejscowe czerwone, czarne lub siwe. Dwory hodowały rasy tyrolskie, wpływ których znać było i na bydle włościańskiem. Obecnie zniknęło ono prawie zupełnie, ustępując miejsce okazom większym i daleko wartościowszym pod względem użytkowym. Duży wpływ na hodowlę Matujz wywarł sąsiedni dwór, który przed wojną posiadał dosyć wyrównaną oborę rasy Szwic. Włościanie pokrywali swe krowy dworskim buhajem, oraz kupowali cielęta dworskie na chów, co w znacznym stopniu przyczyniło się do zwiększenia wagi krów, oraz ich mleczności. Je-

szcze obecnie spotykamy na stadzie ślad wpływu szwyców; jest tam kilka buhajów i kilkanaście ładnych krów o charakterystycznym wyglądzie szwyców. Podczas okupacji niemieckiej, niemcy zganiali do maj. Wersoki krowy rekwirowane w powiecie, oraz przywozili z Niemiec do odpaszenia się chude nizinne bydło; wobec rozluźnienia moralności i obowiązkowości niemców pod koniec wojny, krowy te często były zamieniane przez ludność miejscową, tak że obecnie spotykamy wśród bydła wiejskiego sporo czarno-pstrokatych okazów, bądź oryginalnych, bądź mieszańców z ostfriesami i holendrami. Jednak włościanie nie mają do nich przekonania i wzdychają do czasów przedwojennych, gdy mogli zaopatrywać się w młodzież rasy szwyc, która bardziej im przypadała do gustu, jako rasa mniej wymagająca co do paszy i bardziej wytrzymała.

Żywienie krów w zimie oraz latem nie jest dostateczne. Krowy wczesną wiosną wychodzą na paszę na której się pasą aż do późnej jesieni, zanim śnieg nie pokryje pola. Są okresy, gdy pastwisko jest bardzo ubogie, np. w czerwcu gdy zaorzą się ugory, lub podczas posuchy. O dokarmianiu słyszy się mało, tylko bardziej zapobiegliwe gospodynie karmią i latem krowy z cebra, w tym celu zbierają trawę na miedzach i drogach, a także zielsko z ogrodów warzywnych, następnie trawę tę siekają i wraz z pomyjami zadają z cebra krowie. W zimie krowa otrzymuje sieczkę i plewy, oraz pozatem ciepły ceber z pomyjami i łupinami kartofli, omaszczony garstką mąki. Pozatem otrzymuje krowa tak zwaną „trzęsiankę“ z siana i słomy. W zimie bydło jest chude, na wiosnę często trzeba je podejmować, chociaż przyznać trzeba, że w ostatnich latach zachodzi pod tym względem coraz większy postęp i spotykamy już na wiosnę krowy, które są w dosyć dobrym stanie. Bydło i konie w zimie stoją w ciasnych i ciemnych, a niekiedy i chłodnych chlewach, jednak są bardzo zahartowane i nie ulegają łatwo chorobom.

Po wojnie odczuwać się bardzo daje we znaki brak buhai, co fatalnie wpływa na stan hodowli, gdyż włościanie lepszych buhai nie hodują, lecz trzymają tylko potomstwo od własnych krów, które przy pierwszym przejawie popędu płciowego pokry-

wa krowy w stadzie. Po roku lub półtora buhajki te są bądź kastrowane i używane do pracy jako woły, bądź sprzedawane na mięso. Materjał, który znajduje się obecnie we wsi, nadaje się wybornie do akcji hodowlanej. Przy sprowadzeniu buhai czerwonej polskiej rasy krajowej możnaby było wychować przez kilkanaście lat materjał o dużej wartości użytkowej i doskonale przystosowany do warunków miejscowych.

O prawidłowem żywieniu inwentarza oczywista nie było dotychczas mowy. Produkcyjność krów jest nieduża i wynosi zazwyczaj do 800 litr. mleka rocznie, chociaż są krowy dobre dojki, dające mleka rocznie do 2500, a przy dobrem żywieniu i do 3000 litrów; mleko jest b. tłuste i zawiera od $3^{1}/_{2}$ do $5^{0}/_{0}$ tłuszczu, zależnie od pory roku i rasy danej krowy. Nabiał przeważnie zostaje spożyty we własnem gospodarstwie; — i tutaj również wpływ wojny i wzmożony dobrobyt odegrywa pewną rolę — wzmagając konsumcję, która przed wojną była bardzo ograniczoną, gdyż chodziło koniecznie o zdobycie gotówki, potrzebnej na opłacenie podatków i opędzenie pozostałych wydatków jak to: kupno soli, smarów, żelaza i t. p. Obecnie jest inaczej, braku gotówki niema, a oszczędzanie zwłaszcza w drobnem, ze względu na stały spadek waluty nie opłaca się. To też są okresy, zwłaszcza latem podczas robót polowych, gdy we wsi nie można dostać żadnego nabiału, który całkowicie zostaje skonsumowany we własnych gospodarstwach. Całą nadwyżkę w postaci kilku serów lub paru funtów masła niosą kobiety co jaki czas na targ do Ejszyszek, gdzie znajdują zawsze chętnych nabywców.

Hodowla owiec jest dosyć rozwinięta. Każdy gospodarz posiada kilka owiec, które dostarczają mu mięsa, łoju, wełny i skór na kożuchy, owce chowane są proste, chociaż znać na nich wpływ krzyżówki z rasami cienkorunnemi, błędnie tu merinosami zwanemi. Natomiast dosyć wysoko stoi hodowla świń. Trzeba przyznać, że włościanie w Matujzach umieją chować, a zwłaszcza tuczyć te ostatnie. Widzimy tu wpływ Ejszyszek, gdzie odbywają się cotydzień słynne targi na nierogaciznę, na które zwożą z okolicy karmniki zadziwiającej wielkości. Hodowane są, uszla-

chetnione drogą krzyżówek z rasami angielskiemi, świnie miejscowe wprawdzie późno dojrzewające ale płodne i bardzo odporne na choroby.

Hodowla kóz i królików została zapoczątkowana podczas wojny, jednak szerzej się nie rozwinęła. Pomimo b. sprzyjających warunków dla pszczelarstwa, nie jest ono rozwinięte. Kilka tylko gospodarzy posiada po parę prymitywnych uli, czyli tak zwanych kłód, miód przeważnie bywa konsumowany we własnem gospodarstwie.

XI. STOSUNKI ZAROBKOWE NA MIEJSCU.

Przed wojną rozdrobione gospodarstwa włościańskie musiały szukać, drogą postronnych zarobków, gotówki dla pokrycia swych niezbędnych wydatków. Otóż zarobki te znajdowali włościanie przedewszystkiem we dworze sąsiednim. Od 1897 r. gospodarstwo we dworze było prowadzone dosyć dobrze, dwór wzniósł w tym czasie prawie wszystkie budynki gospodarcze i 2 młyny wodne, pozatem oczyścił pola z kamieni, karczował łąki i poręby, na których założył nowy folwark, wreszcie prowadził racjonalną eksploatację lasu; to też znajdowali włościanie pracę we dworze i nieźle jak na ówczesne czasy zarabiali w tych porach roku, gdy we własnem gospodarstwie nie wiele mieli do roboty. Pozatem zarobki te były i w innych sąsiednich dworach i folwarkach oraz w zimie w rozległych lasach rządowych koło Olkienik, w których co roku sprzedawały się dzielanki leśne. Zwłaszcza korzystnemi były zarobki z koniem w zimie przy eksploatacji lasów.

Ceny na robociznę przed wojną nie były zbyt wysokie, ale i wydajność pracy była dosyć nizką. Ceny te wynosiły mianowicie: za dzień męski zależnie od pory roku od 40 k. do 1 rb., a podczas żniw i drożej, za dzień kobiecy zaś od 15—20 kop. do 50 kopiejek podczas żniw. Poza robocizną dzienną jak wspominaliśmy, paru Matujzian służyło stale na ordynarji, wysokość której była dosyć nizką, niższa niż np. w sąsiednim powiecie Trockim i wynosiła 40—50 pud. zboża, 30—40 rb. pensji, mieszkanie i opał, utrzymanie krowy, 1/4 morgi litewskiej pod kartofle, kawał ogrodu, 20 funt. nafty i 6 garncy soli. Posyłki nie były znane, natomiast żony i córki latem i zimą chodziły na robotę

po pewnej określonej cenie, nieco nizszej niż ceny płacone robotnikom podziennym ze wsi.

Po wojnie stosunki zmieniły się radykalnie, ustała potrzeba zarobków, to też gospodarze z Matujz idą tylko na taką robotę, która się dobrze opłaca, a więc przedewszystkiem kobiety w okresie żniw i kopania kartofli, mężczyźni podczas żniw i kośby. Pozatem chętnie idą mężczyzni do pomocy majstrom przy budowie, gdyż praca ta najlepiej jest opłacaną. Obecnie wytworzyły się takie stosunki, że przez cały rok popyt na pracę jest znacznie większy, niż podaż, tak że dwór całe swoje zapotrzebowanie na robociznę musi pokrywać stałym robotnikiem oraz odrobkowemi dniami za paszę i t. p. część gospodarzy, wprawdzie jeszcze odaje swe dzieci na służbę, chociaż takich jest coraz mniej i coraz silniejszą jest tendencja do utrzymania całej rodziny we własnem gospodarstwie. 3 gospodarze służą na ordynarji we dworze sąsiednim, są to najubożsi z całej wsi, jeden z nich nie ma chaty, drugi nie miał przed ożenkiem konia, ojciec trzeciego siedzi w więzieniu, a rodzina nie może się odbudować i mieszka w ziemlance. Służba we dworze jest dla nich o tyle korzystną, że mogą jednocześnie prowadzić swe własne gospodarstwo i dopomagać swym zarobkiem pozostałej w domu rodzinie, tymbardziej, iż warunki ordynarji w ostatnich latach poprawiły się znacznie, i na mocy ostatniej zbiorowej umowy pomiędzy Związkiem Ziemian a Związkiem robotników rolnych w pow. Lidzkim, wynosi obecnie oprócz mieszkania, opału, gruntu pod warzywa i ziemniaki oraz utrzymania krowy, wraz z deputatem wartość od 12 do 15 ctn. metr. żyta.

Poza zarobkami rolnemi należy stwierdzić, iż podczas i po wojnie włościanie nasi, a więc i mieszkańcy Matujz, zachęcili się do handlu i obecnie nie jeden z nich handluje świńmi, bydłem a nawet niekiedy i końmi, zbierając w ten sposób dosyć pokaźne sumy.

XII. EMIGRACJA ZAROBKOWA POD WZGLĘDEM EKONOMICZNYM I SPOŁECZNYM PRZED WOJNĄ I OBECNIE.

Mówiąc o rozwoju Matujz w drugiej połowie XIX wieku, stwierdziliśmy, że skutkiem szybkiego wzrostu ludności, która w okresie pięćdziesięcioletnim pomnożyła się przeszło dwukrotnie, oraz skutkiem braku oświaty i zahamowaniu wszelkiego postępu rolnego, już w końcu lat osiemdziesiątych dało się zauważyć w Matujzach przeludnienie, które zmusiło część jej mieszkańców do opuszczenia wsi rodzinnej. Wychodźcy, w poszukiwaniu środków do życia, dążyli do miast rosyjskich, na daleką Syberję, a z końcem XIX wieku i za morze do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Nizki poziom oświaty ludności wiejskiej oraz niepomyślne warunki gospodarcze nie pozwoliły jej, drogą lepszej uprawy i intensywniejszego gospodarowania zdobyć sobie życie na miejscu. Miejscowe zarobki były niewystarczającemi do zapewnienia egzystencji, zresztą niedawały one żadnych widoków na przyszłość, mogły być pomocą w gospodarstwie, lecz nie źródłem samodzielnego zarobkowania. Z początku młodzież męska po odbyciu służby wojskowej, zwłaszcza wówczas gdy w domu było liczne rodzeństwo, nie wracała do wsi, lecz usiłowała znaleźć zarobek w Rosji, gdzie, jako element kulturalniejszy i uczciwszy, robotnicy z Litwy byli bardzo cenieni. Coraz trudniejsze z powodów gospodarczych zawieranie małżeństw, zmuszały też i dziewczęta do wychodźtwa do miast, gdzie znajdowały lepiej płatne i lżejsze zarobkowanie w charakterze służby domowej, niż je

mieć mogły we wsi rodzinnej lub w sąsiednim folwarku czy dworze.

Ale to wychodźtwo do miast nie było zbyt licznem i poważniejszej roli w życiu wsi nie odegrało. Natomiast z końcem XIX w. rozpoczyna się emigracja do Ameryki, ogromnie utrudniona z początku ze względu na koszta podróży, gdyż mogli na nią pozwolić sobie tylko zamożniejsi po otrzymaniu wyposażenia lub spłaty w gotówce podczas działu. Największa biedota, która właściwie powinna by była szukać szczęścia za morzem, emigrować ze względu na brak środków nie mogła; pozostawała na miejscu, zasilając kadry miejscowego proletarjatu bezrolnego. Powyżej mogliśmy stwierdzić, że najbardziej podzielone działki, najubożsi gospodarze, krewnych w Ameryce nie mają, natomiast zamożniejsi mniej rozdrobnieni gospodarze otrzymują często zasiłki od swych krewnych amerykańskich. Możność oszczędzania przy stosunkowo wysokim zarobku a nizkich potrzebach życiowych naszych wychodźców sprawiło, że już na początku XX wieku zjawia się w kraju typ „amerykanina", który dorobił się i przywiózł do kraju ładny kawał grosza. Posłużyło to zachętą dla innych i liczba wychodźców przed wojną z ziem litewskich, a więc z 3 b. gub. Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej z każdym rokiem wzrastała jak to widzimy z tabliczki poniższej. [1])

1899	6858	1905	18604	1910	22714
1900	10311	1906	14257	1911	17027
1901	8815	1907	25884	1912	14078
1902	11629	1908	13720	1913	24657
1903	14432	1909	15284	1914	21584
1904	12780			1915	2638

Wychodźtwo do Ameryki z ziem polskich wynosiło w tym czasie. [2])

1905	102437	1909	77565
1906	95435	1910	128348
1907	178033	1911	71846
1908	68105	1912	85163
1913	174365		

[1]) Annual Report of General Commisioner of Imigration Nev-York 1918.
[2]) Ekonomista. Kronika Społeczna t. 4. 1922.

Pierwsi wychodźcy z Matujz udali się za morze w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Byli to wyposażeni synowie, którzy posag swój użyli na kupno szyfkarty. Powiodło się im nieźle, zaczęli nadsyłać pieniądze do wsi i sprowadzać młodsze rodzeństwo, to też na początku XX wieku jest już w Ameryce kilka osób z Matujz. Wojna japońska i ucieczka przed mobilizacją wzmogła bardzo wychodźtwo, ale najwięcej osób wyjechało do Ameryki w lata poprzedzające wybuch wojny. Dodać należy, że emigracja i przejście granicy odbywało się drogą nielegalną przez pruską granicę; na okręty emigranci wsiadali w Hamburgu lub w Bremie. W Ameryce Matujzianie pracują przeważnie jako robotnicy fabryczni lub też kopalniani, natomiast bardzo mało wychodźców pracuje u fermerów, w charakterze robotników rolnych. W chwili obecnej znajduje się w Ameryce około 25 osób pochodzących z Matujz. Niektórym z nich powodzi się bardzo dobrze, nabyli oni sobie domy i wcale nie zamierzają wracać do wsi rodzinnej, o której jednak nie zapominają, nadsyłając raz poraz pozostałym w domu członkom rodziny pieniądze. Niestety pomimo usilnych prób nie udało mi się ustalić cyfry amerykańskich przesyłek, jednak sądzę, że nie popełnię dużego błędu określając wysokość takowych na sumę 3000 złotych polskich rocznie, gdyż wysokość przeciętnej przesyłki wynosiła w roku ubiegłym 600 — 700 tysięcy mk. polskich, a więc około 100—150 złotych, a przesyłki takie we wsi nie są rzadkością i zdarzają się kilkadziesiąt razy do roku. Mówiąc o przesyłaniu pieniędzy amerykańskich nadmienić należy, że sprawa ta jest bardzo źle zorganizowaną i powoduje miljonowe straty dla przesyłających, a zwłaszcza odbiorców, zniechęcając ich do władz polskich, oraz jednocześnie działając hamująco na przesyłanie oszczędności do kraju. Sprawą przesyłek zajmuje się przeważnie Syndykat Przekazowy Banków Polskich, który przekazuje wyłącznie polskie marki i nie zajmuje się przesyłką dolarów efektywnych, co np. uskuteczniają liczne organizacje samopomocy amerykańskiej (przeważnie żydowskie) broniące w ten sposób swych klijentów od strat, które ponoszą klijenci Syndykatu. Układ syndykacki tej instytucji zmusza ją, jak wynika

z pisma dyrekcji banku do mnie, do wykazania równomiernego podziału dyspozycji między banki w celu dokonania jak najsprawniejszej wypłaty. Przeważnie wypłaty te skierowywane bywają albo do Banku Ludowego w Lidzie albo do Banku Tow. Spółdzielczych w Wilnie; większość tych wypłat załatwianą bywa na podstawie czeków nabywanych w Ameryce, które krewni przesyłają wprost swej rodzinie, wskazując jedynie w Ameryce przy nabyciu czeku miejsce jego wypłaty. Część przesyłek załatwiają emigrantom konsulaty polskie w Ameryce; ostatnio przesyłki te idą przez Pocztową Kasę Oszczędności i są wypłacane przez miejscowe urzędy pocztowe.

Otóż te właśnie sposoby są wysoce dla ludności niedogodne i narażają ją na poważne straty. Wobec stałego spadku marki polskiej i wzrostu kursu dolara, oczywista, czek nabyty lub przekaz wpłacony przed kilku, powiedzmy, miesiącami i opiewający na marki polskie przedstawia dla odbiorcy w chwili otrzymania wartość w dolarach daleko mniejszą, niż to miało miejsce w chwili wysłania czeku względnie przekazu. Wobec niesprawnie działającej poczty, a poniekąd i tendencji banków do wolnego załatwiania wypłat, pomiędzy chwilą wysłania a chwilą odbioru upływa normalnie conajmniej parę miesięcy, a niekiedy i 1/2 roku. Jeżeli uprzytomnimy sobie kurs dolara np. w maju 1922 r. który wynosił około 4000 i naprzykład w lutym 1923, a więc około 45000, to zrozumiemy jaką stratę ponoszą adresaci czeków i przekazów.

Chcąc strat tych uniknąć starają się wychodźcy przesyłać pieniądze drogą nielegalną, wkładając dolary do listów poleconych, ale pieniądze te na skutek nadużyć funkcjonarjuszy pocztowych na wsi najczęściej zupełnie giną i wszelka walka ze złem jest w tym wypadku niemożliwą. Wogóle przy otrzymywaniu pieniędzy amerykańskich ma miejsce cały szereg nadużyć, o których nie chcę na tem miejscu wspominać, ale które utrudniają ogromnie przesyłanie oszczędności amerykańskich do kraju i narażają ludność na bardzo poważne straty, zniechęcając ją do

Polski oraz zmuszają wychodźców do lokowania swych oszczędności w Ameryce.

Po wojnie wychodźtwo amerykańskie ogromnie utrudnionem zostało, aczkolwiek dotychczas, wobec nieuznawania przez Stany Zjednoczone Polski w granicach traktatu Ryskiego, ziemie wschodnie traktowane były jako ziemie należące do b. imperjum rosyjskiego, przeto mieszkańcom tych ziem było daleko łatwiej dostać od konsulatów Amerykańskich pozwolenie na wyjazd do Ameryki, niż np, mieszkańcom Kongresówki, Galicji lub Poznańskiego.

Obecna emigracja z Matujz zarówno jakościowo jak i ilościowo różni się poważnie od przedwojennej. Przed wojną miała ona charakter „czynny"; emigrowano z własnej inicjatywy za zarobkiem i przeważnie za własne pieniądze. Dzisiaj wychodźtwo jest przeważnie bierne i większość emigrantów (przeważnie są to kobiety i dzieci) wyjeżdża do Ameryki do krewnych, za pieniądze specjalnie na to przysłane, lub za tak zw. prepaidy. Konsulaty w Ameryce ułatwiają naszym wychodźcom sprowadzanie z kraju żon i dzieci, wysyłając w tym celu specjalnych agentów, jednak, niestety, i tutaj dzieją się często nadużycia. Słyszałem, iż dzieci jednego gospodarza z Matujz jechały do ojca około 1/2 roku do Ameryki, który musiał grubo zapłacić za to agentowi; w dodatku jedno z dzieci zmarło po drodze w Warszawie.

Po wojnie natomiast wychodźtwo poczyna odbywać się w całkiem innym kierunku. A mianowicie: do Warszawy i Poznańskiego, ma ono jednak dotychczas charakter sporadyczny.

Naogół zmniejszenie się ludności wskutek przejść wojennych oraz wzrost dobrobytu w latach ostatnich powoduje że w chwili obecnej przeludnienia w Matujzach niema, co sprawia że wychodźtwo niemal zupełnie ustało, jednak jest to zjawisko przejściowe, gdyż w najbliższych latach nastąpi ono znowu i wówczas część ludności będzie musiała szukać zarobków poza krajem o ile przemysł krajowy nie zdoła nadwyżki ludności pochłonąć. Na zakończenie nadmienię, iż część Matujzian, wracając

z uchodźtwa z Rosji, trafiła do Francji, gdzie w oczekiwaniu wysłania do kraju pracowała przez parę miesięcy. Wszyscy Matujzianie, którzy poznali francuzów i pracowali czy to w rolnictwie, czy przy odbudowie zniszczonych departamentów, wyrażają się o nich z ogromnem uznaniem i kto wie, czy w przyszłości wychodźtwo ze wsi nie pójdzie w tym właśnie kierunku.

XIII. PRZEMYSŁ DOMOWY.

Przemysł domowy rozwinięty jest bardzo słabo, właściwie z licznych jego gałęzi, ważniejsze znaczenie dla wsi posiada tylko tkactwo. Przed wojną zanikało ono, gdyż wyroby miejscowe ustępywały miejsca tańszym wyrobom fabrycznym, jednak w latach wojny, w związku z brakiem materjałów fabrycznych, tkactwo niejako się odrodziło i dzisiaj dostarcza niemal całej wsi materjału na odzież, oraz bieliznę. Tkactwo to jednak jest dosyć prymitywne i ustępuje zarówno co do trwałości, jak i artystycznej wartości wyrobom przemysłu domowego w sąsiednim pow. Trockim. Jako surowce służą len i wełna. Len po wojnie uprawiany jest stosunkowo w szerszych rozmiarach.

Wobec wysokich cen na materjały, oraz braku pracy dla kobiet w zimie, tkactwo i związana z nim uprawa lnu, posiada dosyć ważne znaczenie dla Matujzian, tembardziej, że siemię lniane również znajduje zastosowanie w gospodarstwie, bądź do tłoczenia w miejscowych drobnych fabryczkach miasteczkowych oleju, bądź do sporządzania pojła dla cieląt. Pozatem z konopi kręcą się sznury, oraz taśmy do uprzęży, z płaskoni zaś tką grubą tkaninę, dającą doskonały materjał na worki. Materje wytkane używane są we własnem gospodarstwie, jednakowoż pozostają pewne nadwyżki, które znajdują chętnych nabywców na rynkach.

Poza tkactwem niema żadnego przemysłu domowego we wsi, wprawdzie niektórzy gospodarze wyrabiaja z drzewa statki domowe, ale tylko na własne potrzeby i w bardzo ograniczonym zakresie.

We wsi mieszka kowal, ożeniony z córką jednego z gospodarzy, posiadającą własną ziemię. Służy on we dworze, a ponadto pracuje dla całej wsi; jest to samouk-rzemieślnik, który rzemiosłu swemu poświęca cały czas. Pozatem paru gospodarzy w chwilach wolnych od zajęć gospodarczych, trudni się krawiectwem i szewiectwem — przeważnie na własne potrzeby.

Na zakończenie wspomnieć należy o polowaniu. Należy ono do całej wsi. O tem, by było ono prawidłowo wykonywane nie ma mowy. Poluje kilku kłusowników, nie zachowując przepisanych przez prawo terminów; biją przeważnie zające i kaczki, które albo zostają spożyte, albo sprzedawane na targu. Pozatem włościanie zakładają trutki, lub zastawiają sidła na lisy i borsuki, skórki których mają obecnie dużą wartość i są chętnie nabywane przez handlarzy miasteczkowych.

Połów ryb i raków w Wersoce, również jest środkiem zarobkowania dla niektórych gospodarzy, wśród których sławą zamiłowanego rybaka cieszy się niejaki Ożelonis.

W lecie, obfitujące w grzyby lasy dostarczają borowików i rydzów, które suszone są w pokaźnej ilości i sprzedawane następnie na targach.

XIV. STOSUNKI HANDLOWE.

Targ jest jednym z najważniejszych konkretnych warunków wszelkiego gospodarstwa. Przed wojną Matujzy nie wiele miały do zbycia zboża, lub produktów hodowlanych. To co miały, zbywały przeważnie na dosyć ożywionych targach w Ejszyszkach, lub Olkienikach. Główny dochód pieniężny gospodarstw w Matujzach polegał na sprzedaży bądź dohodowanych źrebaków, bądź jałówek lub buhajków, a często owiec i świń. Handel był opanowany przez pośredników żydów, którzy ustanawiali swoje ceny, różniące się niekiedy znacznie od cen w Wilnie. Wogóle stwierdzić należy, iż rolnicy byli wyzyskiwani przez nadmierną ilość pośredników, którzy wędrując od wsi do wsi i znając doskonale warunki materjalne niemal każdego gospodarza wsi w swym rejonie, zawsze potrafili zorganizować zmowę na jarmarku lub targu i wyzyskać potrzebę gotówki, płacąc zbyt niskie ceny, tembardziej, że źwierzęta na rzeź sprzedawano na oko, a nie na wagę, przyczem handlarze orjentowali się w niej daleko lepiej od włościan. Parę kur na rok, kilka kop jaj, oraz trochę masła i śmietany, niosły gosposie na targ, by uzyskać gotówkę na bieżące wydatki. O jakiejś organizacji handlu nie było mowy. Włościanie nie dostarczali mleka np. do mleczarni udziałowej odległej o parę wiorst, poprostu dlatego, że go stale nie mieli do zbycia. Wprawdzie Kółka Rolnicze w Ejszyszkach i Koleśnikach, a także kooperatywy, próbowały ująć pośrednictwo handlowe w swe ręce, jednak bezowocnie.

Stosunki powojenne przyniosły dużą zmianę. Zrujnowana produkcja, oraz wstrzymanie importu rosyjskiego zboża i bydła sprawiły, iż do chwili obecnej popyt na produkta rolne jest stale

większy, niż podaż, co umożliwia producentowi wyzwolenie się od pośredników i osiągnięcie wyższych cen. Zresztą włościanie podczas wojny nauczyli się sami handlować i dzisiaj lepiej i szybciej orjentują się w konjunkturach, niż przed wojną. Zasoby gotówki, któremi rozporządzają, pozwalają im spieniężać swe produkta, tylko przy pomyślnych konjunkturach, to też powszechnem jest dzisiaj zjawisko odwożenia zboża z rynku, skoro np. ceny choć trochę spadły, podczas gdy przed wojną, przyciśnięty potrzebą wieśniak, zmuszony był zawsze sprzedać zboże na rynku za wszelką cenę. Pomimo większego uświadomienia handlowego włościan, brak jednak dotychczas organizacji handlu produktami wiejskiemi, który sprawia, iż ceny na rynkach w Ejszyszkach, są zawsze o 15—20% niższe od cen na rynku w Wilnie. Po wojnie rozwinął się zwłaszcza handel nierogacizną, który polega na kupnie chudych wieprzy, tuczeniu ich, a następnie sprzedaży tak zw. barysznikom, przyczem sprzedaż przeważnie już odbywa się nie na oko, lecz na wagę. Co się tyczy nabywania artykułów potrzebnych w gospodarstwie, jak np. sól, nafta, żelazo i t. p., to odbywa się ono za pośrednictwem sklepów żydowskich. Istnieje wprawdzie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe w Ejszyszkach, ale nie umie ono sobie pozyskać klijentów, sprzedając nieraz towary drożej, niż kupcy żydzi; włościanie b. chętnie mówią o potrzebie założenia kooperatywy lub spółki handlowej, jednak sprawa rozbija się zawsze o brak inteligentnych i uczciwych jednostek, które potrafiłyby taką kooperatywę poprowadzić. Niestety, dopóki na wsi nie wytworzymy warstwy inteligentnych i uspołecznionych rolników, nie może być mowy o powodzeniu ruchu spółdzielczego, tak pożądanego dla rozwoju dobrobytu i uświadomienia obywateli kraju.

XV. KREDYT.

Przed wojną potrzeby kredytowe Matujz obsługiwała Kasa Gminna w Ejszyszkach oraz Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe. Jednak instytucje te obsługiwały Matujzy całkiem niedostatecznie, gdyż, o ile udało mi się wyjaśnić, tylko jeden gospodarz korzystał z usług Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego, zaciągając w niem pożyczkę do wysokości 100 rb., kilku natomiast gospodarzy lokowało w niem swe drobne oszczędności, powszechnie zaś jest znanem, iż potrzeby kredytowe włościan przed wojną były bardzo duże. Wojna zlikwidowała działalność obu instytucji, nie pozostawiając żadnych śladów cyfrowych.

Zniszczenia wojenne, którym uległy Matujzy, sprawiły, że i obecnie we wsi niektórzy gospodarze potrzebowaliby kredytu na odbudowę i zakupno inwentarza. Niestety, wieś absolutnie żadnej pomocy nie doznała od państwa, ani w postaci pożyczek na odbudowę budynków, ani w postaci pożyczki z kredytu na pomoc rolną. A że potrzeby kredytowe są palące widzimy stąd, iż są gospodarstwa 15 dziesięcinowe, które dotychczas nie posiadają koni i płacą wprost lichwę, wynajmując je u sąsiadów. Wogóle sprawa kredytu wiejskiego jest bardzo ważną i w sprawie tej organa ministerstwa rolnictwa winny przejawić więcej inicjatywy rozjeżdżając po powiecie i badając potrzeby na miejscu, a nie wyjaśniając je jedynie drogą ankiet przez zarządy gminne. Sprawę tę bliżej poruszymy w uwagach ogólnych, przeto dłużej nad nią tutaj zatrzymywać się nie będziemy, stwierdzimy tylko, iż obecnie z powodu braku sił inteligentnych na miejscu oraz braku stabilizacji marki polskiej radykalne rozwiązanie tej sprawy przez powołanie do życia Banku Ludowego popieranego

przez Państwowy Bank Rolny jest, niestety, jeszcze przedwczesne.

Bank taki w przyszłości powinien odegrać doniosłą rolę zbierając oszczędności, które u pewnych gospodarzy są nagromadzone i udzielając z tych depozytów pożyczki gospodarzom najbardziej przez wojnę zniszczonym, którzy nie zdążyli się odbudować, a którzy najwięcej odczuwają potrzebę kredytu. Wprowadzanie stopniowo miernika złotego pozwala już obecnie zabrać się do pracy organizacyjnej w tym kierunku.

XVI. BUDŻETY ZBOŻOWE I PIENIĘŻNE GOSPODARSTW W MATUJZACH.

Gospodarstwo rolne jest podstawą egzystencji mieszkańców Matujz. Dostarcza ono przedewszystkiem produktów dla wyżywienia rodziny włościańskiej, to też uprzytomnić sobie musimy, jakie jest spożycie płodów rolnych w rodzinie włościańskiej oraz zapytać, czy poszczególne kategorje gospodarstw rolnych w Matujzach dostarczają potrzebne ilości tych płodów, by to spożycie dostatecznie zaspokoić, oraz czy pozostaje pewna nadwyżka na sprzedaż, która umożliwiłaby zdobycie gotówki nieodzownej na opędzenie wszystkich innych niezbędnych wydatków.

Jako podstawę dla obliczenia spożycia średnio zamożnej rodziny włościańskiej, składającej się z 5-ciu osób, przyjmujemy obliczenia prof. Bujaka dla rodziny włościańskiej w Małopolsce, przytoczone w pracy pod t. „Budżet Chłopa“ [1]). Cyfry Prof. Bujaka zgadzają się w znacznym stopniu z temi danemi, które autor pracy niniejszej mógł w przeciągu szeregu lat zebrać w ziemi Wileńskiej, badając spożycie bądź włościan, bądź zamożniejszej i dobrze sytuowanej służby folwarcznej.

Podstawą pożywienia włościan naszych są ziemniaki, chleb, kasza i warzywa. — Prof. Bujak oblicza spożycie mąki chlebowej i kaszy dla rodziny włościańskiej na 947 klg. Cyfry te zgadzają się najzupełniej z naszemi obserwacjami — roczne bowiem spożycie rodziny włościańskiej w ziemi Wileńskiej wynosi około 60 pudów w ziarnie, a więc w kaszach i mące mniej więcej tyle, co podaje prof. Bujak. Do tej ilości zboża należy dodać około

---

[1]) Bujak. Budżet chłopa. Ekonomist t. 2. 1903.

20 pud. obroków dla koni. Mniej więcej podobną ilość obroków podaje i prof. Bujak; z powyższego wynika, iż roczne spożycie zboża w gospodarstwie włościańskiem wynosi conajmniej 80 pud. ziarna.

Spożycia ziemniaków prof. Bujak nie podaje; podług naszych obserwacji wynosi ono wraz z ziemniakami, użytem i do tuczenia karmników około 80 do 100 pudów rocznie; warzyw rodzina włościańska spożywa około 25 — 30 pud. rocznie.

Co się tyczy spożycia mięsa i tłuszczu, to prof. Bujak oblicza spożycie każdego z tych produktów na 45 kg. czyli razem na 90 kg., odpowiadałoby to mniej więcej 5 — 6 pud. rocznie, co zbliżone jest do rzeczywistości, bowiem w ziemi Wileńskiej każdy nawet najbiedniejszy gospodarz przed wojną zabijał wieprzaka, czysta waga którego po odrzuceniu wnętrzności wynosiła od 5 do 6 pudów. Mięso i słonina były w całości konsumowane przez rodzinę włościańską i tylko bardzo rzadko sprzedawane.

Co się tyczy nabiału, to prof. Bujak oblicza spożycie rodziny włościańskiej na 800 litr. — mleka, 90 kg. sera i około trzech kop jaj. Przed wojną spożycie nabiału w Matujzach było znacznie mniejsze, gdyż po pierwsze mleczność krów była nieznaczna, po drugie znaczną część mleka, serów i jaj sprzedawano, celem uzyskania niezbędnej gotówki. Obecnie dzięki wzmożonemu dobrobytowi oraz postępowi w hodowli inwentarza spożycie znacznie wzrosło i prawdopodobnie znacznie przewyższa cyfry podane przez prof. Bujaka.

Nawiasem podkreślić należy, iż brak nabiału w miastach pomiędzy innemi, jest spowodowany faktem wzmożenia konsumcji nabiału u włościan, którzy obecnie nie są zmuszeni odbierać mleko od swych dzieci i mogą sobie pozwolić na bardziej sutą niż przed wojną omastę chleba masłem lub serem; dowodem tego jest też i jajecznica, która przed wojną była bardzo rzadko spożywana przez włościan, a która dzisiaj staje się coraz bardziej codziennem pożywieniem w życiu włościańskiem. Z artykułów kupnych w wyżywieniu rodziny włościańskiej odegrywa sól i wódka. Podług prof. Bujaka spożycie soli wynosi 39 kg. w Matujzach spożycie to jest większe i wynosiło przed wojną od 4 do

5 pud. Ilość wypitej wódki wynosiła przed wojną nawet w najbardziej trzeźwej rodzinie od 8 do 10 butelek rocznie, gdyż prawie co roku po za świętami zdarzały się jakieś uroczyste wypadki jak np. chrzest, wesele lub pogrzeb. Herbata, cukier i kawa w wyżywieniu Matujzian przed wojną nie odgrywały prawie żadnej roli, służąc raczej jako lekarstwo dla chorych. Podług prof. Bujaka spożycie tych produktów dla małopolskiej rodziny wynosiło dla cukru 3 klg., dla kawy i cykorji 0.5—, obecnie, kawa zwłaszcza, coraz bardziej wchodzi w użycie i konsumpcja jej wzrasta znacznie.

Z kolei zapytać musimy, jakie ilości płodów rolnych dostarczają gospodarstwa różnej wielkości. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że nabiału, mięsa i tłuszczu dostarczały wyłącznie hodowane krowy, kury i nierogacizna. W gospodarstwach małorolnych produktów hodowlanych często nie starczało dla pokrycia własnej konsumcji, pomimo to brak gotówki niekiedy zmuszał gosposie do sprzedaży każdego jajka, każdej kury i każdego funta masła, byleby tylko zdobyć niezbędną gotówkę na kupno soli lub opłacenie podatków. W gospodarstwach większych produkta hodowlane nietylko, że pokrywały dosyć obfite spożycie, ale służyły także źródłem dochodu, będąc w znaczniejszej ilości sprzedawane na rynkach.

Co się tyczy zboża i ziemniaków, to obliczymy produkcję ich po odliczeniu nasion w gospodarstwach różnej wielkości.

A więc przedewszystkiem w gospodarstwach najdrobniejszych 3 dzies.; wobec tego, że w gospodarstwach tych brak było łąk, cała ziemia była pod uprawą polową. Przy trójpolówce corocznie 1 dzies. była pod żytem, druga pod jarzyną, w czem 3/4 było pod jęczmieniem, grochem, gryką i owsem, które nazywamy jarzyną i 1/4 pod kartoflami. Produkcja zboża po odliczeniu nasion wynosiła więc 30 pud. żyta, 22 pud. jarzyny, oraz 100 pud. kartofli.

Z powyższego wynika, że gospodarstwo to nie mogło wyżywić rodziny włościańskiej, ani też utrzymać konia; musiał więc gospodarz z swą rodziną szukać dodatkowych zarobków na stronie.

Następnie omówimy produkcję gospodarstw stanowiących $^{1}/_{6}$ nadziału, czyli 5-cio dziesięcinowych. W gospodarstwie takiem na łąki, sadyby i nieużytki odpada około 2 dzies,, tak że pozostaje ziemi ornej 3 dzies., położenie zatem tych włościan nie wiele się różniło od gospodarzy małorolnych. Łatwiej im było tylko utrzymać konia.

Gospodarstwa stanowiące $^{1}/_{5}$ nadziału, czyli wielkości 6 dz. były już w lepszem położeniu, produkcja własna prawie pokrywała spożycie; po odrzuceniu bowiem 2 dzies. na łąki, nieużytki i ogrody, pozostawało ziemi ornej 4 dzies., w zmianie więc było po $1^{1}/_{3}$ dzies., produkcja zatem wynosiła $1^{1}/_{3}$ dzies. żyta, czyli 40 pud., nieco więcej niż 1 dzies. jarzyny i gryki, czyli 35 pud. i $^{1}/_{4}$ dzies. ziemniaków, czyli 100 pud. Razem 75 pudów zboża i 100 pud. ziemniaków. Gospodarstwa te zbliżają się już w swej produkcji do samowystarczających.

Gospodarstwo stanowiące $^{1}/_{4}$, $^{1}/_{3}$ i $^{1}/_{2}$ nadziału nietylko że pokrywały własną produkcją spożycie, ale i posiadały pewne nadwyżki na zbyt, a mianowicie: gospodarstwa $7^{1}/_{2}$ dzies. po odliczeniu mniej więcej 3 dzies. na łąki, nieużytki i ogrody, posiadałyby ziemi ornej $4^{1}/_{2}$ dzies., czyli produkcja zboża wynosiłaby 45 pud. żyta ($1^{1}/_{2}$ dzies.), jarzyny 37 pud. i 100 pud. kartofli (1 dzies. owsa i jęczm. 30 pud., $^{1}/_{4}$ dzies. gryki 7 pud. $^{1}/_{4}$ dzies. kartofli, 100 pud. Razem 82 pud. zboża i 100 pud. kartofli. Po odtrąceniu spożycia parę pudów pozostawało na zbyt.

Gospodarstwo 10 dzies., po odtrąceniu 4 dzies. na łąki, nieużytki i ogrody posiadałyby 6 dzies. ziemi ornej. Produkcja ich wynosiłaby 2 dzies. żyta = 60 pud., $1^{1}/_{4}$ dzies. jarzyny = 38 pud. $^{1}/_{2}$ dzies. gryki=14 pud. czyli razem ziemniaków 52 pud. $^{1}/_{4}$ dzies. — 100 pud. Ogółem 102 pud. zboża i 100 pud. ziemniaków. Na zbyt więc pozostawałoby około 30 pud.

Wreszcie gospodarstwa 15 dzies. po odtrąceniu 6 dzies. na łąki i nieużytki, posiadałyby 9 dzies. ziemi ornej, czyli że produkcja ich wynosiłaby 3 dzies. żyta = 90 pud., 2 dz. jarzyny = 60 pud., $^{2}/_{3}$ dzies. gryki = 19 pud. i $^{1}/_{3}$ kartofli = 130 pud. Razem 169 pud. zboża i 130 pud. kartofli.

Oczywista obliczenia te są nieco dowolne i przybliżone, tem nie mniej pozwalają zorjentować się w stopniu pokrycia przez własną produkcję spożycia rodziny włościańskiej.

Pozostaje nam w paru słowach omówić budżet pieniężny gospodarstwa włościańskiego wyrażony w gotówce. Wydatki w gotówce przed wojną ograniczały się do następujących pozycji. Podatki wynosiły przed wojną na gospodarstwo, jak mnie informowali gospodarze, od 5 do 10 rb., czyli mniej więcej od 60 kop. do 1 rb. z dziesięciny. Następnie szły opłaty kościelne, które wynosiły mniej więcej tyleż, to znaczy 5 — 10 rb., biorąc pod uwagę, iż co roku prawie zawsze zdarzał się ślub, albo pogrzeb lub też chrzciny. Wydatki na ubranie i obuwie wynosiły rocznie mniej więcej do 20 rb. Wydatki na sól i naftę [1]) do 5 rb. na tytoń 2 rb., na wódkę do 5 rb. wreszcie wydatki na kowala, kupno żelaza, sprzętów i t. p. 10 — 15 rb.. Różne nieprzewidziane wydatki (podróż koleją, lekarstwa i t. p.) nie przewyższały więcej niż 10 rb. Ogólna zatem suma wydatków w gotówce wynosiła 70—80 rb. Oczywista był to budżet przeciętny. Zamożniejsi gospodarze wydawali znacznie więcej, ubożsi mniej.

Zachodzi pytanie skąd włościanie brali gotówkę niezbędną do pokrycia wydatków powyższych. Otóż źródłem dochodów pieniężnych była przedewszystkiem sprzedaż inwentarza. Co roku każdy prawie gospodarz sprzedawał hodowanego byczka lub jałówkę, parę owiec, wieprzaka lub starą krowę. Sumy osiągnięte ze sprzedaży inwentarza wynosiły co najmniej 40 — 50 rb. rocznie, zwłaszcza w ostatnich latach przed wojną, gdy ceny na bydło znacznie poszły w górę. Pozatem parę rubli rocznie uzyskiwano ze sprzedaży kur i nabiału. Zamożniejsi gospodarze uzyskiwali również gotówkę ze sprzedaży zboża. Ale głównym źródłem dochodu w gotówce dla mniej zamożnych gospodarzy były zarobki w miejscowym dworze latem, oraz furmanki przy wywożeniu drzewa z lasu w zimie. Rodzina włościańska, która miała choć jedno dorosłe dziecko mogła po-

[1]) Naftę używano w nieznacznej ilości, do oświetlania chat przeważnie służyły smolne łuczywa czyli tak zwane błonki.

syłając na dniówkę zarobić do 100 rb. rocznie, pokrywając w ten sposób najzupełniej swój deficyt gotówkowy, a niekiedy gromadząc nawet pewne oszczędności na czarną godzinę.

Gospodarze zamożniejsi, którzy posiadali po dwie lub więcej krów, lub też hodowali klacze i źrebięta, mieli znaczne z tych źródeł dochody, które nie tylko pokrywały ich wydatki, lecz umożliwiały im gromadzenie oszczędności, co ułatwiało następnie wyposażanie córek i synów oraz wysyłanie swych dzieci do Ameryki. W ostatnich czasach przed wojną, przesyłki amerykańskie zaczęły odegrywać coraz większą rolę w budżecie pieniężnym włościan w Matujzach.

Po wojnie stosunki zmieniły się zasadniczo. Wzrost cen na produkty spożywcze z jednej strony, z drugiej brak prawie podatków, sprawiły iż Matujzianie, za wyjątkiem paru gospodarzy, którzy niedawno powrócili z Rosji i nie zdążyli odbudować swe zniszczone gospodarstwa, nie odczuwają wcale braku gotówki, owszem daje się raczej stwierdzić jej obfitość. — Skutkiem tego podniosła się bardzo skala życiowa, polegająca przedewszystkiem na obfitszem pożywieniu, dbałości o stroje oraz niestety na wzmożeniu użycia wódki. Jako objaw niepomyślny w związku z tem, stwierdzić się daje zanik zmysłu oszczędności stanowiącej dotąd dodatnią cechę naszego włościanina przed wojną i jeżeli dzisiaj gromadzone są oszczędności, to przeważnie w formie zakupów ubrania, mebli, inwentarza żywego oraz sprzętów, a niekiedy i walut obcych, a zwłaszcza dolarów.

Oczywista w warunkach dzisiejszych trudno jest ustalić jakiś budżet, chociażby najbardziej przybliżony, stwierdzić można tylko jedno, że przeważnie braku gotówki obiegowej wieś nie odczuwa, przeciwnie jest jej pewien nadmiar, nieoględne szafowanie której sprawia, że oszczędności nie gromadzą się, skutkiem czego zniszczeni gospodarze, którzy się jeszcze nie odbudowali, nie mogą zdobyć sobie niezbędnego kredytu inwenstycyjnego nawet we własnej wsi.

XVII. STOSUNKI KULTURALNE.

Stopień kultury jest ściśle związany ze stanem ekonomicznym, kultura jest wyrazem i rezultatem stanu ekonomicznego; z drugiej znowu strony poziom stanu ekonomicznego jest bardzo często od stopnia oświaty zawisły. To ostatnie ma przedewszystkiem miejsce w Matujzach, gdzie nizki stopień oświaty jest przedewszystkiem przyczyną niezadawalającego stanu gospodarczego.

Stosunki kulturalne wsi wileńskiej są naogół mało zbadane. To też po przedstawieniu w uprzednich rozdziałach obrazu gospodarczego Matujz, przystąpimy do naszkicowania panujących w nich stosunków kulturalnych.

1. Sposób wznoszenia budowli.

Sposób budowania chat w Matujzach jest dosyć charakterystyczny dla tej części ziemi Wileńskiej. Chaty są drewniane, budowane na węgieł, następnie spiłowany, kryte słomą, z kominem; kurnych chat prawie już we wsi niema. Każda chata składa się z obszernych sieni, często z komorą, oraz izby, służącej zarazem za kuchnię i izbę mieszkalną. Sień służy jako skład na rupiecie, a także miejsce przygotowania paszy dla inwentarza. W izbie znajdujemy duży ceglany piec chlebowy najczęściej bez kuchenki, strawa warzy się na trójnogu. Piec służy jako miejsce spoczynku dla starców i dziatwy. Zamożniejsi gospodarze posiadają domy na dwa końce, to znaczy posiadają 2 izby po obu bokach sieni, jednak zazwyczaj zamieszkałą jest tylko jedna połowa, druga służy tylko latem na mieszkanie; w zimie zaś zajmowaną jest na spiżarnię i skład. Budowane po wojnie chaty posiadają po 3 — 4 okna dosyć duże, które się jednak w zimie

rzadko otwierają, gdyż niema w nich najczęściej oberluftów, skutkiem czego w chacie panuje zaduch, gdyż w zimie np. podczas wielkich mrozów nierzadko sprowadza się do chaty owieczki lub cielęta. Podwójne okna tylko rzadko są w użyciu.

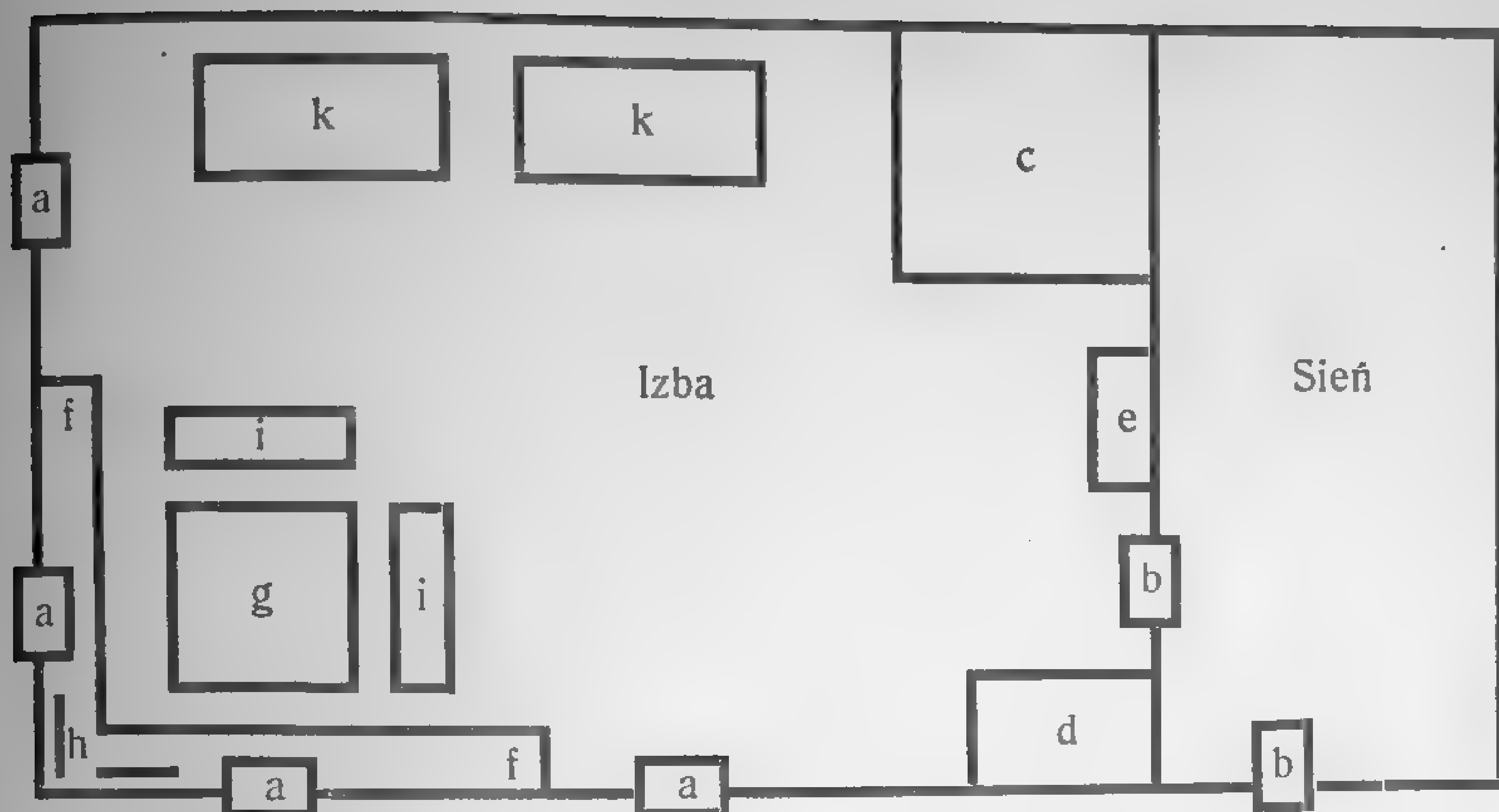
Umeblowanie składa się najczęściej z ław długich i szerokich, które stoją wzdłuż ścian pod oknami, służąc w dzień do siedzenia, a w nocy do spania. W kącie stoi stół, nad którym rozwieszone są święte obrazy, a pod niemi różne fotografje, najczęściej krewnych amerykańskich i zegar z ciężarkami. Koło drzwi znajduje się najczęściej szafa ze sprzętami kuchennemi. Obok stoją dzbany i wiadra. Piec znajduje się najczęściej przy wejściu, za nim stoją jedne lub dwa łóżka, na których sypia po kilka osob; łóżka są przykryte wzorzystemi kapami domowego wyrobu, oraz założone w większej ilości poduszkami, duża ilość których jest dowodem zamożności gospodarza (patrz fig. 1).

Chata najczęściej stoi bokiem do ulicy wiejskiej, chociaż wobec rozrzuconego położenia Matujz zdarza się i inny układ. Obok domu stoi chlew i obora, służąca jednocześnie jako stajnia dla konia, a także mały spichrz czyli tak zwany swironek. Gumno czyli stodoła stoi zazwyczaj opodal. Koło domu założony jest mały ogródek, w nim rośnie czasem kilka drzew owocowych. Zabudowania sąsiednich gospodarstw stykają się niemal ze sobą, tak że w razie pożaru jednego budynku, niebezpieczeństwo grozi całej wsi. (patrz fig. 2). Niestety, na skutek braku wszelkiej wiejskiej policji budowlanej, błędy te popełnione były i przy odbudowie Matujz, które się w równie wadliwy sposób odbudowywały.

2. *Ubranie.*

Do końca XIX wieku ludność tutejsza sporządzała sobie prawie wszystkie części ubrania z własnego płótna i sukna obok kapeluszy słomkowych, czapek baranich i kożuchów. Ale już na kilkanaście lat przed wojną zaczęto porzucać wiejski ubiór dla fabrycznej tandety, która w coraz większych ilościach pojawiać się zaczęła na rynku w Ejszyszkach. Mężczyzni poczęli nosić od święta marynarkowe łódzkie garnitury, kobiety stroić się w per-

Fig. I.



CHATA WIEJSKA: a) okna, b) drzwi, c) piec, d) szafa, e) ława ze sprzętami, f) ławy, g) stół, h) obrazy święte i zegar, i) zydle, k) łóżka.

Fig. II.

UKŁAD ZABUDOWAŃ W GOSPODARSTWIE WŁOŚCIAŃSKIEM: A) Typ mniej zamożnych gospodarstw, B) Typ zamożnych gospodarstw. a) dom mieszkalny o jednym końcu, a) dom mieszkalny na dwa końce, b) chlew, c) stodoła, d) spichrz, e) piwnica, f) sad, g) płot.

kaliki i chustki jaskrawe również przeważnie pochodzenia łódzkiego. Tak samo rozpowszechniły się grube chusty wełniane albo bawełniane, których po kilka posiadała prawie każda kobieta wiejska.

Na codzień mężczyzni i kobiety zwłaszcza latem chodzili boso, używając w zimie łapci lub chodaków na drewnianych podeszwach. Buty i buciki były przed wojną pewnego rodzaju zbytkiem, używało się je jedynie od święta. Przed wojną fabryczne obuwie również coraz bardziej wypierało obuwie sporządzane przez miejscowych szewców na obstalunek z zakupionego materjału. Po wojnie użycie obuwia stało się powszechnem i każdy gospodarz oraz jego rodzina posiada conajmniej po jednej parze butów. Kobiety noszą pończochy z wełny lnb lnu, mężczyzni zaś przeważnie używają onuczek.

Wojna przywróciła zapomniane samodziały, które dzisiaj są wyrabiane w daleko lepszym gatunku, niż przed wojną i chętniej noszone. Wzmożony dobrobyt powojenny wpływa i na strój. We wsiach dziewczęta stroją się bardziej, robiąc sukienki na wzór miejski u krawczyń w miasteczkach oraz noszą eleganckie buciki i pończochy. Również i mężczyzni kupują cienkie koszule i wogóle dbają obecnie o stroje daleko więcej, niż przed wojną. Wszelkie świecidełka, pierścionki, łańcużki i t. p. u młodzieży płci obojga mają duże powodzenie.

3. *Stosunki zdrowotne i hygjeniczne.*

Na ogół Matujzianie nie cieszą się zbyt wielką zdrowotnością. — Niehygjeniczne warunki mieszkaniowe, chodzenie boso w zimie i na jesieni powodują częste zaziębienia i zapalenia płuc. Parę rodzin we wsi cierpi na dziedziczną gruźlicę, która porywa niemało ofiar. Z chorób zakaźnych podczas okupacji niemieckiej panował zwłaszcza tyfus plamisty (dur), na który prawie wszyscy mieszkańcy przechorowali, a kilkanaście osób umarło. Pozatem co roku panują również dziecinne choroby jak szkarlatyna i odra. Na ospę są prawie wszyscy szczepieni za czasów niemieckich. W związku z nadużyciem pokarmów, zwłaszcza podczas świąt

oraz na jesieni w okresie owocowania sadów, zdarzają się we wsi choroby żołądkowe. Od paru lat jednak nie zdarzyły się we wsi wypadki dezynterji, która panowała podczas wojny. Co do pomocy lekarskiej, to jest ona niedostateczną; lekarza przywożą do Matujz b. rzadko; gdy chory zachoruje poważnie to przywożą księdza. Do szpitala, który się znajduje w Ejszyszkach, również Matujzianie nie mają wielkiego zaufania, chociaż chwalą bardzo miejscowego lekarza, jako serdecznego i nie chciwego człowieka. Natomiast często i chętnie korzystają z porad lekarskich we dworze sąsiednim, skoro przybędzie tam lekarz, lub radzą się u jednej z dziedziczek, która ma opinję, iż zna się na chorobach nie gorzej od lekarza. Lekarstwa apteczne są w małem użyciu, natomiast każda kobieta ma cały szereg środków, które sporządza w domu i stosuje w różnych dolegliwościach. Wreszcie podkreślić należy brak opieki położniczej, skutkiem czego co roku prawie jedna lub dwie kobiety umierają z połogu. Funkcje akuszerek pełnią zwykle stare kobiety, stosujące nieraz wprost zabójcze dla chorych praktyki. Matki karmią same niemowlęta, śmiertelność których jest stosunkowo nie duża, i w każdym razie zmniejsza się coraz bardziej.

4. Jedzenie.

Podstawą pożywienia mieszkańców Matujz stanowią: chleb, ziemniaki i warzywa. Posiłek zazwyczaj przyjmują Matujzianie trzy razy dziennie. Rano śniadanie, składające się z 2 zup—przaśnej i kwaśnej, oraz chleba względnie kartofli, któremi ten ostatni jest surogowany, gdyż jada się je zamiast chleba do zupy. Zupy przaśne, są to albo zacierki lub krupnik, albo grochówka lub kartoflanka, odpowiednio zaskwarzona lub zabielona mlekiem. Kwaśne zaś zupy, są to albo kapuśniak, albo buraki (barszcz), lub, zależnie od pory roku, szczaw. Na obiad podają te same dwie zupy, a obok tego kaszę gryczaną lub jaglaną, względnie tarte kartofle. Na kolację najwięcej jadają zacierkę, albo krupnik bielony lub okraszony. W niedzielę jadają babki kartoflane lub gryczane, oraz bliny lub tak zwane swilbiki, czyli kluski z kartofli. Latem zamiast zup gorących, jadają mleko

zsiadłe z kartoflami, lub chłodnik z kwaśnego mleka z boćwiną. Mięsa świeżego Matujzianie nie jadają, chyba żeby trzeba było coś dorżnąć. Natomiast wszyscy karmią jednego lub więcej wieprzaków, słonina z których służy do omasty, zaś mięso po kawałku wkłada się na codzień do zupy. Pozatem latem, podczas długich dni roboczych, jadają na podwieczorek chleb z masłem i serem. Chleb jadają razowiec, zamożniejsi jadają więcej, biedniejsi oszczędzają go bardziej, przyczem ubożsi przy wypiekaniu chleba, dodają doń kartofli lub buraków, celem zwiększenia wagi. Ubożsi mięsa na codzień nie jadają wcale, zakraszając jadło tylko słoniną, lub bielą je mlekiem. Natomiast za nędzarzy uważani są ci, którzy jadają z postem, to znaczy spożywają strawę ani zaskwarzoną, ani zabieloną. Taki przymusowy post stosowany jest zwłaszcza w okresie, gdy krowy zarywają i brak zupełny mleka. Herbata, kawa, a właściwie cykorja, roli nie odegrywa w pożywieniu, używa się ją tylko prawie od święta, albo jako lekarstwo.

Na Święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc pożywienie jest bardzo obfite. Musi być mięso, sery, jaja i pierogi; jadło świąteczne zazwyczaj spożywane bywa po długim poście bardzo łapczywie, gdyż przez cały adwent i post wielki Matujzianin jada z suchym postem, to znaczy nie używa ani mięsa, ani jaj, ani też nabiału. Naogół można powiedzieć, iż na jesieni, latem i w zimie pożywienie bywa dostateczne, natomiast u biedniejszych, zwłaszcza na przednówku, jest ono dosyć skąpe; o głodzie jednak niema mowy.

Na zakończenie słów parę o napojach gorących używanych przez mieszkańców wsi. Na codzień oczywiste nikt wódki nie pije, natomiast w święta i na targu w Ejszyszkach, każdy niemal gospodarz przy okazji lubi zaglądać do kieliszka. Oczywista bez wódki nie może się odbyć żadna zabawa, żadna uroczystość rodzinna; wódki kupowane są poznańskie i dzisiaj żaden włościanin jużby nie pił samogonki, którą delektował się jeszcze przed paru laty, podczas okupacji niemieckiej. Na zabawach, zwłaszcza chrzcinach, weselach i pogrzebach, często zdarzają się wypadki nadużycia alkoholu, co wywołuje bójki, zwady i awantury, chociaż

przyznać trzeba, że pijaków nałogowych w całej wsi niema i nie słychać np. o żadnym z gospodarzy, by w dzień powszedni upił się bez żadnej okazji. Piją wódkę wszyscy nawet kilkunastoletni chłopcy i dziewczynki, którzy często potrafią jakoś wydobyć pieniądze u rodziców na wódkę, którą się potem nawzajem częstują. Po za wódką młodzież na jarmarkach kupuje cukierki w dosyć dużych ilościach. Pozatem miód i orzechy leśne służą jako łakocie, a latem i na jesieni owoce, nabywane bądź u dzierżawców sadów we dworach sąsiednich, bądź na rynkach lub pod kościołem, chętnie są spożywane.

Zawieranie małżeństw.

Pod tym względem jest wszędzie tak samo i Matujzianie nie stanowią wyjątku. Na małżeństwo zapatrują się oni przedewszystkiem z punktu widzenia gospodarczego, jako na połączenie 2 osób i 2 majątków, celem prowadzenia wspólnego gospodarstwa. Połączenie dwojga ludzi często schodzi na plan drugi, chociaż nie brak i wyjątków od reguły powyższej. Często skłonność dwojga osób powstaje po za warunkami materjalnemi, przezwycięża trudności natury gospodarczej i, pomimo oporu rodziny, prowadzi do zawarcia małżeństwa.

Najwięcej jednak w małżeństwie szuka się nie miłości, a uzupełnienia braków własnego gospodarstwa, a więc braku konia, krowy, budynku lub gotówki, w który to sposób nie jeden gospodarz zdołał uniknąć ruiny gospodarczej. Pozatem potrzebną jest żona jako gospodyni, oraz siła robocza. To też pracowitość, gospodarność i umiejętność wykonywania wszystkich robót wiejskich jest wysoko ceniona i niejednokrotnie uboga lecz pracowita dziewczyna, łatwiej znajdzie męża, niż posażna nawet, lecz mająca opinję leniwej, lub jak się tu mówi „nieudałej". Wogóle praca kobiety jest w wielkim poszanowaniu i słusznie gospodarze twierdzą, że nigdy mąż tego „nie zarobi, co zła gospodyni przerobi".

Ten sam gospodarczy charakter małżenstwa występuje w instytucji „prymatu". Brak gospodarza i robotnika usuwa się w go-

spodarstwie przez ożenek córki i usynowienie zięcia. I tutaj dobry, sprawny robotnik ma większe szanse pomyślnego ożenku, niż zamożny niedorajda z posagiem.

Małżeństwo dochodzi do skutku w sposób następujący: kawaler, pragnący jakąś dziewczynę pojąć za żonę, wysyła do jej rodziców swaty z wódką, o ile traktament zostaje przyjęty, znaczy to, iż konkury się udały, natomiast o ile rodzice dziewczyny zwracają kwotę poczęstunku, kawaler dostał kosza. Oczywista, wysłanie swatów poprzedzają zalecanki do dziewczyny na wiejskich wieczorynkach, przy kościele oraz w powrotnej drodze z targów i jarmarków.

W razie przyjęcia rozpoczynają się targi i układy o posag, w których największy udział biorą rodzice młodych. Po ustaleniu posagu w najbliższą niedzielę narzeczeni udają się do kościoła parafjalnego celem dania na zapowiedzi. Po wyjściu zapowiedzi, a więc po 2 tygodniach następuje ślub i wesele. Wesele trwa 2 do 3 dni. Zaczyna się dziewiczym wieczorem w domu rodziców panny młodej, na który schodzi się cała wieś oraz wsie sąsiednie, pan młody jest nieobecny. Tańce trwają całą noc przyczem poczęstunek należy do rodziny panny młodej, trunki jednak przynoszą goście ze sobą. Zazwyczaj każdy gość przynosi jedną lub dwie butelki wódki, którą częstują swych znajomych. Do tańców przygrywają muzykanci na harmonijce i skrzypcach najczęściej. W Matujzach muzykantem jest kowal miejscowy, któremu wtóruje na skrzypcach jeden z chłopaków wiejskich. Muzykantów opłacają goście.

Nazajutrz cały orszak weselny, w skład którego oprócz młodych wchodzi swat i swacieja oraz druchny i drużbowie, udają się do parafjalnego kościoła na ślub. Zazwyczaj konie weselne są odpowiednio ustrojone w kwiaty i koniecznie z brzękadłami, jazda przytem musi być bardzo szybka. Panna młoda w tradycyjnej białej sukni z welonem, którą przywdziewają na ślub nawet mniej zamożne dziewczęta, nie mówiąc już o gospodarskich córkach, które uważałyby sobie za największą ujmę, brak sukni ślubnej. Ubieranie panny młodej w suknię ślubną odbywa się w spichrzu i połączone jest z ró:nemi obrzędami.

Przed wyjazdem do kościoła następuje wypłacanie posagu w gotówce oraz wydanie wyprawy z tradycyjnym kufrem. Natomiast reszta posagu w postaci żywego inwentarza wydawaną bywa dopiero w tydzień po ślubie, najczęściej w następną niedzielę, i służy również powodem do libacji, która jednak często kończy się nieporozumieniami, związanemi z niezadowoleniem z otrzymanych krowy lub konia.

Z kościoła cały orszak weselny najczęściej udaje się z powrotem do domu panny młodej, gdzie znowu trwa zabawa dzień lub dwa, poczem weselnicy odwożą nowożeńców do domu męża, przyczem na końcu orszaku jedzie na osobnej furmance tradycyjny kufer z wyprawą. W domu mężowskim następuje znowu poczęstunek, tym razem już przez rodzinę pana młodego sporządzony. Zabawa trwa jeszcze parę godzin, potem wesele się kończy. Niekiedy, zwłaszcza gdy rodzina panny młodej nie jest zbyt zamożna, orszak wprost z kościoła jedzie do mężowskiego domu, przyczem zarówno w jednym, jak i drugim wypadku zachowuje się szereg zwyczajów i obrzędów. Mianowicie, gdy młodzi przyjadą do domu, to zastają tam tak zwane fałszywe wesele, z rzekomemi młodemi i drużbami, którzy siedząc przy stole śpiewają i dopiero po otrzymaniu wykupu w wódce lub cukierkach, ustępują miejsce prawdziwym nowożeńcom. Również kufer z wyprawą młodzi muszą wykupić od wiozących go drużbów. Po przyjeździe nowożeńców błogosławią ich rodzice mężowscy, poczem sadzą młodych do stołu, na którym stoi taca, gdzie obecni goście składają dary, czy to w gotówce czy w przedmiotach. Po traktamencie następują tańce i śpiewy, zabawa zostaje zakończona ścieleniem łoża dla nowożeńców przez matkę pana młodego, które jest niejako popisem wyprawy panny młodej wobec licznie zgromadzonych gości.

Wspólne pożycie obu małżonków najczęściej bywa zgodne, natomiast, zwłaszcza z początku, mają miejsce waśnie i kłótnie pomiędzy synową i swiekrą, względnie siostrami mężowskiemi; waśnie bardzo często kończą się bójkami i awanturami, w których cała rodzina dzieli się na dwa wrogie obozy Dopiero

z czasem stosunki się układają, chociaż często wzajemna niechęć trwa nadal.

W stosunkach domowych, pomimo iż mąż jest głową domu, jednak żona wywiera duży wpływ, mąż liczy się z jej zdaniem i często nic nie przedsiębierze bez porady z żoną.

Rubaszność i rozwięzłość obyczajów na ogół nie jest zbyt wielką. Dzieci nieślubne zdarzają się wprawdzie we wsi co roku w ilości jednego lub dwuch. Są to zazwyczaj dzieci najbiedniejszych dziewcząt, które służą w sąsiednich wsiach lub folwarkach, zdala od dozoru rodziców i narażone są na zaloty swych pracodawców lub współpracowników, a następnie tracą miejsce i wracają na czas słabości do wsi rodzinnej.

Na ogół wiara małżeńska jest dochowywana i małżeństwa żyją zgodnie, jednak słyszymy i o zdradach małżeńskich, które opinja wiejska traktuje tolerancyjnie, nie bardzo się oburzając.

Aczkolwiek nie znałem Matujz w czasie przedwojennym i nie mogłem dokładnie zebrać danych o procesach w przeciągu ostatnich kilkunastu lat, to jednak stwierdzić muszę, że z tego co słyszałem raczej wynika, iż mieszkańcy Matujz czują niechęć do procesów sądowych w odróżnieniu od okolicznej szlachty zagrodowej, która procesuje się o byle co, i ma za punkt honoru wygranie sprawy chociażby koszta jej przenosiły dziesięciokrotnie wartość samego sporu.

Nie słyszymy często we wsi o sporach majątkowych pomiędzy rodzeństwem przy podziale spadku. Również z dworem wieś nie ma żadnych spraw, co wynika przedewszystkiem z wysoce tolerancyjnego stosunku, z jakim się dwór zawsze do wsi odnosił, — wprawdzie zdarzają się zatargi o samowolny wypas, szkody, przeważnie w lesie, lub naruszenie granic, jednak najczęściej zatargi te są bez sądu w drodze polubownego porozumienia likwidowane.

Natomiast dosyć często zdarzają się procesy karne o kradzież, a przed paru laty odbył się proces o napad rabunkowy na byłego dozorcę niemieckiego, za czasów okupacji, w którym wzięło udział kilku gospodarzy z Matujz. Napad ten, aczkolwiek dokonany w celu rabunku, miał jednak charakter zemsty za rze-

kome krzywdy doznane podczas niemieckich rządów od powyższego dozorcy. Jeden z gospodarzy został skazany na kilkuletnie więzienie, w którym dotychczas pozostaje.

Oczywista, w czasie wojny wieś dopuszczała się niejednego wykroczenia w stosunku do własności dworskiej, zwłaszcza podczas bitw w r. 1915, oraz po ustąpieniu niemców w r. 1918 cały inwentarz dworski został rozchwytany, jak również las dworski silnie ucierpiał od masowych wyrębów — ponieważ wieś cała odbudowała się z materjału dworskiego, jednak z nastąpieniem warunków praworządnych, wykroczenia wszelkie ustały i dziś kradzieże leśne zdarzają się dosyć rzadko.

Niestety istnieje tendencja nadal robienia szkód w zasiewach i to nietylko dworowi, ale i sobie samym. Bez przesady rzec można, że właśnie na gruntach wiejskich co roku pewna ilość plonów idzie na marne skutkiem szkód, przez niedbałe paszenie bydła spowodowanych.

Na zakończenie dodam, że obecnie we wsi nie stwierdziłem ani jednego wypadku udawania się starszych mieszkańców, nie zdolnych już do pracy, na tak zw. „żebry“, co spotykamy często i w zamożniejszych wsiach, gdyż proceder ten, przy skłonności ludu naszego do udzielania jałmużny, jest dosyć zyskowny. Przed wojną wypadki takie niejednokrotnie miały miejsce.

XVIII. STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE I POLITYCZNE.

Pod względem narodowościowym Matujzy są bardzo ciekawe. Położone niemal na samej granicy etnograficznej polsko-litewskiej, o kilkanaście wiorst od b. pasa neutralnego, Matujzy są dosyć typową katolicką wsią białoruską z kulturą wybitnie polską. Matujzianie w życiu codziennem mówią gwarą polsko-białoruską, czyli jak się tu mówi „po prostemu", chociaż na gwarze ich znać bardzo silny wpływ polszczyzny, jeżeli ją porównamy z białoruszczyzną powiatów wilejskiego i oszmiańskiego, a choćby i gwarą południowej nadniemeńskiej części powiatu lidzkiego, zamieszkałej przez ludność prawosławną. Wszyscy jednak mieszkańcy, zarówno mężczyzni, jak kobiety, a także dzieci doskonale mówią po polsku i uważają siebie za polaków, co wielokrotnie przy spisach ludności stwierdzili i to nie tylko za rządów polskich, ale i podczas okupacji niemieckiej, gdy polskość była prześladowaną, a ruch białoruski przez władze niemieckie protegowany. Pismo białoruskie „Homan", kolportowane wówczas masowo przez władze niemieckie, nie znajdowało żadnego uznania i było wprost bojkotowane, natomiast nieliczni gospodarze umiejący czytać, skwapliwie brali do ręki wychodzący wówczas w Wilnie „Dziennik Wileński", który trafiał na wieś przez woreczkowych, zdążających z miasta po chleb codzienny.

Również po polsku modlą się Matujzianie i w tym języku pragną uczyć swe dzieci, nie chcąc nawet słuchać za czasów okupacji niemieckiej o żadnych szkołach białoruskich.

Po wkroczeniu wojsk polskich w r. 1919 paru chłopców wstąpiło na ochotnika do wojska polskiego i odbyło całą wojnę w lidzkim pułku lub w oddziale majora Dąbrowskiego, obecnie 13 P. Ułanów. Również na uchodźtwie w Rosji żołnierze z Matujz zapisywali się do polskich formacji wojskowych.

Za czasów dwukrotnej okupacji bolszewickiej i parutygodniowych rządów litewskich Matujzianie zachowywali się z dużą rezerwą i niechęcią; w wypadku tym nie odgrywały oczywiście jakieś niechęci społeczne, gdyż sam program społeczny bolszewików w wielu wypadkach trafiał do przekonania, jednak bolszewicy byli uważani za najeźdzców, podczas gdy wojska polskie uznano powszechnie jako „swoje własne“. Do litwinów zniechęcała Matujzian ich obca, niezrozumiała dla nich mowa i chęć narzucenia jej odrazu wszystkim mieszkańcom. Uświadomienie narodowe rozbudziło się zwłaszcza wyraźnie podczas wyborów do Sejmu Wileńskiego, kiedy wieś nie głosowała na poszczególne stronnictwa, lecz pragnęła tylko wyrazić swą chęć należenia „do Polszczy“. Gmina Ejszyska i obwód Koleśnicki, w którym położone są Matujzy, wchodziły w skład okręgu wyborczego Lida; wyniki wyborów w gminie tej są następujące: [1])

Gmina	Ilość obwodów	Obwody	Ilość wyborców		Ilość głosujących w gminie		Wynik głosowania w okręgach wyborczych		
			w obwodzie	w gminie	osób	%	Nr. 1 P.C.K.W.	Nr. P.S.L.	Nr. 4 Blok dem.
Ejszyszki	3	Ejszyszki	3546	7470	5812	77.8	2609	6	—
		Koleśniki	1890				1354	88	36
		Podborze	2034				1750	1	—

Nie świadczy to bynajmniej by Polski Centralny Komitet Wyborczy, prowadzony przez Związek Ludowo-Narodowy, miał

[1]) Wybory do Sejmu w Wilnie 8 stycznia 1922 r. opracowane przez Generalny Komisarjat Wyborczy. Wilno 1922 r.

tu wpływy najsilniejsze, jak to zobaczymy z wyników następnych wyborów do Sejmu w Warszawie. Powodzenie jego przypisać należy temu, iż prowadził wybory najjaskrawiej pod hasłem włączenia do Polski i zdobył skutkiem tego największą ilość głosów.

Polityczne uświadomienie nie rozbudziło się dotąd w Matujzach, pomimo iż ostatni rok sprzyjał temu bardzo; wybory do Sejmu w Wilnie, wybory do Sejmu w Warszawie rozbudziły życie polityczne wsi wileńskiej; stronnictwa polityczne rozwinęły silną i energiczną agitację. Co tydzień w dnie targowe w sąsiednich Ejszyszkach, lub po nabożeństwie w sąsiednich Koleśnikach i Olkienikach odbywały się wiece pod gołem niebem, na których agitatorzy różnych stronnictw wygłaszali namiętne przemówienia, obiecując wszystko i wylewając pomyje na swych przeciwników politycznych. Równocześnie rozrzucano tysiące świstków ulotnych; Matujzianie niebardzo się orjentowali o co chodzi i nie bardzo wierzyli agitatorom, nazywając ich płatnemi „świstunami“.

Z kierunków politycznych „Chrześcijański Związek Jedności Narodowej“ ma tu najmniej zwolenników, ze względu na stanowisko opozycyjne względem b. Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który jako dwukrotny wybawca ziemi Wileńskiej od bolszewików, cieszy się tu dużą sympatją i uznaniem.

Ze stronnictw ludowych pewne wpływy mają P. S. L. Piast i Wyzwolenie. Sympatje te zależne są od zróżniczkowania majątkowego. Gospodarze starsi i zamożniejsi bardziej sympatyzują z Piastem, natomiast młodsi i mniej zamożni raczej skłaniają się do Wyzwolenia; chociaż o wyraźnym jakimś organizacyjnym stosunku do powyższych stronnictw nie ma mowy. Natomiast można kategorycznie stwierdzić, iż blok mniejszości narodowych nie ma tu żadnych wpływów, pomimo agitacji litewskiej oraz ciągłych gróźb ze strony litewskiej, że stan obecny nosi charakter tymczasowy i że polska orjentacja będzie w przyszłości surowo karaną.

Wybory do Rady Gminnej w Ejszyszkach w r. 1919 przeszły bez wielkiego zainteresowania. Z Matujz nie trafił tam nikt. Również o samorządzie powiatowym nie wiele wiedzą Matujzia-

nie. Sołtys miejscowy—zamożny gospodarz nie cieszy się zbytnią sympatją, wybrano go, bo jest obrotny i umie pisać, co się bardzo rzadko zdarza w Matujzach.[1]) Urząd gminny w Ejszyszkach działa dosyć sprawnie i nie wywołuje wielkich narzekań, aczkolwiek zdarzają się tam co jakiś czas nadużycia, koszt których ponosi cała gmina.

Natomiast policja i administracja miejscowe nie cieszy się zbyt wielką sympatją. Zresztą trzeba wyznać, że nie jest ona dosyć energiczną w wykrywaniu przestępstw i zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego, ani dosyć sprawną w utrzymaniu porządku. Nie umie też wzbudzać respektu i poszanowania do władzy. Winną jest temu fatalna, jak dotąd, gospodarka powiatowa — mosty zniszczone odbudowuje się bardzo powoli, uszkodzone nie naprawia się całemi miesiącami, drogi nie są reperowane, bandytyzm nie ukróca się, granica źle strzeżona, moc uchylających się od wojskowego poboru nie zostaje ściągniętą przymusowo, wreszcie napady, które miały miejsce latem ubiegłego roku, poderwały do pewnego stopnia autorytet władzy polskiej. Dopiero przysłanie oddziałów karnych do wsi sąsiednich wprowadziło jaki taki porządek,

Szkolnictwo do ostatniego roku było w kompletnem zaniedbaniu, usuwano miejscowe nauczycielstwo, sprowadzając nie zupełnie odpowiednie jednostki z Małopolski. Poczta działa niesprawnie, o nadużyciach z przesyłkami amerykańskiemi oraz przekazami pieniężnemi wspominałem już poprzednio.

Podczas akcji wyborczej włościanie dużo słyszeli o reformie rolnej i odbudowie. W rzeczywistości jednak w najbliższej okolicy odbywa się dzika parcelacja i wyrąb lasów, a o odbudowie i pomocy rolnej dla tak zniszczonej wojną wsi jak Matujzy mowy nawet nie było.

Pomimo tych licznych niedomagań niezwykle pocieszającym jest fakt, iż ludność do rządów polskich nie zniechęciła się, narzeka na nie i utyskuje, jednak uważa je za własne i wzdycha

---

[1]) Obecnie został on zrzucony i wybrano nowego sołtysa.

do silnej władzy, któraby zaprowadziła ład i porządek, oraz położyła kres tropiącej ludność niby zmora niepewności o najbliższą przyszłość ziemi Wileńskiej, która niestety, w nieuregulowanych dotychczas stosunkach na granicy i braku sąsiedzkich pokojowych stosunków z Litwą Kowieńską, znajduje dostateczne uzasadnienie.

XIX. OŚWIATA I KOŚCIÓŁ.

1. Szkoła.

Za czasów rosyjskich szkoła znajdowała się w Ejszyszkach, odległych o 10 kilometrów, to też ludność wsi nie korzystała z niej wcale, będąc od uwłaszczenia pogrążona w ciemnocie i analfabetyzmie.

Po roku 1905, kiedy osłabł ucisk narodowościowy na Litwie, dwór w Wersoce założył szkołę polską, do której gromadnie uczęszczać zaczęła dziatwa z Matujz. Nauczycielką była p. Kuncewiczówna, która z oddaniem się służyła sprawie oświaty. Pomimo ustawicznych trudności ze strony władzy, szkoła przetrwała parę lat, po upadku jednak ruchu wolnościowego została przez władze rosyjskie zamkniętą. Odtąd aż do jesieni 1922 roku szkoły nie było, czem się tłomaczy przerażający wprost procent analfabetów we wsi.

Jak wynika bowiem ze spisu ludności, dokonanego w roku 1921, na 216 mieszkańców wsi, tylko 11 osób umie czytać, a 3 czytać i pisać. Są to przeważnie uczniowie 2 lata zaledwie istniejącej szkoły polskiej w Wersoce.

Ludność rozumie potrzebę oświaty i oddawna domagała się otwarcia szkoły, jednak dopiero w roku ubiegłym udało się wyjednać w inspektoracie otwarcie w Wersoce na mocy uchwały Rady Gminnej szkoły powszechnej. Lokal na szkołę i mieszkanie dla nauczyciela udzielił dwór. Do szkoły oprócz Matujz uczęszcza i sąsiednia wieś Zubiszki. Naogół uczęszcza do szkoły 73 dzieci w wieku od 7 do 15 lat przyczem:

	Chłopców	Dziewcząt	Razem
z Matujz	16	14	30
z Zubiszek	25	13	38
z dworu Wersoki	3	2	5
	Razem		73 dzieci.

Pozatem na kursa dla dorosłych uczęszcza młodzież z Zubiszek i Matujz w wieku od 15 do 25 lat. Kursa są podzielone na dwa stopnie:

na stopień I uczęszcza	dziewcząt	8	chłopców	12
„ „ II	„	14	„	7
Razem		22 dziewcząt		19 chłopców.

Ponieważ z Zubiszek i dworu Wersoki uczęszcza na kursa tylko parę osób, przeto prawie $^3/_4$ uczestników kursów stanowi młodzież z Matujz, co bardzo pochlebnie świadczy o jej chęci nauczenia się czytać i pisać, oraz wykazuje, że zrozumienie doniosłości oświaty nie jest obcem wsi.

Dzieci, które zaczęły chodzić do szkoły na jesieni, były bardzo źle rozwinięte i źle ułożone, tak że robiły wrażenie dzikich źwierzątek. Parumiesięczna nauka zmieniła ich do niepoznania, są układne, umieją już śpiewać kilkanaście piosenek, poczyniły duże postępy w nauce pisania i czytania, a przedewszystkiem nauczyły się pewnego porządku i czystości, które obce im były całkowicie przed przyjściem do szkoły. Mogłem to stwierdzić sam podczas choinki, którą szkoła urządziła na Boże Narodzenie, na której dzieci śpiewały, deklamowały, a nawet tańczyły, przyczem przygrywał im jeden z uczniów szkoły, samouczek o dużych zdolnościach muzykalnych, typ prawdziwy wiejskiego Janka-Muzykanta.

Dla scharakteryzowania stanu oświatowego we wsi dodać należy, że wieś nie prenumeruje żadnego pisma, nie kupuje żadnych książek; nawet kalendarz jest tam rzadkiem zjawiskiem. Jedynie od czasu do czasu ktoś z gospodarzy piśmiennych kupuje gazetę na targu w Ejszyszkach, lub wypożycza ją w sąsiednim dworze.

2. *Kółko Rolnicze.*

Przed wojną źródłem postępu rolnego był dwór pobliski, chodząc na roboty do którego, włościanie zaznajamiali się z lepszą i staranniejszą uprawą, skąd dostawali lepsze odmiany nasion, a zwłaszcza żyta i kartofli, a także gdzie nabyć mogli lepszy materjał hodowlany w postaci cieląt oraz korzystali z usług rasowego buhaja dworskiego.

Ale największą korzyścią odniesioną ze styczności z gospodarstwem dworskiem było wprowadzenie do uprawy łubinu, jako nawozu zielonego, oraz poniekąd przekonanie się do nawozów sztucznych, a zwłaszcza superfosfatu i tomasówki.

Niestety, brak oświaty ogólnej i zawodowej nie pozwolił gospodarzom skorzystać więcej i podnieść swe gospodarstwo na wyższy poziom kultury, tembardziej że brak było akcji społeczno-rolniczej, któraby ten postęp wśród wsi naszej krzewiła. Wprawdzie istniały przed wojną kółka rolnicze w Ejszyszkach, Koleśnikach i Oranach, ale należało do nich tylko paru gospodarzy z Matujz; zresztą kółka te nie odznaczały się zbyt żywą działalnością, to też i wpływ ich na gospodarstwa włościańskie był nie duży.

W 1922 r. latem zostało zorganizowane Kółko Rolnicze w Wersoce, z terenem działalności obejmującej obwód szkolny. Kółko głównie przyczyniło się do spopularyzowania idei szkoły powszechnej oraz rozpoczęło akcję rolniczo-zawodową przez zorganizowanie pólek doświadczalnych z użyciem nawozów sztucznych, prób z odmianami żyta i kartofli, uprawą marchwi i t. p. Pozatem Kółko urządza pogadanki, niestety, zbyt rzadko z powodu braku fachowych sił na miejscu i niemożności zbyt częstego dojazdu instruktorów Związku Kółek Rolniczych Ziemi Wileńskiej.

Przy kółku została zorganizowana biblioteczka rolnicza, która powoli zaczyna być czytywaną, aczkolwiek analfabetyzm powszechny stoi na przeszkodzie szerszemu czytelnictwu. Nauczyciel szkoły powszechnej, pochłonięty organizacją szkoły i nauczaniem, nie może również oddać się pracy w kółku; być może gdy na przyszły rok szkoła dostanie drugą siłę nauczy-

cielską, mając więcej czasu, nauczyciel potrafi bardziej ożywić i poprowadzić energiczniej kółko rolnicze, w czem dozna pomocy ze strony kierownika gospodarstwa we dworze, który, niestety, nie mieszka stale w Wersoce, dojeżdżając tylko co czas jakiś do niej.

3. *Sprawy kościelne.*

Kościół katolicki odegrywa bardzo ważną rolę w życiu wsi naszej. Do końca XIX wieku wpływ kościoła był zupełnie wyraźny — polski, skutkiem czego polskość na Litwie utożsamiono dawniej z katolickością. Obecnie stosunki te uległy dużym zmianom. Poszczególne parafje obsadzone są bądź przez księży polaków, bądź przez księży litwinów, stąd wpływy jakie, kościół wywiera na wieś, są bardzo różnolite zarówno pod względem kulturalnym, jak i politycznym, co w momencie walki o ziemię Wileńską pomiędzy Polską a Litwą posiada dosyć doniosłe znaczenie. W ostatnich latach pojawił się w stosunkach kościelnych nowy czynnik, w postaci młodych księży białorusinów, którzy starają się budzić u swych parafjan ruch białoruski. Matujzy są poddane wszystkim tym przeróżnym wpływom. Z Ejszyszek promienjuje polskość, z Olkienik i Koleśnik litewskość, z Podboża i Koleśnik również sączą się powoli wpływy białoruskie. Narazie nie odegrywają one zbyt wielkiej roli i polskość wsi nie może ulegać zakwestjonowaniu; ale nie należy ich lekceważyć, gdyż ślady tej roboty dają się już odczuwać i obecnie, zwłaszcza wśród kobiet najbardziej wpływom kleru podległych. Sprawy językowe w sąsiednich kościołach przy nabożeństwach dodatkowych ułożyły się całkiem normalnie, obecnie nie słychać o walce o prawa któregokolwiek z języków, która to walka była bardzo częstą przed wojną w sąsiednich parafjach, a zwłaszcza w położonym o miedzę pobliskim powiecie Trockim.

Matujzianie są dobremi katolikami, aczkolwiek zbytnią pobożnością nie grzeszą. Traktują oni religję raczej formalnie jako szereg praktyk, które wykonywać należy. Do kościoła uczęszczają dosyć często, spowiadają się kilka razy do roku. W razie jakiejś ciężkiej choroby natychmiast posyłają po księdza, Co się

tyczy grzechów, to mają na nie swój odrębny pogląd, niekiedy dosyć znacznie różniący się od poglądów w katechizmie zawartych; zwłaszcza dotyczy to siódmego przykazania.

Na jesieni po zbiorach każdy gospodarz urządza egzekwje za zmarłą rodzinę i przodków po których często następuje poczęstunek.

Śmierć jest traktowana dosyć realistycznie, i naprawdę nie jednemu inteligentowi może zaimponować spokój, z jaką się ją przyjmuje, jako coś naturalnego i koniecznego. Pogrzeb odbywa się uroczyście i nie skąpią Matujzianie wydatków, by wypadł on jaknajokazalej.

Mieszkańcy wsi są dosyć ofiarni na kościół i składają częste datki w gotówce lub naturaljach. Zazwyczaj raz do roku wikarjusz wraz zesłużbą kościelną kolenduje i wówczas, otrzymuje różne ofiary w postaci zboża, przędzy, mięsiwa i gotówki.

Ostatnio jednem z najważniejszych zjawisk w życiu wsi była budowa nowego parafjalnego kościoła w Koleśnikach. Budowa ta, rozpoczęta przed wojną, została na skutek wypadków wojennych przerwana i dopiero przed rokiem, dzięki staraniom miejscowego proboszcza i wikarjusza wznowiona, została zakończona w grudniu ubiegłego roku, gdy kościół został konsekrowany i oddany do użytku parafjan. Budowa wymagała niemałych ofiar ze strony Matujzian, zarówno w gotówce jak i robociznie pieszej i ciągłej.

XX. WPŁYW WOJNY NA ŻYCIE WSI.

Wojna światowa odbiła się głośnem echem w Matujzach. We wrześniu 1915 roku cofająca się z pod Kowna armja rosyjska zatrzymała się dni kilka nad rzeką Wersoką, staczając krwawą bitwę z nacierającemi wojskami niemieckiemi. Liczne mogiły i cmentarze niemieckie, rozrzucone w lasach nad malowniczemi brzegami Wersoki, są wymownym dowodem zaciętości walk, które miały tu miejsce — poległo tu bowiem przeszło 300 niemców, jak to sam mogłem stwierdzić, obliczając mogiły poległych.

Na skutek walk około 20 gospodarstw we wsi uległo kompletnemu zniszczeniu. Spłonęło przeszło 40 budynków. Wieś ucierpiała dużo od rekwizycji obu armji walczących. Kilkanaście rodzin wraz z cofającą się armją rosyjską uciekło w popłochu by przejść gehennę wychodźtwa polskiego w Rosji. To też od Mińska do Samary, od Petersburga do Władykaukazu i dalekiej Syberji los rzucał Matujzian, którzy jednak wyszli obronną ręką i prawie wszyscy w roku 1918, 19 i 20 szczęśliwie do kraju powrócili.

Dla tych, co pozostali we wsi, również ciężkie nastały czasy. Władze okupacyjne niemieckie wzięły w zarząd przymusowy sąsiednie dwory, do których niby na pańszczyznę ganiali okolicznych włościan. Musieli i Matujzianie pracować dla niemców, musieli chować swój dobytek przed chciwem okiem żandarma niemieckiego i przeżyć całą udrękę, którą okupacja niosła ze sobą.

Ale dużo jeszcze wody w Wersoce upłynęło zanim spokój zawitał do Matujz. W roku 1919 przyszli bolszewicy, wiosna tegoż roku przyniosła wyzwolenie przez wojska polskie; przyszły na-

stępnie ciężkie dnie lipcowe 1920 roku, gdy wojska polskie musiały się z Ziemi Wileńskiej wycofać. Przez gościniec, blizko Matujz idący z Ejszyszek do Oran przewaliła się armja bolszewicka, dążąca na zdobycie Warszawy, chwilowo byli tu litwini, aż wreszcie w październiku przyszły znowu zwycięskie wojska polskie, by przywrócić spokój skołatanej Ziemi Wileńskiej.

Na zakończenie chciałbym słów parę dodać o zachowaniu się ludności Matujz podczas inwazji nieprzyjacielskiej. Wprawdzie dopuszczała się ona nie jednego występku w stosunku do mienia dworskiego, a zwłaszcza lasów, z których, bez pomocy Urzędów Odbudowy, przeważnie się odbudowała, to jednak stwierdzić należy, że niczem bardziej występnym siebie nie splamiła. Dla scharakteryzowania jej stosunku do dworu sąsiedniego wystarczy nadmienić, że wczasie drugiej inwazji bolszewickiej mieszkał w nim z rodziną sędziwy właściciel, zajmujący za czasów Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich kierownicze stanowisko w sądownictwie polskiem, otoczony objawami szacunku i życzliwości przez ludność miejscową, co niesłychanie imponowało przemaszerowującym przez dwór bolszewikom.

XXI. CHARAKTERYSTYKA LUDNOŚCI.

W pracy niniejszej staraliśmy się przedstawić rozwój stosunków w Matujzach od połowy XIX wieku aż do chwili obecnej, jednocześnie usiłowaliśmy dać obraz wsi pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Ażeby obraz ten był dokładny, należy uzupełnić go charakterystyką samej ludności. Wiele szczegółów do niej znajduje się w rozdziałach poprzednich, nie ma więc potrzeby je tutaj zestawiać i powtarzać. Wystarczy słów kilka.

Największym brakiem ludności Matujz, nie od niej zresztą zależnym, jest jej ciemnota, w której pogrążoną była od wieków. Jest ona główną niemal przyczyną wszystkich wad i przywarów ludności. A więc przedewszystkiem niedostatecznej pracowitości i pewnej gnuśności, które sprawiają, że Matujzianie, a przynajmniej większość z nich pracuje na roli dosyć niedbale nie dążąc do postępu i dźwignięcia swych gospodarstw na wyższy stopień kultury. Praca trwa wprawdzie dla każdego z Matujzian od dzieciństwa do starości, gdyż już jako 6—7 letnie dzieci rozpoczynają paść bydło, kończąc tym samym zajęciem na starość, ale jest ona bardzo extenzywna, przerywana częstemi odpoczynkami i próżnowaniem, aczkolwiek i pod tym względem zachodzą wyjątki, gdyż spotykamy gospodarzy niezmiernie pilnych i pracowitych. Naogół, z natury, Matujzianie są zaradni i pracowici, co wynika stąd iż skoro wyjdą ze wsi rodzinnej i trafią do innych warunków np. w Ameryce, lub jak to było na uchodźtwie w Rosji, potrafią sobie doskonale dawać radę i zasłużyć na opinję wzorowych robotników. Matujzianie są dosyć oszczędni, chociaż stosunki powojenne i brak zaufania do spadającej wciąż

marki polskiej, nauczyły ich pewnej lekkomyślności i rozrzutności, które przed wojną były zjawiskiem nieznanym.

Ludność Matujz po większej części jest ze sobą spokrewnioną i nosi te same co i wieś nazwisko. Pomimo to jednak wszelka praca zbiorowa jest bardzo utrudniona, gdyż każdy rozumie swój tylko własny interes i nieprzypuszcza nawet, że można dążyć zbiorowo do osiągnięcia indywidualnej korzyści. Pozatem są Matujzianie bardzo zawistni; zwłaszcza przy ponoszeniu ciężarów dbają o to, by były one równomiernie rozkładane na całą wieś. Ujemna ta cecha ujawniała się zwłaszcza za czasów okupacji niemieckiej, gdy nierównomiernie rozłożone rekwicycje wywoływały denuncjacje ze strony poszkodowanych, wskazujących żandarmom tych, którzy zdołali ochronić się przed rekwizycją. Matujzianie są podejrzliwi i nie bardzo wierzą w bezinteresowność innych, sami nie będąc do bezinteresowności skłonnymi. Posiadają jednak pewną inteligencję i doskonale umieją się zorjentować w wartości poszczególnych ludzi, zwłaszcza inteligencji. Imponuje im bardzo wszelka realna praca, z wyników której mogą korzystać; jest to najlepsza droga do pozyskania ich zaufania i sympatji.

Naogół nie wytworzyły się we wsi znaczniejsze różnice pomiędzy poszczególnemi gospodarzami, którzy wszyscy są jednakowego pochodzenia. Zachodzą tylko pewne różnice majątkowe, nie wpływają one jednak na stosunki towarzyskie we wsi. Natomiast dosyć znaczna odrębność istnieje pomiędzy drobną szlachtą z jednej strony, a wyrobnikami i bezrolnemi ordynarjuszami z drugiej. Zwłaszcza pomiędzy drobną szlachtą a gospodarzami istnieje pewien antagonizm, ujawniający się najczęściej w bitwach i zwadach pomiędzy młodzieżą na weselach i wieczorynkach.

Matujzianie naogół są dosyć rozmowni i weseli. Może na skutek długoletnich dobrych stosunków ze dworem byli oni ze mną dosyć szczerzy, informując mię szczegółowo o swych stosunkach osobistych i majątkowych, przyczem ani razu nie zetknęłem się ze świadomem udzielaniem mnie fałszywych infor-

macji, które, posiadając dane urzędowe oraz możność zbadania na miejscu, mogłem każdorazowo kontrolować.

Brak oświaty sprawił, iż Matujzianie są dosyć zabobonni i przesądni; horyzont ich umysłowy przed wojną był dosyć ograniczony. Wojna pod tym względem zmieniła nie jedno, stykając ich zarówno ze wschodem jak i zachodem i dając ogromne doświadczenie życiowe i materjał do rozważań i rozmyślań.

Żyjąc od wieków w ciemności, lud ten potrafił dźwignąć się moralnie, to też możemy mieć pewność, że skoro oświata trafi doń, nastąpi wielkie przeobrażenie, otwierające drogę postępowi we wszelkich kierunkach. Tembardziej, iż lud ten pomimo swej ciemnoty posiada dużo pierwiastków idealnych, które każą mu nadewszystko ukochać ubogą wioskę rodzinną, o której zapomnieć nie może wśród dobrobytu amerykańskiego, do której tęskni i marzy o powrocie na starość, by złożyć skołataną głowę na cichym cmentarzu wioskowym.

XXII. WNIOSKI I ROZWAŻANIA OGÓLNE.

Poznaliśmy przeszłość i teraźniejszość Matujz. Z kolei zapytać musimy o przyszłość. Czy można i należy, korzystając ze wskazań przeszłości i teraźniejszości, nadać dalszemu rozwojowi wsi pewien kierunek odpowiadający interesom jej ludności, oraz korzystny dla dobra państwa i kraju. Odpowiedź musi wypaść twierdząca. Wskazuje na nią przykład Zachodniej Europy, gdzie na skutek świadomych zamierzeń agrarnych, osiągnięty został wysoki stopień kultury i dobrobytu, jaką dziś wieś zachodnio-europejską w odróżnieniu od naszych stosunków cechuje.

Jakaż więc nauka płynie z przeszłości? Przedewszystkiem można stwierdzić w przeciągu ostatniego 50-lecia niesłychanie szybki wzrost ludności we wsi. W roku 1846 ludność wsi liczyła zaledwie 91 osób; w 50 lat później wzrosła przeszło dwukrotnie i wynosiła 231 osób. Przestrzeń ziemi, przez wieś posiadana, pozostała prawie ta sama i wynosiła 331 dziesięcin, co wynosi na jedną osobę w roku 1846 — 3,7, podczas gdy w roku 1905 wypadało na jedną osobę zaledwie 1,4 dziesięciny. Już te cyfry wskazują nam na przyczynę wychodźtwa ludności Matujz. Powstaje pytanie, czy obecnie zachodzi możliwość znaczniejszego zwiększenia powierzchni ziemi posiadanej przez wieś. Otóż stwierdzić musimy, iż możliwość ta istnieje w nieznacznym tylko stopniu. Wprawdzie obok położony jest dwór Wersoka, który wraz z należącemi doń polami w Dąbrowie i Bartowciszkach, liczy około 130 dz. ziemi ornej i około 30 dz. łąk, to jednak we dworze znajduje pracę około 10 rodzin służby folwarcznej, i gdyby nawet parcelowano folwark w całości, to około 100 dz. powinnaby była otrzymać służba folwarczna, tak że na wieś

samą przypadłoby zaledwie 60 dziesięcin, i to w razie kompletnej likwidacji folwarku, o której zresztą niema mowy. Nawet te 60 dz. nie zmieniłyby zasadniczo ilości ziemi, przypadającej na jedną osobę, która wynosiłaby nie 1,4 a 1,7 lub najwyżej 2 dz. Sąsiednie folwarki, jako otoczone gruntami innych wsi bardziej małorolnych, również w rachubę wchodzić nie mogą. Stwierdziliśmy więc, że o wydatnem powiększeniu ilości posiadanych przez wieś gruntów nie może być mowy.

Z kolei więc zapytać musimy, czy wobec tego nie należy raczej dążyć do zwiększenia wydajności gospodarstw wiejskich przez podniesienie ich kultury rolnej.

Ale przedewszystkiem zapytamy, jaką jest obecna wydajność pól włościańskich i jak się ona zmieniała w przeciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Z inwentarzy wiemy, iż przed uwłaszczeniem wydajność ta wynosiła od 3 do 4 ziaren. Jak jest obecnie? Z kilkuletnich obliczeń stwierdziłem, iż przeciętna wydajność dziesięciny, zasianej oziminą lub jarzyną, wynosi 10 kop snopów, każda kopa daje omłotu od 3 — 4 pudów, czyli ziarna od 30 — 40 pudów; po odliczeniu 8 — 10 pudów na nasiona pozostaje 30 — 32 pudy czystego plonu; biorąc zaś pod uwagę ilość wysianych nasion plon wynosi 3 — 4 ziarna; a więc wydajność pól w porównaniu z połową zeszłego stulecia pomimo przeszło dwukrotnego wzrostu ludności nie zwiększyła się, jeżeli nie cofnęła się wstecz.

Z kolei zapytamy, jaką była przed uwłaszczeniem i jaką jest obecnie wydajność pól w sąsiednim folwarku. Przed uwłaszczeniem nie różniła się ona niczem od wydajności pól włościańskich. Natomiast w przeciągu ostatnich 5 — 10 lat przed wojną wydajność 1 dz. zasianej jarzyny lub oziminy wynosiła od 15 — 20 kop., a ponieważ wobec lepszych nasion omłót stanowił $4^1/_2$ do 5 pudów z kopy, przeto plon z dziesięciny wynosił od 70 — 100 pudów, a więc od 6 do 9 ziarn. Powyższe wyniki dwór osiągnął przez lepszą i staranniejszą uprawę, umiarkowane nawożenie nawozami sztucznemi, wprowadzenie do płodozmianu nawozów zielonych oraz bardziej odpowiedni dobór nasion z pośród odmian uszlachetnionych.

Cyfry powyższe staną się bardziej wymownemi, gdy przytoczymy tabelkę poniższą, wyrażającą plon z jednego hektara w centnarach metrycznych w różnych krajach.

Plon z 1 ha w centnarach metr.

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
b. Kongresówka .	13	11	13	10	78
Małopolska . .	13,4	12,3	11,7	10,2	106,5
Śląsk Ciesz. . .	10,2	11,5	12,5	11,4	79
Poznań	22	18,3	23,4	22,6	155,8
Niemcy	20,5	17,7	19,9	18,3	135
Belgja	25,9	22,9	28,9	24,4	175,8

Pozostaje nam wyjaśnić, czy plony otrzymane przez całą wieś wystarczały na wyżywienie jej ludności, inwentarza oraz czy pozostawała jakaś nadwyżka na sprzedaż, którą wieś przyczyniłaby się do zaopatrzenia miast i miasteczek. Przestrzeń ogólna wynosiła 331 dz., z czego na pola orne wypadało około 2,00 dz.. Wobec stosowanej trójpolówki trzecia część, a więc 70 dz. przypadałaby rocznie na oziminy, tyleż pod jarzyny; pozostała zaś trzecia część co roku ugorowałaby. W jarzynnem polu z 70 dz. na 30 dz. był uprawiany jęczmień, owies i groch, na 30 dz. bardziej odległych i mniej urodzajnych uprawiano grykę, wreszcie na 10 dz. przeważnie bliżej domu położonych były uprawiane ziemniaki na świeżym nawozie.

Znając przestrzeń pod poszczególnemi zbożami, oraz plony tychże z dziesięciny, możnaby obliczyć ogólny plon z całej wsi. Wyniósłby on mniej więcej, jak to wynika z następujących obliczeń:

70 dz. żyta po 30 pud. czystego plonu po odliczeniu nasion	2100 pd.
30 „ jarzyny po 30 pud.	900 „
30 „ gryki po 18 pud.	540 „
10 „ ziemniaków po 400 pud.	4000 „

Ogólny więc plon zbóż i okopowych wynosił przed wojną w Matujzach 3540 pudów ziarna i 4000 pudów ziemniaków.

Roczne spożycie zbóż w rodzinie włościańskiej, składającej się z 5-ciu osób; obliczaliśmy powyżej na 80 pudów spożycie ziemniaków było większe i wynosiło 100 pudów na rodzinę. Przed wojną w Matujzach mieszkało 40 rodzin, ilość obecnych mieszkańców we wsi wynosiła 215 osób, na jedną więc rodzinę wypadało nieco więcej niż 5 osób; możemy więc obliczyć roczne spożycie Matujz, które wynosiło: 80 pud. × 40 rodz. = 3200 pud. zboża i 100 pud. × 40 = 4000 pud. ziemniaków. Z powyższego wynika, że produkcja zbóż i ziemniaków we wsi wystarczała do wyżywienia jej ludności. Pozostawała nawet pewna nadwyżka, która trafiała na rynek do Ejszyszek lub Olkienik. Pozatem dostarczały Matujzy kilkadziesiąt sztuk buhajków, jałówek oraz owiec miejscowym handlarzom bydła. Również sprzedawała wieś rocznie kilkanaście ukarmionych wieprzy. Jednak, jak wykazaliśmy w jednym z rozdziałów poprzednich, dostateczną ilość zboża posiadały tylko gospodarstwa większe; gospodarstwa mniejsze posiadały go zamało i stale na przednówku musiały go dokupywać.

Z powyższych rozważań wynikają dwie przesłanki: Pierwsza, że w dzisiejszym stanie kulturalnym Matujz ziemi uprawnej, zwłaszcza w najbardziej rozdrobnionych gospodarstwach jest zamało, by gospodarując intensywnie jak dotychczas, można było uzyskać plony nie tylko wystarczające do przeżycia rodziny włościańskiej, lecz i dostarczającej pewnej nadwyżki, spieniężenie której, dałoby gotówkę dla pokrycia pilnych potrzeb. Druga, że ziemi wolnej w najbliższem sąsiedztwie jest zamało, skutkiem czego z konieczności trzeba będzie poprzestać na posiadanym obecnie terytorjum. Z przesłanek tych wypływa wniosek, że należy dążyć do podniesienia kultury rolnej i intensywności gospodarstw w Matujzach, a, zwiększając w ten sposób wydajność ziemi, umożliwić na niej egzystencję większej ilości jej mieszkańców, którzy dzisiaj chleba powszedniego muszą szukać na wychodźtwie. Wniosek ten nasuwa się nam tembardziej, iż jak stwierdziliśmy powyżej, pomimo względnego przeludnienia wsi, ziemie w niej nie są dostatecznie wyzyskane i widocznie nie

brak jej bardzo, skoro spora część pól wiejskich leży odłogiem. Poniższe obliczenia najzupełniej potwierdzają nasze rozważania.

Obliczenie produkcyjności gospodarstwa nieskomasowanego 6-cio dziesięcinowego ($\frac{1}{5}$ część nadziału) przy kulturze obecnej i trójpolówce, plon z dziesięciny 3—4 ziarna:

Ogólna przestrzeń . .	6 dz.
Pod sadybami, ogrodami i łąkami . . .	$1\frac{1}{2}$ „
Pozostaje ziemi ornej .	$4\frac{1}{2}$ dz.

Plon:

Żyta $1\frac{1}{2}$ dz. a 30 pud.	45 pud.
Jarzyny 1 dz. a 30 „	30 „
Gryki $\frac{1}{4}$ dz. a 28 „	7 „
Razem zboża	82 pudy
Ziemniaków $\frac{1}{4}$ cz. dz. a 400 pud. . . .	100 „

Obliczenie produkcyjności gospodarstwa tej samej wielkości nieskomasowanego, przy trójpolówce, lecz znajdującego się w wyższej kulturze, dzięki staranniejszej uprawie i intensywniejszemu nawożeniu. Plon 7 ziaren:

Ogólna przestrzeń . .	6 dz.
Pod sadybami i t. d. .	$1\frac{1}{2}$ „
Pozostaje ziemi ornej .	$4\frac{1}{2}$ dz.

Plon:

Żyta $1\frac{1}{2}$ dz. a 70 pud.	105 pud.
Jarzyny 1 dz. a 70 „	70 „
Gryki $\frac{1}{4}$ dz. a 40 „	10 „
Razem zboża	185 pud.
Ziemniaków $\frac{1}{4}$ cz. dz. a 600 pud. . : .	125 „

Już pierwszy rzut oka na obliczenia powyższe pozwala nam stwierdzić, że o ile przy obecnej niskiej kulturze niektóre działki 6-cio dziesięcinowe mogą wprawdzie wyżywić rodzinę z 5-ciu osób złożoną, oraz utrzymać krowę, to już utrzymanie na niej konia połączone jest z dużemi trudnościami i ze zdobywaniem paszy na zewnątrz w postaci brania łąk na części, lub dodzierżawiania gruntów, natomiast na wszystkie inne potrzeby, gospodarz musi szukać gotówki gdzieindziej, przedewszystkiem w drodze zarobków w sąsiednich folwarkach, lub w zamożniejszych gospodarstwach włościańskich. W razie jakiegoś wypadku z krową lub koniem, położenie takiego małorolnego staje się bardzo ciężkiem i gospodarstwo pogrąża się w nędzy, z której trudno się dźwignąć. Natomiast nieco wyższa kultura, polegająca na staranniejszej uprawie, obfitszym nawożeniu i doborze lepszych na-

sion, oraz związane z nią wyższe plony, umożliwia na tej samej działce już całkiem znośną egzystencję rodzinie włościańskiej. Przykład powyższy może w wyższym jeszcze stopniu dotyczy większych gospodarstw włościańskich, składających się z 1/4, 1/3 lub 1/2 gospodarstwa nadziałowego.

Skorośmy wniosek powyższy udowodnili i uznali za słuszny, pozostaje wyjaśnić, jakie są przyczyny nizkiego stanu gospodarstwa rolnego w Matujzach, oraz braku wszelkiego postępu rolnego, pomimo, iż dwór sąsiedni mógł niejednokrotnie dostarczyć żywego przykładu.

Pierwszą i zasadniczą przyczyną zacofania gospodarczego Matujz, jest brak oświaty ogólnej i zawodowej. Nie może być mowy o jakimkolwiek postępie rolnym, dopóki blizko 90% mieszkańców wsi są analfabetami, dopóki żadna książka, żadna gazeta, nie trafia do chat wiejskich. To też oświata ogólna jest pierwszym nieodzownym warunkiem dźwignięcia wsi w jej gospodarczym rozwoju. Miejmy nadzieję, że nowopowstała szkoła spełni swe zadanie w zupełności, wychowując z dziatwy Matujziańskiej przyszłych pionerów postępu rolnego.

Ale poza tą przyczyną są i inne, nie mniej niż ona utrudniające wszelki postęp rolny. Fatalna struktura agrarna, polegająca z jednej strony na szachownicy rozrzuconej gruntów wiejskich z gruntami dworu i wsi sąsiednich, z drugiej strony, na szachownicy rozwleczonej sznurów włościańskich, których ilość ogólna wynosi przeszło 1000 parcel; przymus polowy związany z istniejącą trójpolówką, duża odległość sadyb włościańskich od pól, brak kompletny wszelkiego kredytu inwestycyjnego dla zniszczonych wojną gospodarzy, oto inne nie mniej istotne bolączki.

Bolączki te, a raczej część ich przeważną, mogłaby usunąć tylko radykalnie przeprowadzona komasacja łącznie z kolonizacją czyli z przeniesieniem budynków związana.

Przeprowadzenie tej ostatniej jest dosyć trudne ze względu na nierówność pól wiejskich, oraz brak zupełny łąk w pewnych poletkach, jak np. w Dąbrowie i Bartowciszkach. Tembardziej, iż wobec rozrzucenia gruntów wiejskich pomiędzy gruntami sąsiedniej wsi i dworu, ukształtowanie obszaru komasacyjnego win-

no byłoby być tego rodzaju, by wszystkie te wsie weszły w obręb komasacji i struktura agrarna całego terytorjum byłaby odrazu naprawioną. We wszystkich tych wsiach, jak mogłem niejednokrotnie stwierdzić osobiście, istnieje zrozumienie potrzeby komasacji i przy pewnym wysiłku władz agrarnych, istniejące trudności mogłyby być pokonane i komasacja przeprowadzona.

Niestety, dotychczas urzędy ziemskie nie wiele o komasacji myślały, tembardziej, iż rosyjskie ustawodawstwo agrarne obowiązujące na Ziemiach Wschodnich, za wyjątkiem b. Litwy Środkowej, nie obejmuje przepisów o komasacji. Doskonała ustawa rosyjska (Положеніе о землеустройствѣ) nie może być stosowaną z powodu braku przepisów przechodnich. [1]) Szkoda to tem większa, iż w ostatnich latach na skutek zniszczeń wojennych, para sąsiednich folwarków uległa parcelacji, podczas której część ziemi mogłaby przejść na upełnorolnienie gospodarstw małorolnych, losami których przy komasacji przedewszystkiem zająć się należy, by mogła mieć ona powodzenie i przyniosła naprawdę korzyść ludności. Przy względnie niedużem rozdrobnieniu, oraz stosunkowej zasobności poszczególnych gospodarstw w grunta, komasacja stworzyłaby szereg żywotnych jednostek gospodarczych, dostępnych dla postępu rolnego, oraz produkujących znacznie więcej niż obecnie w sznurach, jak to widzimy z poniżej przytoczonych przykładów.

Przekraczałoby ramy pracy niniejszej rozważania o metodzie komasacji, oraz organizacji gospodarstw włościańskich we wsi skomasowanej. Tembardziej, iż nowopowstałe jednostki gospodarcze byłyby bardzo rozmaite, przeto plan organizacji dla każdej z nich, a chociażby dla każdej odrębnej kategorji, powinienby był być opracowany z osobna. Jednak nie mogę się powstrzymać by sprawie tej nie poświęcić przynajmniej słów paru. Planując organizację gospodarstwa włościańskiego we wsi skomasowanej, należałoby przedewszystkiem pomyśleć o dwóch rzeczach, brak których odczuwają obecnie najbardziej drobni rolnicy, a mianowicie: pastwiska latem i paszy dla inwentarza w zimie. Same skomasowanie wsi z pozostawieniem drobnego rolnika bez opieki

[1]) Н. М. Волковъ. Новые законы о землеустройствѣ С П. Б. 194.

i pomocy fachowej, bez wskazania mu jaką drogą dalej iść należy, chybia celu; to też włościanie nasi, dopóki nie skonkretyzuje się im planu komasacyjnego i nie przedstawi warunków, w jakich mają oni w przyszłości gospodarzyć, niechętnie myślą o komasacji, która wszak w pierwszych latach zmusza ich do pokonywania nadmiernych trudności. Wracając do tych dwóch bolączek obecnych gospodarstw, stwierdzić musimy, że zarówno jedna, jak i druga w skomasowanem gospodarstwie daje się z łatwością usunąć, pierwsza — przez zakładanie sztucznych stałych pastewników, oraz wprowadzenie pasania bydła na uwięzi, druga — przez rozszerzenie produkcji koniczyny i mieszanek z jednej strony, marchwi pastewnej i ziemniaków z drugiej.

Zwłaszcza troskliwą opieką przy komasacji należałoby otoczyć takie gospodarstwa, które powstałyby w warunkach trudniejszych, a więc bez łąk, na skrajach gruntów wiejskich i t. p. Tutaj trzebaby było opracować uprzednio plany gospodarstwa przejściowego z jaknajszerszem zastosowaniem nawozów zielonych, by doprowadzić glebę do kultury i umożliwić uprawę koniczyn i rozwój gospodarstwa hodowlanego. Również przy komasacji wypadłoby pomyśleć o meljoracji błota, które znajduje się obecnie na wsi, a które sami włościanie nie potrafią zmeljorować. Błoto te mogłoby po przeprowadzeniu niezbędnych meljoracji, stać się dosyć dobrą łąką. Związane z tem koszta mogliby częściowo ponieść włościanie, dostarczając robocizny, stanowiącej jak wiadomo największą część tych kosztów.

Przytaczam tutaj projekt organizacji gospodarstwa 6-cio dziesięcinowego po komasacji. Płodozmian projektowany byłby następujący: 1) żyto, 2) okopowe, 3) jęczmień i owies, 4) koniczyna i mieszanki, przyczem celem uniknięcia częstego powracania koniczyn zasiewałoby się nią tylko pół pola, na pozostałej zaś połowie uprawianoby mieszankę lub seradelę, jako paszę dla inwentarza. Uprawa warzyw znalazłaby się również w polu, na kawałku najbliżej domu położonym i najlepiej wynawożonym, wobec tego możnaby było niemal skasować ogród warzywny przy domu, natomiast założyć na niższych gruntach pastewnik sztuczny, odpowiednio starannie pielęgnowany i nawożony. Koń, krowa, i jałówka przy odpowiedniem dokarmianiu mieszanką

mogłyby się na nim wyżywić, zwłaszcza o ile byłby zastosowany system pasania na uwięzi.

Po odliczeniu więc gruntów pod sadybę, łąki i pastwisko pozostałoby ziemi ornej 4 dz., z których:

1	dz.	byłaby pod żytem, plon przy staranniejszej uprawie po odliczeniu nasion wyniósłby .	70 pud.
1/2	„	jęczmienia, plon na 1 dz. 70 pud. . . .	35 „
1/2	„	owsa, plon na 1 dz. 80 pud.	40 „
		Razem ziarna	145 pud.
1	dz.	pod okopowemi w tem 1/2 dz. ziemniaków	400 „
		1/2 „ marchwi i warzyw . .	600 „
		Razem okopowych	1000 pud.

Z powyższego obliczenia wynika, że gospodarstwo takie nie tylko wyżywiłoby rodzinę z 5-ciu osób złożoną, lecz umożliwiłoby porządne utrzymanie inwentarza, który poza zaspokojeniem potrzeb właściciela i jego rodziny mógłby przynosić pewien dochód przez sprzedarz nabiału i t. p. — ewentualnie koń mógłby służyć do zarobków furmanką w okresie zimowym.

Zatrzymaliśmy się rozmyślnie na organizacji drobniejszych gospodarstw, aby wykazać, że komasacja i postęp rolny przekształciłyby je z marnie wegetujących jednostek gospodarczych na samowystarczalne gospodarstwa żywotne, co oczywista wzmogłoby dobrobyt wśród tej najliczniejszej warstwy ludności wiejskiej. Nie potrzebujemy dodawać, że dobrobyt gospodarstw większych wzrósłby w daleko większym stopniu i że stałyby się one naprawdę podstawami dobrobytu kraju nie tylko zaspakajając swe potrzeby, lecz i dostarczając znacznej ilości zboża i produktów hodowlanych; odegrywając w ten sposób czynną rolę przy wyżywieniu kraju.

Ale przypuśćmy, że przeprowadzona komasacja zdołałaby uporządkować strukturę agrarną wsi i umożliwiłaby postęp rolny wśród nowopowstałych żywotnych gospodarstw włościańskich. Przecież po niejakim czasie ludność wzrosłaby znowu i wieś nawet przy wzmożonej produkcji nie mogłaby jej wyżywić, zmuszając część jej do wychodźtwa.

Istotnie, część ludności zawsze zmuszoną będzie opuszczać wieś rodzinną. Ale, o ile w warunkach dzisiejszych emigruje ciemny wyrobnik, skazany na najcięższą pracę wśród obcych, o tyle ze wsi, na pewnym wyższym stopniu kultury pozostającej, wychodzić będą jej mieszkańcy zawczasu do opuszczenia wsi rodzinnej odpowiednio przygotowani przez otrzymanie zawodowego wykształcenia, które umożliwi im zajęcie się czy to rzemiosłem, czy handlem, czy wreszcie pracą w przemyśle. A, by nadmiar ludności wiejskiej nie musiał iść w służbę do obcych, potrzebny jest rozwój przemysłu swojskiego i ściśle z nim związany rozkwit miast naszych, które, wchłaniając nadwyżkę ludności ze wsi, znalazłyby w niej pojemny rynek zbytu oraz główne źródło niezbędnych dla rozwoju przemysłu surowców. Zaś najzdolniejszym dzieciom włościańskim dobrobyt wsi otworzy drogę do wiedzy i wykształcenia, które przysporzy krajowi szereg sił umiejętnych, chcących pracować dla dobra ziemi rodzinnej i ludu.

Wilno, 28—II—1923 r.

Matujzy Bołondziszki.

Un Village de l'arrondissement de Lida.

AVANT - PROPOS.

Le but de cette étude est la description monographique du village Matujzy—Bołondziszki. Ce village est situé dans la commune de Ejszyszki, (arrondissement de Lida, département de Nowogródek), [1]) près de l'actuelle frontière polono-lithuanienne, à 20 km. de la station Olkieniki sur la ligne Wilno — Grodno — Varsovie, dont on n'a pas pu se servir pendant 2 ans à cause de sa position partielle dans la zone neutre. Il est situé sur les deux rives de la petite rivière Wersoka, affluent de Mereczanka, qui de son côté se jette dans le Niémen.

La superficie du territoire de ce village, placé dans l'échiquier de la propriété foncière Wersoka et des villages voisins Zubiszki et Szudzie, est près de 360 ha. Le sol près du village même est assez fertile; par contre celui des terres éloignées de ce village est très mauvais et même non cultivé en partie. A la limite des terrains appartenant au village se trouve un marais à la superficie de 20 ha.; après une mélioration nécessaire, il pourrait devenir une excellente prairie. Actuellement, à part quelques maigres pâturages il est généralement en friche.

---

[1]) L' ancien gouvernement de Wilno.

QUELQUES DÉTAILS SUR LE PASSÉ DU VILLAGE MATUJZY.

Nous voyons d'après les nombreuses recherches archéologiques qui ont été faites au bord de la rivière Wersoka, que ce pays déjà dans les temps préhistoriques était habité par l'homme. Déjà au IX et au X siècle on y trouvait des tribus à la culture assez haute. Au XV siècle le droit de propriété froncière y était déjà connu, ce qui prouvait une organisation économique, relativement avancée à l'organisation des districts voisins.

Le village de Matujzy faisait partie de la propriété foncière de Wersoka qui appartenait au grand duc de Lithuanie. Au XV siècle cette propriété fut donnée au gentilhomme Thomas Jurzyc en récompense de ses services militaires. Wersoka est restée en possession de cette famille jusqu'à la fin du XVII siècle, mais à partir de 1668, elle est passée dans les mains des Borodzicz, qui de nos jours encore en sont les propriétaires.

Au XVII siècle nous rencontrons pour la première fois le nom de Matujzy dans les inventaires de la propriété Wersoka. Matujzy n'était composé alors que de 5 familles paysannes. On suppose qu'il fut fondé au XIV ou au XV siècle à la suite de la colonisation des terres de la propriété Wersoka par des prisonniers militaires. Au XVIII siècle la population de Matujzy augmenta à ce point, qu'une partie de ses habitants devait chercher de nouvelles terres. Leur propriétaire fonda alors un nouveau village sur des terrains en friche nommés Bociulańce, à 20 km. de Matujzy. Les nouveaux colons donnèrent leur nom à ce village, qui est actuellement situé près du chemin de fer Wilno—Orany à 8 km. de cette dernière station. Ce village ne doit pas être confondu avec le village Matujzy que nous décrivons dans cette étude.

LE DÉVELOPPEMENT DE MATUJZY DANS LA PREMIÈRE MOITIÉ DU XIX SIÉCLE. LA RÉGULATION DES OBLIGATIONS DES PAYSANS ENVERS LEURS PROPRIÉTAIRES PAR LES COMITÉS D'INVENTAIRES.

Vers le milieu du siècle passé le gouvermement russe a commencé à s'occuper de la question paysanne et fit des préparatifs pour l'aboliton du servage.

Pour règler les relations entre les paysans et les propriétaires on a créé des comités d'inventaires qui avaient pour but d'étudier ces relations dans toutes les propriétés foncières. En se basant sur les conditions existentes et les coutumes régnantes ils devaient fixer pour toujours les obligations des paysans et définir le terrain qu' ils auraient à cultiver et dont les propriétaires perdaient le droit de les éloigner. En définissant les devoirs des paysans, on prenait en considération l'ancienne coutume de Lithuanie, d'après laquelle le paysan, cultivant lui—même le terrain appartenant à un propriétaire, devait lui payer comme fermage la troisième partie de la récolte des champs et la moitié de la récolte des prairies.

Après avoir fixé la question du fermage dû au propriétaire, on passa à la question des corvées, et dans le cas ou elles dépassaient en valeur le tiers de la récolte, on les diminuait en proportion. On fixa de cette manière dans les inventaires les obligations des paysans et en même temps on prépara un cadastre des terres possédeés par eux. De sorte que, dorénavant les nouveaux inventaires devinrent obligatoires pour les deux côtés, et ils ne perdirent leur force qu' à l' abolition du servage en 1861. En même temps on prépara les descriptions statistiques détaillées des propriétés foncières et des villages qui en faisaient partie. Dans les Archives d'Etat de Wilno nous trouvons les actes concernant les inventaires de Wersoka et de Matujzy, ce qui nous permet de donner le tableau de notre village dans la première moitié du XIX siècle.

La propriété foncière Wersoka se composait alors d' une ferme seugneuriale Wersoka, des forêts et des deux vil-

lages qui se fondirent en un seul plus tard. La superficie entière comptait environ 832 dessiatines [1]), dont plus de la moitié était cultivée (champs et prairies), le reste était couvert de forêts. La ferme seugneuriale occupait la moitié des terres cultivées, dont le reste se trouvait en possession des paysans. La ferme seugneuriale était cultivée par les paysans qui travaillaient à la corvée, mais leur travail, étant insuffisant le propriétaire y rémédiait en employant des ouvriers libres. Le château possédait un moulin à eau et une distillerie d'eau de vie.

Les deux villages appartenant à Wersoka se composaient de douze feux; Matujzy en comptait — 8, Bołondziszki — 4. Chaque paysan avait un potager d'une dess., 15 dessiatines de terres cultivables et 4 dessiatines de prairies.

La population totale de ces deux villages montait à 96 personnes: 52 hommes et 44 femmes. Quant aux animaux de trait les chevaux et les boeufs, ils appartenaient au château; le propriétaire les mettait à la disposition des paysans en même temps que la terre, en nombre de 13 chevaux et 37 boeufs. Par contre les instruments aratoires et autres animaux domestiques constituaient la propriété des paysans. Le village posédait 20 vaches, 29 veaux, 58 brebis, 46 porcs, 46 oies et 111 poules. Ces animaux domestiques étaient de qualité inférieure à cause du maigre pâturage et du mauvais élevage.

En agriculture les paysans employaient le système du triple champ. La récolte des blés était pauvre et ne donnait que 3 ou 4 grains par épi. La récolte totale de Matujzy après en avoir défalqué les semences s'élevait à 151,2 hkl. de seigle, 37,8 hkl. d' orge, 113,4 hkl. d' avoine, 7,2 hkl. de pois, 37,8 hkl. de sarrasin et 126 hkl. de pommes de terre. Chaque ménage recevait à peu près 18 hkl. de blé, 9,5 hkl. d' avoine et 10,5 hkl. de pommes de terre; on voit que cette quantité de blé suffisait à l' approvisionnement d' une famille paysanne même assez grande, comptant 7 à 8 personnes. Par contre le paysan

[1]) 1 dessiatine = 1,092 ha.

n' avait qu' une petite quantité de blé à vendre, et il obtenait l' argent nécessaire pour payer les impôts, pour faire des achats de fer, de sel, et. c. ten s'occupant du transport des produits de la campagne dans les villes voisines, principalement à Wilno.

La situation des paysans était très critique pendant les années de mauvaise récolte: la famine les menaçait. Le propriétaire essayait d'y rémédier en construisant un grenier pour y déposer chaque année une certaine quantité de blé qu'on distribuait ensuité aux necessiteux. Chaque famille paysanne était obligée de travailler à la corvée dans les terres du propriétaire 6 fois par semaine avec leurs chevaux ou boeufs, selon les exigeances du propriétaire, 3 fois les hommes, 3 fois les femmes. En dehors de cette corvée d'autres travaux n'étaient pas obligatoires. Quant aux redevances chaque paysan devait présenter au propriétaire 3 livres de lin filé et autant de chanvre. En outre ils gardaient à tour de rôle le château et ses dépendances, hiver et automne. Une famille paysanne ne payait que 4 roubles d'impôt, le surplus étant payé par le propriétaire lui-même. Le propriétaire exerçait sur ses paysans un certain pouvoir judìciaire, ne s'adressant aux juges de la Couronne que dans des cas les plus graves.

L'ABOLITION DU SERVAGE À MATUJZY.

Les Comités d'inventaires assuraient en partie le sort des paysans, mais ils ne pouvaient résoudre définitivement la question paysanne. Pour la résoudre ìl aurait fallu abolir le servage et la corvée. Les propriétaires fonciers de la Lithuanie se rendaient compte de la désuétude de ce système, qui ne correspondait plus aux conditions et aux besoins de l'époque, proposèrent au gouvernement russe la résolution de ce problème. Les efforts de celui — ci eurent pour résultat le manifeste du 17 fevrìer 1861, qui abolissait le servage et proclamait les bases sur lesquelles reposerait dorénavant la situation des paysans. Le servage fut aboli et les serfs reçurent les droit des citoyens libres. Au début les propriétaires gardaient leurs terres cultìvées

par les paysans, mais ils étaient obligés de laisser en possession de ces derniers une habitation et des terres cultivables en quantité qui suffirait à leur existence et au paiement de leurs redevances à l'Etat et au propriétaire. Le système du travail à la corvée fut conservé, mais elle ne pouvait dépasser 23 jours par an et par hectar. A Matujzy ces corvées montaient à peine à 16 jours par hectar. Les deux parties devaient s'entendre à l'amiable quant à la terre qui devait rester au paysan et à la question des obligations qui devaient être remplies par eux. Ces nouvelles relations entre les propriétaires et les paysans appelées „Relations temporaires — obligatoires" ont été formulées dans des contrats spéciaux. Ces contrats sont connus dans l'histoire de l'abolition du servage sous le nom de „Ustawne gramoty". Les paysans gagnaient les droits civiles et en outre étaient obligés de payer des impôts assez élevés à l'Etat et à la commune.

Les paysans affranchis formaient des groupements nommés „Gromadas", administres par un „Sołtys" et élu par eux. Les *„Gromadas"* à leur tour formaient des communes, composées exclusivement des paysans et administrées par le maire „Wójt", élu par les délégués des *„Gromadas"*. Le maire administrait la commune, mais le véritable pouvoir se trouvait dans les mains du secrétaire „pisarz". Le pouvoir judiciaire pour les affaires civiles et criminelles était exercé par les juges communaux, élus par les délégués des „Gromades" et choisis parmi les paysans de la commune.

En même temps on formait des „pouvoirs agraires" qui avaient pour but la résolution de la réforme paysanne mentionnée ci-dessus. Ces fonctionnaires servaient d'intermédiaires entre les paysans et les propriétaires d'où vient leur nom de „mirovye posredniki" les „intermédiaires de paix". On choisissait pour ce poste des propriétaires ayant rendu des services dans les travaux relatifs à l'abolition du servage.

En meme temps les paysans affranchis obtenaient le droit du rachat de leurs demeures et de terres cultivées par eux. L'Etat prenait sur lui l'indemnisation du propriétaire. Pendant 49 ans les paysans ne devaient payer au gouvernement, que

6 copeckes par rouble, et par an de la somme d'indemnisation payée par ce dernier aux propriétaires. Après ce delai l'amortissement était complet. La réalisation de cette réforme fut interrompue par l'insurrection polonaise de 1863 après laquelle le gouvernement russe lui prêta un tout autre caractère.

L'ABOLITION DES „RELATIONS TEMPORAIRES OBLIGATOIRES ENTRE LES PAYSANS ET LES PROPRIÉTAIRES" ET LE RACHAT DES TERRES CULTIVÉES PAR LES PAYSANS.

Pour étouffer l'insurrection en Lithuanie le gouvernement russe envoya le général-gouverneur Mouravieff. A côté de ses opérations militaires Mouravieff déploya une activité politique trés habile, afin de gagner les sympathies des paysans et les empêcher de prendre part à l' insurrection de 1863. Dans ce but il éloigna tous les employés polonais et donna leurs postes aux fonctionnaires russes amenés de Russie. Ensuite il diminua les corvées et les redevances, enfin par un édit de 1 mai 1863 il abolit „les relations temporaires obligatoires entre les paysans et les propriétaires" en donnant aux paysans les terres à titre de propriété définitive. Les propriétaires n'obteinrent qu'une indemnisation insuffisante.

De cette manière 11 familles paysanes de Matujzy reçurent en 1865 à peu près 23 ha. par famille. En outre deux familles des anciens domestiques du château obteinrent 3 ha chacune. La somme totale d'indemnité reçue par le propriétaire pour les terres rendues aux paysans monta à 2492 r. 58 cop. Le village entier ne dut payer que 149 r. 50 cop. par an, ou 18 r. 84 cop. par famille; tandis que la valeur des redevances et des corvées selon l'inventaire de 1846 était de 31 r. 20 cop. par famille. Ainsi nous voyons que le gouvernement diminua presque de moitié la somme de rachat pour gagner les paysans à sa cause. Par contre en Russie on sacrifia les intérêts des paysans à ceux des propriétaires en leur donnant très peu de terre et en les forçant de payer de très grandes sommes de rachat.

Les paysans russes malgré l' abolition du servage tombèrent sous la dépendance économique de leurs anciens propriétaires.

Le gouvernement russe, après avoir etouffé l'insurrection, perdit de vue les intérêts des paysans lithuaniens et ne s'occupa plus de leur sort. Au contraire il les chargea d'impòts très elevés à peu près 15 roubles par famille. La situations des paysans était asser dure, surtout dans la deuxième moitié du XIX siècle quant l' acgriculture européenne traversait une crise causée par l'importation sur les marchés européens des blés américains. Cette crise fut d'autant plus grave pour la Lithuanie qu à la suite des tarifs differentiels des chemins de fer russes on inonda les marchés polono-lithuaniens de blé à bas prix, venant de la Russie orientale et de Sibérie.

L'abolition du servage avait amené les paysans à payer leurs impôts qui étaient asser élevés en argent aussi bièn que les sommes dues pour l'amortissement de l'indemnité payé par le gouvernement aux propriétaires. Les paysans passaient ainsi de l'ancien système du paiement en nature au nouveau système du paiement en argent. Mais les paysans n'étaient pas prèts à cette réforme ni au point de vue culturelle ni au point de vue économique. Ils demandaient l'assistance et le secours du gouvernement qui ne leus furent pas accordés.

LA POPULATION.

Dans la premiére moitié du XIX siècle la population de Matujzy se composait de 97 personnes: 47 hommes et 48 femmes. La répartition suffisante des terres fit, que depuis l'affranchissement des paysans la population avait presque doublé malgré les deplorables conditions économiques. Ainsi, en 1846 elle ne comptait que 28 personnes par km. tandis qu'en 1897 au moment du premier recensement de l'empire russe elle était de 60 personnes. En 1906 Matujzy comptait 231 personnes, dont 17 étaient absentes. L'accroissement de la population, et les conditions primitives de l'agriculture forcèrent les paysans de

chercher des moyens de gagner leur vie en dehors de leur village. La guerre diminua le nombre d'habitants de Matujzy. A la suite des batailles livrées sur son terrain par les troupes russes et allemandes et de l'incendie qui avait détruit le village, une partie d'habitants s'enfuit en Russie. Ceux qui restèrent, furent décimés pendant l'occupation allemande par une épidémie de la fièvre typhoïde. Ainsi le recensement fait par les autorités civiles polonaises en 1919 indique à peine 137 persones, malgrè le retour de la plupart des réfugiés de la Russie. Dès lors la populations s'accroit et atteint en 1921 le chiffre de 169. A l'heure actuelle elle approche le chiffre de l'avant guerre.

LA TERRE ET SA RÉPARTITION.

D'après les plans ci—joints nous voyons que la superficie totale du village est de 332 dessiatines, dont 211 dessiatines sont des terres cultivables, 44 dessiatines constituent des prairies, 14 des. pâturages, 6 des. forêts et le reste est en friche. A présent ces terres sont divisées en 35 petites proprietés paysannes. Quant à leur grandeur on peut les répartir en cathégories suivantes: 1) de petites fermes de 2—5 dessiatines, 2) des fermes moyennes de 5—20 dessiatines et 3) des grandes fermes de 20—100 dessiatines. Nous obtenons alors:

Petites fermes	7
Fermes moyennes	27
Grandes fermes paysannes	1
Total. . .	35

Bien que les propriétés des paysans soient assez considérables — plusieurs surpassent 5 dessiatines — elles ne peuvent pas toujour assurer une existence suffisante à la famille paysanne, à cause de leur basse culture et mauvaise structure agraire: dispersion des terres en champs épars. Chaque propriété se compose tout au moins de 23 parcelles étroites et très allongées; elles ont souvent 2 kms. de longueur et se trouvent à quelques kms. de la demeure.

Avant la guerre les prix des terres n'étaient pas très élevés; ainsi on payait 100 roubles la dessiatine, ou 150 roubles la dessiatine si le terrain avait des bâtiments. Les prix actuels sont difficiles à préciser à cause de la fluctuation du mark polonais, mais ils ne sont pas très élevés, si nous les comparons à ceux d'avant la guerre.

LA DIVISIONS DES TERRES APPARTENANT AUX PAYSANS D'APRÈS LES US ET COUTUMES SUCCESSORIAUX.

Au moment de l'abolition du servage Matujzy comptait 11 propriétés appartenant aux paysans et 2 plus petites appartenant aux valets de ferme. A la suite de l'accroissement de la population ces propriétés furent partagées, leur nombre augmenta et en 1907 il s'éleva a 40. Il diminua pendant la guerre, et on n'en compte maintenant que 35. Il faut ajouter que sur les terres de Wilno le parcellement des terres paysannes n'est pas aussi avancé que sur celles du Royaume de Pologne proprement dit, ou de la Galicie. En Galicie les propriétés des paysans sont très parcellées à la suite des successions; car, selon les lois locales, les soeurs héritent de la terre aussi bien que leurs fréres. Au contraire, sur les terres de l'Est de la Pologne nous rencontrons d'autres coutumes successoriales: le droit d'hériter de la terre paternelle n'appartient qu'aux fils; les filles en sont exclues; elles ne reçoivent qu'une dot, sauf les cas où il n'a pas d'héritiers mâles. Le parcellement des propriétés paysannes est aussi arêté par les mariages avec des riches héritières car, dans ce cas les fils reçois une dot et renonce à sa part de la terre paternelle. Enfin l'émigration en Amérique préserve les propriétés du parcellement.

En résumé, nons pouvons constater que l'accroissement de la population et la pauvreté des paysans causent le parcellement de leurs terres, par contre l'aisance, des mariages riches et l'émigration arrêtent ce dernier.

LA CULTURE DES CHAMPS.

A Matujzy la culture des champs est très primitive. Jusqu'à présent on y emploie des charrues et des herses en bois. Il n'y a q'une ferme qui se serve de la charrue moderne. Les semences sont d'une qualité inférieure et donnent de très maigres récoltes. A Matujzy on trouve encore le système du triple champ et ce n'est que sur les parcelles qui sont près du village qu'on a introduit un système plus intensif; par contre sur les parcelles éloignées en voit des terres incultes employées comme pâturages ou des terres en friche. Cependant une culture plus rationnelle, l'emploi de meilleures semences et d'engrais artificiels ou verts (lupin, seradela) pourraient améliorer la récolte.

L'ÉLEVAGE DU BÉTAIL ET DES CHEVAUX.

L'élevage du bétail et des chevaux n'est pas très avancé, bien qu'on puisse y observer un certain progrès. A l'heure actuelle Matujzy posséde 33 chevaux, 150 têtes de gros bétail, 200 brebis et porcs, tandis qu'avant la guerre il n'y avait que 33 chevaux, 56 têtés de gros bétail et 85 brebis et porcs. A la suite de cet accroissement le manque de fourrage se fait sentir aux paysans en hiver et même en été.

Les paysans aiment beaucoup leurs animaux, sur tout les chevaux. Ils élèvent une très bonne race de chevaux de trait, très résistante et facile à nourrir; qui se sont montrés incomparables pendant la guerre comme chevaux d'artillerie et de train. Ils sont mal nourris, en hiver ils ne reçoivent que de la paille coupée, avec un peu de farine, additionnée de foin; en été ils paissent nuit et jour sur des maigres pâturages.

Le gros bétail présente un croisement de la race locale avec la race hollandaise ou suisse. Leurs nourriture est aussi insuffisante et la production du lait s'en ressent et ne monte qu'à 800 litres par an. Ce lait renferme de $3^1/_2$ à $5^0/_0$ de graisse. Presque tous les produits laiteux sont consommés par les pay-

sans mêmes, et le surplus, qui est insignifiant, est vendu sur les marchés des petites villes voisines.

L'élevage des brebis de race locale, ainsi que celui des porcs, est assez developpé; les paysans savent les éleves et surtout les engraisser.

L'élevage des chèvres et des lapins ainsi que l'apiculture ne sont que très peu développés.

LES CONDITIONS LOCALES DU TRAVAIL.

Avant la guerre les paysans devaient chercher du travail ailleurs pour couvrir les dépenses de leur ménage. Ils travaillaient dans les champs des propriétés du voisinage ou à l'exploitation des forêts. Un journalier gagnait selon la saison de 40 cop. à 1 rouble et même davantage pendant la moisson. Une femme gagnait de 15 à 50 cop. par jour. A côté de ces travaux quelques paysans étaient au service des propriétaires voisins. Après la guerre les conditions ont changé radicalement. Maintenant les paysans n'acceptent le travail du dehors que lorsq'il est bien payé. Ils ont commencé aussi à faire du commerce avec des chevaux et surtout des porcs, ce qui à présent est fort lucratif.

L'ÉMIGRATION AVANT LA GUERRE ET A L'HEURE ACTUELLE.

Nous avous déjà vu qu'à la suite de l'accroissement de la population et du manque de progrès agricole les habitants de Matujzy étaient forcés d'émigrer en Russie et puis en Amérique. Avant la guerre l'émigration en Amérique n'ètait possible qu'aux plus aisés qui pouvaient payer leur passage. Cette émigration fut interrompue par la guerre et maintenant elle à un tout autre caractère, on ne voit émigrer que les familles des anciens émigrés. Au moment actuel il y a en Amérique environ 25 personnes, qui travaillent dans des fabriques et des mines. Les uns se sont établis définitivement, mais la majorité compte

revenir en Pologne. Tous gardent des rélations avec leurs parents, leurs envoient de l'argent, augmentant de cette manière le bien être du village. J'ai calculé que les habitants de Matujzy reçoivent de 500 à 600 dollars par an. Malheureusement l'envoi des mandants est encore mal organisé et éxpose les expéditeurs à d'assez grandes pertes.

Pour terminer nous devons ajouter qu'une partie des habitants de Matujzy se sont trouvée en France en revenants de Russie après la guerre. Là ils travaillaient dans les régions dévasteés en attendant le moment du retour en Pologne. Tous ceux, qui ont connu la France, parlent avec beaucoup d'éstime des conditions du travail dans ce pays. Il est possible que l'émigration de Matujzy en futur se dirigera ver la France.

LA PETITE INDUSTRIE ET LES RELATIONS COMMERCIALES.

La petite industrie est fort peu développée à Matujzy. De ses nombreuses branches le tissage du lin et du chanvre a seul une certaine importance pour le village. Les femmes tissent des étoffes pour les vetements, ce qui est important surtout après la guerre à cause du manque et de la cherté des tissus.

La vente de blé et des produits d'élevage se fait aux marchés d'Ejszyszki par l'intermédiaire des marchands juifs. Avant la guerre ces derniers exploitaient les paysans en rabaissant les prix, mais à l'heure actuelle la question des ventes se présente mieux. A l'aide des petits marchands juifs les paysans se munissent des articles nécessaires pour le ménage tels que sel, fer et pétrole. Les coopératives n'existent presque pas.

LE CRÉDIT.

Avant la querre toutes les demandes de crédit étaient dévalués par la caisse communale et par la caisse d'épargne qui se trouvaient à Ejszyszki. La guerre à liquidé ces deux institutions de sorte qu'a à présent il n'y en a aucune. Cependant

la besoin des crédits existe surtout dans les petites propriétés des paysans dévastée par la guerre. Cette question ne peut être résolue que par l'organisation de banques populaires qui ramasseraient les économiés des paysans aisés et pourraient donner des préts aux nécessiteux.

LE BUDGET DES ÉCONOMIES DES PAYSANS A MATUJZY.

Dans ce travail nons avons tâché de résondre la question de la consommation des produits de la terre par une famille de paysan et de démontrer quelle grandeur de ferme serait nécessaire pour suffire aux besoins des paysans. D'après le profeseur Bujak éminent économiste et historien polonais, et d'après mes propres observations il resulte que la consommation annuelle de chaque, famille paysanne s'éléve à 12—13 qu. de blé, à 20 qu. de pommes de terre et de légumes, à 90 kgs de viande et de lard, à 800 litres de lait, à 90 kg. de sel et 7—8 litres d'eau de vie. Le sucre, le thé et le café sont tres peu consommés. La consommation de la viande et des produits de la laiterie a considérablement augmenté aprés la guerre. Les calculs détaillés que j'ai pu faire démontrent que les produits des l'élevage des animaux domestiques suffisent à la consommation des habitants de fermes de toutes les grandeurs. Quant à la production de blé les fermes de moins de 6 ha: ne peuvent pas suffir au besoins d'une famille paysanne, par contre celles des fermes ayant plus de 6 ha. peut satisfaire ces besoins et en dernier lieu les fermes de 8 ha. donnent encore un surplus de blé destiné à la vente.

La question de budget en argent se présente dans l'économie des paysans de la manière suivante:

Les dèpenses d'avant le guerre: les impôts 5—10 roubles culte religieux 5—10 roubles, vétements et chaussure à peu près 20 roubles, l'achat du sel, du fer et du petrole 10—15 roubles, l'eau de vie—5 roubles, d'autres depenses (les voyage, le medecin ect.), 10 roubles. Total 65—75 roubles.

Les paysans tiraient l'argent necessaire pour couvrir toutes ces dépenses de la vente de blé et du betail en partie de leurs salaires journaliers et enfin de mandats envoyès par leurs parents d'Amérique. Après la guerre les besoins des paysans augmentent et leur nouveau genre de vie entraîne de plus grandes dépenses. Cependant grâce aux impôts très moderés et aux pris assez élevés des produits agricoles, tels que: blé, viande et laitage la plupart des paysans ne ressentent pas le manque d'argent.

CONDITIONS CULTURALES.

Les conditions culturales des paysans ont été fort peu examinées, c'est pourquoi dans ce travail on trouve la description de la manière dont les maisons des paysans sont bâties, de la disposition des bâtiments dans une ferme, de l'ameublement de leurs demeures ect. Ensuite on passe à la description des habits de paysans, celle de leur genre de nourriture et des conditions hygiéniques et sanitaires de leur vie. Les soins médicaux, et surtout ceux des sage-femmes sont très insuffisants et difficiles à avoir. On décrit plus loin des coutumes accompagnant les cérémonies nuptiales, ainsi que leur vie de famille. Les paysans ont généralement beaucoup d'enfants. Enfin il faut noter leur répugnance pour les procès et les affaires de justice.

CONDITIONS ETHNOGRAPHIQUES ET POLITIQUES.

Matujzy présente un intérêt comme position ethnographique. Se trouvant presque sur la frontiere polono-lithuanienne c'est un village typique: blanc-ruthéne, catholique, à la culture polonaise. Dans leur vie quotidienne les habitants de Matujzy emploient le dialecte blanc-ruthène, largement influencé par la langue polonaise. Par contre à l'église ils prient en polonais et se considèrent comme polonais; ils l'ont prouvé pendant l'occupation allemande alors que toute influence

polonaise était persecutée! Cette conscience nationale s'est approfondie pendant les élections à la Diète de Wilno, le village entier ayant voté pour la Pologne. Par contre la vie politique n'est point développée, malgré l'agitation déploye par les divers parties politiques.

INSTRUCTION PUBLIQUE ET L'EGLISE.

1. Les écoles. Sous le régime russe l'école était à Ejszyszki, éloignée à 10 km. de Matujzy, de sorte que les habitants de ce village ne pouvaient en profiter. Mais quand depuis la révolution de 1905 l'oppression nationale diminua le propriétaire de Wersoka put fonder à ses frais une école de langue polonaise. Les enfants de Matujzy ne pouvaient en profiter que pendant 2 ans, car l'afflux de la réaction qui suivit la révolution amena la clôture de cette école. Par conséquent, en 1921 il n'y avait que 3 habitants qui sussent lire et écrire, et 11 qui ne savaient que lire, le reste au nombre plus de 100 étaient des illétrés.

A l'heure actuelle le gouvernement polonais a fondé une école polonaise qui est fréquentée par 30 enfants. En outre des cours du soir pour les adultes comptent 30 élèves qui viennent de Matujzy.

Il faut noter cependant que personne dans ce village ne s'abonne aux journaux et n'achète de livres.

2. Cercles agricoles. Le cercle agricole fut fondé en 1922, mais malheureusement son activité est asser limitée, faute de bonne direction.

3. Eglise. Jusqu'à la fin du XIX s. l'influence de l'église catholique dans le diocése de Wilno fut distinctement polonaise. Il en est tout autrement à l'heure actuelle. Quelque prêtres lithuaniens et blanc-ruthènes dans les églises voysins tâchent d'éveiller chez les habitants de Matujzy la conscience nationale blanc-ruthène ou lithuanienne, mais jusqu'à présent leurs efforts sont restés sans resultat. Les habitants de Matujzy sont de bons

catholiques, pratiquants, mais leur morale n'est pas toujours à la hauteur des principes de la religion.

L'INFLUENCE DE LA GUERRE MONDIALE SUR MATUJZY ET LA CARACTÉRESTIQUE DE LEUR HABITANTS.

Le village de Matujzy a beaucoup souffert pendant la guerre mondiale, comme nous avons déjà vu dans un des chapitres précédents. En 1920 pendant la guerre bolchéviste Matujzy a aussi souffert, bien qu'il n'y ait pas eu de batailles livrées sur son territoire; et ce n'est qu'après la libération de Wilno en 1920 que le village put jouir de la paix si longtemps désirée.

Le plus grand défaut des habitants de Matujzy est leur ignorance. Elle est la cause de tous leurs vices: ils sont méfiants et envieux, assez paresseux et indolents et se soucient peu de l'amélioration de leurs fermes. Par contre ils sont religieux, attachés à leur sol, économes et se contentent de peu. En Amérique ils ont acquis la réputation de très bons travailleurs, économes et sobres.

Pendant l'invasion bolchéviste ils se sont permis quelques excès en s'appropriant les biens des propriétaires fonciers du voisinage, mais ils n'ont pas commis d'actes de violence comme les paysans de la Russie.

CONCLUSION.

Nons avons constaté que le nombre de la population a presque doublé pendant les dernières 60 années. Par contre la superficie des terres possédées par les paysans n'a pas augmenté depuis; le parcellement des biens fonciers ne peut presque rémedié, car les biens voisins ne sont pas très grands eux mêmes et ne tombent pas sous la loi relatire à la nouvelle réforme agraire. Il faudrait donc forcer le rendement du sol en développant surtout la culture agricole. Son niveau est très bas et elle n'a pas presque progressé depuis l'abolition du servage.

Le tableau ci—dessous donne une idée claire sur l'état de la culture agricole de Matujzy:

La récolte de siegle par hectar en quintals.

En Belgique	En Poznanie	En Galicie	En Royaume de Pologne proprement dite	Dans les propriétés froncières dans les environs de Matujzy	Dans le village de Matujzy
22,9	18,3	12,3	11	10,—	5—6

En comparant ces chiffres nous voyons que la récolte total de notre village est très basse, elle ne monte qu'à 600 qu. de blé et à 650 qu. de pommes de terre. Elle suffit à l'alimentation de tous les habitants de Matujzy (40 familles), mais elle ne laisse presque pas de surplus pour la vente et pour l'approvisionnement des villes.

La cause principale de ce bas niveau de culture est l'ignorance générale et le grand nombre d'illetrés, ensuite la mauvaise structure agraire, le parcellement irrationnel des terres cultivées, le systeme des triple champ, l'éloiguement des demeurés des paysans de leurs champs, le mangue de crédit etc. Seul un nouveau groupement des terres, accompagné du transport des bâtiments sur de nouvelles parcelles, pourraient y rémédier. Cette réforme amenerait non seulement le bien-être des propriétés paysannes moyennes et grandes, mais elle transformerait les plus petités, en unités économiques actives (viables) et se suffisant à elles—mêmes.

Spis rzeczy:



Ważniejsze dostrzeżone omyłki druku.

Strona	wiersz	jest	powinno być
6	25 od góry	1623	1923
13	1 " "	nie, wiele	niewiele
16	16 od dołu	morgi.	morgi
17	10 od góry	1009	1090
39	3 od dołu	datowany	darowany
55	1 wierz tytułowy przy numeracji str.	VI	VII
57	" .	VI	VII
58	7 od dołu	właściciele	właściwie
59	1 wierz tytułowy przy numeracji str.	VII	VIII
61	"	VII	VIII
63	"	VII	VIII
67	18 od dołu	wój	wuj
80	3 od góry	karczowani	karczowaniu
80	2 od dołu	jedno	jednak
102	8 " "	razem ziemniaków 52 pudy	razem 52 pudy, ziemniaków
132	15 " "	2,00	200
133	14 "	intensywnie	extensywnie
148	11 od góry	qu	qu'
148	15 " "	asser	assez



WAŻNIEJSZE PRACE

Prof. Z. LUDKIEWICZA:

POLITYKA AGRARNA. Wyd. czwarte. Poznań, Księgarnia Św. Wojciecha, rok 1921, str. XVI+600.

KOMASACJA GRUNTÓW WIEJSKICH. Studjum ekonomiczne. Warszawa 1917, str. VIII+220.

ROZMIESZCZENIE WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ I GOSPODARSTW WIEJSKICH W POLSCE, str. 103 i 9 map. Warszawa, 1923. Gebethner i Wolff.

ŹRÓDŁA I ISTOTA KWESTJI AGRARNEJ NA LITWIE, BIAŁEJ RUSI I WOŁYNIU. Studjum statystyczne, Warszawa, Księgarnia Rolnicza, r. 1921, str. 55 i 5 map.

KWESTJA ROLNA W GALICJI. Warszawa, Księgarnia Rolnicza, r. 1910, str. VII+276.

REFORMA ROLNA. Projekty Rządowe nowych ustaw oraz tekst wycofanej ustawy o parcelacji i osadnictwie na Ziemiach Wschodnich. Wyd. prof. Z. Ludkiewicz. Warszawa Księgarnia Rolnicza, str. 77. Cena zas. 1.50.